



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Tygodnik Cieszyński : pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku : tygodniowe wydanie "Dziennika Cieszyńskiego"

Liczba stron oryginału

30

Liczba plików skanów

30

Liczba plików publikacji

33

Sygnatura/numer zespołu

CZ IV 00294

Data wydania oryginału

1908

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■

01 001
Digitalizacja

Tygodnik Cieszyński.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

TYGODNIOWE WYDANIE „DZIENNIKA CIESZYŃSKIEGO“.

Wychodzi każdej soboty.

Przedpłata:

Rocznie 4 K; Pojedynczy numer 5 h

Abonować, inseraty zamawiać i zapłaty uskuteczniać można: w red. i adm. „Dom Narodowy“, Cieszyn albo w księgarni „Stella“ na ul. Stefani w Cieszynie.

Ogłoszenia:

Od drobnego wiersza 12 h, w razie kilkakrotnego umieszczenia 25% rabat. Ogłoszenia ćwierćpół- i całoroczne według osobnej umowy.

Nr. 6.

Cieszyn, 1. lutego 1908.

Rocznik II.

Nie ustawajmy w składkach na „Macierz szkolną“, „Pomoc naukową“ i „Dom Narodowy“

Kanał spławny Wiedeń-Kraków.

W Ołomuńcu odbyło się zgromadzenie fabrykantów i kupców niemieckich z Morawy i ze Śląska dla rozprawy nad sposobami zaradzenia trudnościom transportowym na liniach upaństwowionej kolei Północnej. Ilość frachtów wzrasta bowiem na tych liniach w tak olbrzymich rozmiarach, że administracja nie jest w stanie dostarczyć dostatecznej ilości wozów i lokomotyw i wobec fizycznej niemożności opanowania tego ruchu frachtowego wszystkie stacje kolei Północnej są po prostu zawałone oczekującymi swojej tury towarami, przeznaczonymi do transportu. Potrzeba używać protekcji wszelakich legalnych — lub i mniej legalnych środków, ażeby wyjednać przyspieszenie wysyłek. Taki zaś stan rzeczy naraża kupców i przemysłowców na nieobliczalne nieraz nieprzyjemności i straty i wywołuje u nich rozgoryczenie, które też znalazło upust w rozprawach owego zjazdu.

„Gazeta Narodowa“ zwraca uwagę, że Galicya największe ponosi straty z powodu nieregularności ruchu towarowego na liniach kolei Północnej, nieregularności, która od dłuższego czasu stała się chroniczną. Galicya eksportuje wyłącznie niemal surowe płody, a więc towary ciężkie i w stosunku do masy i wagi małej wartości, głównie drzewo w surowych kłocach, albo też jako tartaczne półfabrykaty, płody rolne, naftę, bydło rogate, świnię, drób, olbrzymie transporty jaj i t. p. Jeżeli więc służba ruchu kolei Północnej nie rozporządza parkiem przewozowym,

potrzebnym do transportów więcej wartościowych towarów fabrycznych, to tem dotkliwiej musi cierpieć na tem kraj, transportujący surowce. Galicyjski handel ma jednak swoje bliższe i bezpośrednio dotykające go kłopoty z brakiem wozów na galicyjskich kolejach żelaznych, przeto mniej zwraca uwagi na niedomagania służby ruchu kolei Północnej, jakkolwiek one drogą kosztują i Galicyę. Dość, że zjazd morawskich i śląskich fabrykantów i kupców niemieckich, po obszernej i bardzo ożywionej rozprawie, doszedł do konkluzji, iż wszelkie rezolucje prośby i ewentualnie uzyskanie temi prośbami obietnice nie pomogą nic wobec faktu, że ruch towarowy na przestrzeni krajów przeciętych liniami kolei Północnej, wzmagą się z elementarną siłą, tak, że gdyby nawet zarząd tej kolei uzyskał w najkrótszym czasie ogromną ilość wozów nowych lokomotyw i ludzi do służby ruchu, to i w takim razie zastój w transportach nie byłby usuniętym, gdyż bez niebezpieczeństwa rozbijania się pociągów nie można puszczać w ruch na liniach kolei Północnej o wiele większą ich ilość, niż ich w ciągu doby kursuje teraz, i skoro także dworce już teraz do niemożliwości zawałone są tłoczącymi się wozami, większej ilości pociągów nie pomieszcza.

Jakaż więc byłaby rada na te kłopoty?

Zjazd kupców i przemysłowców morawskich i śląskich uznał ostatecznie, iż nie będzie ładu w służbie towarowej kolei Północnej, dokąd nie zostanie wybudowany kanał spławny Dunaj-Odra, który zwolni linie tej kolei z transportów, zabierających teraz największą ilość pociągów, z transportów węgla kamiennego, drzewa, buraków cukrowych,

nafty i t. p. towarów, nie znoszących drogiego transportu, ale też nie wymagających pospiesznego przewozu.

Ta uchwała zjazdu, w którym brali udział ludzie bądź co bądź wpływowi, wysuwa znowu na porządek dzienny sprawę budowy drogi wodnej Kraków-Wiedeń. Nie można powiedzieć, ażeby ta sprawa była zapomniana — ale jest spychana z roku na rok w sposób, trudny do pojęcia i do wytłumaczenia.

Powiadają, że ustawa o budowie dróg wodnych z r. 1901 nie może być brana seryo, gdyż była właściwie manewrem politycznym dra Koerbera, wymyślonym dla chwilowego uspokojenia szalejącej w parlamencie obstrukcji. Dlatego też ta ustawa kanałowa była powszechnie lekceważoną.

Wiadomo, że ustawa ta była wynikiem kompromisu, zawartego przez rząd ówczesny z rozmaitymi stronnictwami parlamentarnymi — kompromisu, który wyrażał się w zdaniu: dla południowych krajów koronnych druga linia kolejowa przez Alpy do Tryestu, a dla północnych krajów koronnych drogi wodne. Otóż druga kolej do Tryestu kosztem 380 milionów koron jest już wybudowaną dawno i dopiero gdy została wybudowaną, wyjaśniło się, kto właściwie forsował jej budowę: mianowicie, iż kosztem Austrii wybudowano drugą kolej przez Alpy właściwie dla anibitnych planów zaborskich i handlowych Niemiec, jako najkrótsze połączenie Berlina z morzem Śródziemnem.

Ale dróg wodnych, niezbędnie potrzebnych dla ekonomicznego rozwoju północno-austriackich krajów koronnych, niema dotąd. Jedni tylko Czesi potrafili w całej pełni wy-

Rozmaitości.

(Balony w armii. — Poszukiwanie statku powietrznego. — Sposoby walki z balonami. — Wieś bez koni. — Oprawki do ołówek z mączki kartoflowej. — Zanieczyszczanie powietrza.

Ostatnie postępy i tryumfy aeronautyki zwróciły na nią baczną uwagę sfer wojskowych, które w balonach i machinach do latania upatrują słusznie jeden z najważniejszych czynników przyszłych wojen. Prawie wszystkie państwa europejskie zabrały się energicznie do dzieła, bądź zbudowały balony ze sterem, bądź odkupiły je już gotowe od wynalazców i przedsiębiorców nieustanne próby. Miała więc Francja słynną „Patrie“, a obecnie po jej utracie wskutek uprowadzenia przez huragan, posługuje się ofiarowanym jej balonem „Ville de Paris“, dopóki nie zostaną zbudowane nowe balony systemu „Patrie“. W Niemczech są równocześnie prowadzone próby z dwoma typami balonowymi hr. Zeppelina i majora Grossa; Anglia konstruując swego „Nulli secundus“ utrzymuje jeszcze w tajemnicy, lecz podobno ciągle stara się go ulepszać i buduje nowe statki powietrzne tego samego typu; Austria, Włochy, a nawet Grecja pracują również po cichu nad rozwojem aeronautyki w zastosowaniu do celów wojennych. Jedynie Ameryka trzymała się dotąd w rezerwie, można było przypu-

ścić, że postępowi w tym kierunku wcale się nie interesuje. Tak jednak nie było, a dowodzi tego konkurs, ogłoszony niedawno. Konkurs wyznacza bardzo wysoką nagrodą, stawia jednak z drugiej strony tak ciężkie i trudne warunki, że wątpliwe należy, aby na razie przynajmniej ktoś się pokusił o jego zdobycie. Ale konkurs ten dowodzi równocześnie, że rząd amerykański postanowił pozostawić ciężką pracę prób i doświadczeń swoim rywalom, a sam, ufny w miliony, które może zapłacić, żąda już aparatu, któryby gwarantował niewątpliwie praktyczne rezultaty. Żądana machina niema być balonem, unoszącym się w górę z pomocą gazu, lecz poruszać się własną siłą motoryczną. Najmniejsza szybkość ma wynosić 36 mil (57'6 klm.), a dochodzić do 40 mil na godzinę, bez względu na kierunek wiatru. Oprócz własnego ciężaru winien statek powietrzny unosić przynajmniej dwie osoby wagi 175 klg. i opał na przebycie drogi 125 mil. Ładowanie musi być możliwe w każdym miejscu i wśród wszystkich warunków, prócz tego osobny warunek żąda, aby statek powietrzny unosił się spokojnie w jednym miejscu przez całą godzinę. Zwroty i zataczanie krzywizn powinny się odbywać pewnie i spokojnie, przygotowanie aparatu do lotu, lub zapakowanie do transportu ma trwać nie dłużej, jak godzinę. Są to warunki istotnie niezmiernie ciężkie, to też Ameryka długo za-

pewne czekać będzie na zgłoszenie się kandydatów do konkursu.

Jak z jednej strony mocarstwa chcą sobie zapewnić nowy, doskonały środek walki w statkach powietrznych, tak z drugiej już obecnie przemysłowcy nad sposobami obrony przeciw temu niebezpiecznemu wrogowi, mimo, że ani balony ze sterem, a tem mniej maszyny cięższe od powietrza nie zdały jeszcze praktycznego egzaminu w służbie wojskowej. W pierwszym rzędzie chodzi tu o udoskonalenie reflektorów, którym w walce ze statkami powietrznymi przypada bardzo ważna rola. Materiał, z którego obecnie są skonstruowane, jest widoczny na znaczną odległość, a reflektory mogą wykryć łatwo przeciwnika nawet w odległości pięciu i więcej kilometrów. Z chwilą, gdy balon taki zostanie pochwyceny przez snopy świetlne, nie zdoła już uciec przed nimi. Wtedy też dopiero przyjdzie kolej na wystąpienie artylerji. Ale obecne działa polne i haubice nie mogą osiągnąć balonu, znajdującego się w wysokości 400 do 500 metrów ponad działem, ponieważ konstrukcja lawet nie pozwala na bardziej pionowe nastawienie rur. Temu więc trzeba przede wszystkim zaradzić. W tym celu postanowiła fabryka Kruppa stworzyć nowy typ dział, które będą mogły dawać strzały niemal piono-

zyskać na pożytek swojego kraju tę ustawę kanałową.

Rząd upoważniony jest na mocy tej ustawy do wydawania obligatów dłużnych na koszt budowy dróg wodnych — i z kredytu tego przeznaczono planem finansowym budowy dróg wodnych: dla Czech 51,400.000 K, dla Dolnej Austrii, Moraw i Śląska na budowę kanału Dunaj-Odra 104,313.600 K — dla Galicji na spławne połączenie Krakowa z Boguminem 30.000.000 K do dyspozycji w pierwszym okresie budowy dróg wodnych do roku 1912.

Czescy ministrowie handlu, dawniej dr. Forzt, a obecnie dr. Fiedler, a głównie czeski wysoko zasłużony dla swojego kraju rodzinny poseł inżynier Kaftan, przypilnowali tego, ażeby kredyt dla Czech na drogi wodne przeznaczony, w całości był wyczerpany. I chociaż Czechy mają sieć kolei żelaznych, tam kanalizacja Elby i Wełtawy z olbrzymimi urządzeniami portowymi w Pradze jest w pełnym toku — niemal na ukończeniu.

Według korespondencji „Now. Reformy“ z Wiednia dowiadujemy się, że także prace przygotowawcze celem budowy kanału Wiedeń-Kraków są już na ukończeniu i że można mieć nadzieję rychłego podjęcia robót.

Kanał Wiedeń-Kraków miałby 404 klm. długości. Dla linii Wiedeń-Bogumin wszystkie projekty są już gotowe. Dla linii Bogumin-Przerów wypracowano dwie alternatywne trasy. Jedna z nich wymaga przyrzędów do spiętrzenia statków, druga zaś ma wyłącznie służyć. Dyrekcja budowy dróg wodnych skłania się bardziej ku projektowi śluzowemu, który ma być także praktyczniejszym a tylko koło Pruchny na Śląsku zbudowany będzie przyrzęd do spiętrzenia okrętów. Śluzy będą 8 metrów wysokie, a stosunki wodne są wszędzie zupełnie zadowalniające.

Projekty kanału od Bogumina do granicy galicyjskiej, t. j. do rzeki Białej, są na ukończeniu i za kilka tygodni będą zupełnie gotowe.

Drugie stadium po wypracowaniu projektów tworzy polityczne obejście. Otóż na linii Wiedeń-Przerów wszystko jest już gotowe i polityczne obejście może natychmiast się rozpocząć. Na krótkiej przestrzeni 40 km. (koło Krup) obejście jest już nawet w toku. Na linii Przerów-Wiszkowice-Bogumin przygotowania do politycznego obejścia nie są jeszcze ukończone. Co jednakże jest dla nas najważniejszem, dla linii galicyjskiej, od rzeki Białej do Krakowa projekty są zupełnie gotowe, a na linii Zator-Samborek już nawet obejście polityczne skończone, tak, że od razu można już teraz przystąpić do wykupu gruntów i rozpoczęcia budowy.

Koło polskie nalegać powinno, aby budowę w tym punkcie natychmiast, albo przynajmniej równocześnie z budową koło Wiednia rozpoczęto, gdyż istnieje zamiar rozpoczęcia robót tylko od Wiednia, a roboty w Galicji chce rząd odroczyć, mimo wykończenia wszystkich projektów.

W związku z budową kanału przeprowadzoną będzie także kanalizacja Wisły kosztem 14 milionów koron. I tutaj prace przedwstępne już doszły aż do wykupu gruntów.

Koszta budowy kanału Wiedeń-Kraków wynoszą, podług obliczeń wraz z kanalizacją 374 milionów koron, a to:

Linia Wiedeń-Bogumin 274 km. długa kosztować ma 260 mil. koron, linia zaś Bogumin-Kraków 130 km. długa kosztować ma 100 milionów koron, po doliczeniu zaś kosztów kanalizacji Wisły 14 milionów, razem 374 milionów koron.

Wobec takich wiadomości nietylko sfery ekonomiczne Moraw i Śląska, ale i Koło polskie powinno sprawą tą zająć się co żywiej, tem bardziej, że o ile dotacja 30-milionowa na budowę spławnego kanału nie będzie wyczerpaną do r. 1912, to przypadnie ona, tak dobrze dla Śląska, jak Galicji.

Zebranie zastępców gmin ze starostwa Fryszackiego.

We wtorek dnia 28. stycznia b. r. zebrali się na zaproszenie posła Halfara przełożeni gmin ze starostwa Fryszackiego w hotelu p. Stańkusza we Fryszacie.

Na to zgromadzenie dostawiło się z Fryszackiego 18, a z Bogumińskiego 1 z przełożonych gmin, tak że się z Fryszackiego z trzech a z Bogumińskiego z dziesięciu gmin nikt nie dostawił.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Jana Brachaczka, przełożonego gminy z Małych Kończyc.

Najprzód zabrakł głos p. posła Halfara i objaśnił sprawę uzyskania równouprawnienia języka jako polskiego tak też i czeskiego w naszych urzędach.

Opowiedział, jak sobie przełożeni gmin postępować mają z dopisami urzędowymi, które im w języku obcym przysłane zostaną i powiedział, że sobie może każdy śmiało postąpić i dopisy w języku obcym do biura tłumaczeń, urządzonego przy śl. Wydziale krajowym, odsyłać, bo przez to się nie czyni nikomu jakaś obraza.

P. Lankocz, przełożony gminy z Łąk, a p. J. Głombek, przełożony gminy z Olbrachcic, wzywali kolegów, by, jeżeli się ma co robić, się zaraz rozpoczęło i to wszyscy

razem, bo tego poddaństwa już było za dosyć.

Panowie przełożeni się oświadczyli za zaprowadzeniem języka narodowego, ale wysłowili się, że w niektórych gminach to nie można tak zaraz przeprowadzić, ale że przy łatwiejszych rzeczach już w języku swoim urzędować będą.

Z tych 19 obecnych zastępców gmin się oświadczyli 13 po polsku, 3 po czesku a 4 nie mogli jeszcze powiedzieć, bo nie wiedzieli z pewnością, jak uchwała w gminie wypadnie.

Uchwalili oraz zebrani pomiędzy sobą założyć „Towarzystwo przełożonych gmin“, żeby się w czasie ważnych potrzeb gromadnie zebrali i pomiędzy sobą naradzali, bo tak, jak to dotąd było, to się często zdarza, że ani jeden drugiego nie zna.

Przy tem zaraz wybrano członków do komitetu i t. j.: p. Franciszka Lankocza z Łąk, p. Jana Krzystka z Łazów, p. Jana Krzystka z Górnej Suche, p. Jana Brachaczka z Małych Kończyc i p. Franciszka Halfara z Poręby, którzy mają wypracować statuty.

Przy tej przyleżytości skarżyli się obecni przełożeni gmin nad tem, że urzędy z nimi sobie już oddawna jakoś ostro postępują, bo jak otrzymają jakiś dopis, to zaraz z góry stoi napisane: „od przełożonego gminy żąda się, wymaga lub nakazuje“ i t. d., to jest dzisiejszego dnia już zastarzały zwyczaj i byłoby trzeba z tem zaprzestać; też się często trafiało, że przełożony gminy otrzymuje nakaz, jakieś świadectwo wystawić lub potwierdzić dla jakiejś osoby w gminie mieszkającej, ale świadectwo to częstokroć nie ma znaczenia, bo dopiero żandarmeria musi potwierdzić, czy burmistrz podał prawdę a nad tem przełożeni gmin utyskują, bo tak to wypada, jakby pod dozorem policyjnym stali.

Ażeby takie rzeczy ustały, zostali 3 członkowie z pośród zebranych wybrani, by się w deputacji do p. c. k. starosty udali i sprawę tę przedstawili.

Z TYGODNIA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Miniony tydzień był ważny w dziejach polityki europejskiej. Pod obrady Izby panów w Berlinie wszedł bowiem projekt wywłaszczenia, tu jednak spotkał się z pewnym oporem. Wśród mówców przeciw ustawie zabrakł głosu kardynała Kopp, który ostro zwracał się przeciw temu projektowi: „własność prywatna jest idealną zasadą całego świata cywilizowanego, której niewolno naruszać.“

Projekt wywłaszczenia odbił się gorącym echem i u nas. W delegacjach austro-węgier-

wo. Wskutek tego statki powietrzne będą się musiały unosić w niezmierniej wysokości, a i to jeszcze nie usunie zupełnie grożącego im niebezpieczeństwa. Jedyną bronią w walce z balonami może być szrapnel. Ale małe kulki eksplodującego szrapnelu nie zdołałyby nazbyt uszkodzić powłoki balonu; przez małe, okrągłe dziurki uchodzi gaz bardzo powoli, tak, że aeronauci zawsze mieliby jeszcze możliwość powrotu do podstawy operacyjnej, gdzieby uszkodzenia naprawiono. Aby zwiększyć skuteczność działania pocisków, kulki są łączone po dwie łańcuszkiem stalowym długości około dziesięciu centymetrów. Pocisk taki zamiast wywiercenia nieszkodliwej okrągłej dziury, może już zadać balonowi ciętą ranę, w wielu wypadkach śmiertelną. Włosi nie ustają w pracy nad ulepszeniem jeszcze tej konstrukcji, a w najbliższym czasie mają być podjęte próby z zastąpieniem łańcuszka spiralnie skręconym drutem stalowym, którego elastyczność nie dopuszcza przerwania się. Teoretycznie obliczono, że pocisk taki powinienby wyrwać otwór długości około 40 cm. w powłoce, co już naraziłoby balon na szybkie opadnięcie na ziemię.

*

Motor eksplozyjny, który stał się już dawno najważniejszą podstawą rozwoju automobilizmu, zaczyna znowa zdobywać z powodzeniem i inne dziedziny. Od dłuższego już czasu poczęto go stosować zwłaszcza w

rolnictwie do poruszania rozmaitych narzędzi rolniczych i maszyn, przyczem osiągnięto bardzo pomyślne wyniki, zastępując nim w zupełności kosztowniejsze i trudniejsze do obsługi motory parowe i popęd elektryczny, który nie wszędzie w gospodarstwie można mieć do rozporządzenia. W Ameryce północnej istnieje już nawet farma, w której wszelką pracę wykonuje się zapomocą motorów, tak, że w całym gospodarstwie, obejmującym kilkaset morgów, niema ani jednego konia, ani innego zwierzęcia pociągowego. Wszystkie budynki są oświetlone elektrycznością, którą wytwarza siła motoru benzynowego. Robienie masła, mielenie zboża, kranie karmy dla bydła i t. p. odbywa się z pomocą siły motorycznej. Na wiosnę i w jesieni orze się grunta pługami benzynowymi o sile 18 koni. Zasiew i bronowanie skuteczniej niż mniejsze motory, natomiast podczas żniw przyprzęga się wielkie motory do żniwiarek i wiązarek, które powoli posuwają się przez pola. Wozy automobilowe przewożą zebrane zboże do stodół, gdzie młóci się je znowu z pomocą motorów benzynowych. Jedyna ta w swoim rodzaju farma jest własnością braci Groseclose i jest sławna w całej okolicy jako osobliwość.

*

O ważnej innowacji w dziedzinie fabrykacji ołówków donosi „Revue scientifique“. Wskutek olbrzymiego zużycia drzewa

przy fabrykacji ołówków, objawia się coraz bardziej w tym przemyśle brak tych właśnie gatunków drzewa, które na oprawki najlepiej się nadają, zwłaszcza zaś drzewa cedrowego. To też od długiego już czasu przemysł ołówkowy ogląda się za sposobem zastąpienia oprawki drewnianej innym materiałem. Zrazu zaczęto używać w tym celu papieru i masy papierowej, ale nowość ta, po której obiecywano sobie bardzo wiele, nie okazała się nazbyt praktyczną. Obecnie pewne towarzystwo francuskie wprowadziło na targ masę, której integralną część składową stanowi przetworzona odpowiednio mączka kartoflana. Jak zapewnia wspomniane wyżej pismo, dotychczasowe próby z nowym wynalazkiem powiodły się bardzo pomyślnie, a popyt sfabrykowanych w ten sposób ołówków ustawicznie wzrasta. Nie różnią się one od dotychczasowych ani wyglądem, ani wielkością, ani kształtem i t. p., mają tylko nieco większy ciężar. Także w cenie niema prawie żadnej różnicy.

*

Znany chemik angielski I. B. Cohen przeprowadza od pewnego już czasu bardzo interesujące badania nad zanieczyszczaniem powietrza przez dym węglowy. Na podstawie szeregu doświadczeń stwierdził on, że z kominów fabrycznych przedostaje się do atmosfery w postaci sadzy mniej więcej 0'5 do 0'7 procent a z kominów domów mieszkalnych

skich w tej sprawie zabrał głos prezes Koła polskiego poseł Głębicki, w komisji dla spraw zagranicznych i w rzeczowy sposób udowadniał niekorzyści dla monarchii, płynące z trójprzymierza.

W Portugalii ruch rewolucyjny szerzy się coraz bardziej. Mianowany przez króla dyktator Franko postępuje bezwzględnie, byle tylko utrzymać spokój. Czy mu się to uda, wątpliwe, gdyż lud cały prze do rewolucji.

W ręce Francji wpadnie zapewne piękny kraj Marokko. Nowy sultan wydał bowiem niewiernym świętą wojnę, którą obecnie muszą z konieczności przyjąć Francuzi, o ile nie zechce, by ich inne państwo w tem wyreczyło. A Prusy już zdradzają wielką ochotę. Uspokojenie kraju będzie co prawda kosztowało niemało Francję.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA.

U nas na Śląsku tydzień ten jest dalszym etapem do walki o język polski w gminach. I przyznać musimy, że pośród innych w tym tygodniu znów dwie wielkie i poważne gminy uchwały język polski, a to Łęki w pow. frysztański i Ustroń w bielskim.

Tydzień ten przyniósł nam oddawna spodziewaną zmianę w rządzie krajowym. Ustąpił dotychczasowy prezydent kraju hr. Heindl, który powołany został na namiestnika Moraw, a mianowany został w jego miejsce hr. M. Coudenhove.

Wiadomości polityczne.

Nowe ministerstwa. W kuloarach Izby krąży pogłoska, jakoby sprawa utworzenia ministerstwa pracy miała być załatwiona w całkiem niespodziewany sposób. Mianowicie toczyć się mają między stronnictwem chrześcijańsko-społecznym a rządem rokowania, aby zamiast ministerstwa pracy kreować ministerstwo komunikacji (Verkehrsministerium) i przydzielić mu: pocztę, telegraf, gościńce i sprawy ruchu turystycznego. W ten sposób ministerstwo handlu, pozbywszy się tych agend, mogłoby intensywnie zająć się agendami handlu i przemysłu. Dodają jeszcze, że w niedalekiej przyszłości byłoby kreowane ministerstwo socjalno-polityczne, na którego czele stałby socjalista. Skontrolować tych pogłosek na razie nie można.

Przyszłe losy ustawy o wywłaszczeniu. Losy ustawy wywłaszczającej w Izbie panów nie jest bynajmniej zapewniony. Konserwatywna „Kreuz-Zeitung“ stwierdza, że panuje w Izbie prąd przeciwny ustawie; podnoszą, że zagraża ona także niemieckiej własności, że się na nic nie przyda, a jednak jest

5 proc. i więcej ogólnej ilości spalonego węgla. Część sadzy opada z powrotem na ziemię, część zostaje uniesiona wichrem. Ilość tej pierwszej części oznaczył Cohen, chwytając ją z pomocą śniegu, który następnie topił. Po przefiltrowaniu wody ważył osad sadzy, i kombinując go z przestrzenią, na której śnieg zebrano, otrzymywał wynik. Unoszona powietrzem sadza przyczepia się łatwo do najrozmaitszych przedmiotów, dzięki temu, że zawiera oleiste części. Cohen wykorzystał to i chwycił tę unoszącą się sadzę na umieszczone opodal komina szklane płyty. Badania, przeprowadzone w mieście Leeds, gdzie dziennie wedle statystycznych obliczeń spala się 80.000 centnarów węgla, dowiodły, że w ciągu roku około 3.600 centnarów sadzy opada na ulice, zaś 76 centnarów czepia się murów. Zważywszy dalej, że dorosły człowiek codziennie w stosunku ciężaru wdycha sześć razy tyle powietrza, niż spożywa pokarmów i napoi, dochodzi się do przekonania, że zdrowie ludzkie w miastach jest wskutek zanieczyszczania powietrza dymem narażone na znaczne szkody. Niestety dotąd nie udało się znaleźć radykalnego środka na tę ujemną stronę życia miejskiego. Do polepszenia stosunków mogłoby się znacznie przyczynić większe rozszerzenie opalania gazowego.

bezprawiem, niejako rewolucją od góry. Większa część Izby panów jest dziś skłonna odrzucić ustawę, a natomiast zawotować większe środki finansowe na kolonizację, prawo pierwokupu dla rządu, oraz ustanowić granicę obdłużenia dóbr. Granica ta służyć ma na to, aby utrudnić konkurencję polskich banków, które przy gotówkowej wpłacie tylko dziesięciu procent ceny kupna, oddają grunta na własność.

KRONIKA.

Cieszyn, sobota, 1. lutego.

— (W sprawie „Jaselek“, urządzonych przez Panie „Polskiej Kongregacji Maryańskiej“) a właściwie w sprawie omówienia tego przedstawienia przez „Dz. Ciesz.“ w nr. 11. z d. 15. stycznia, napisał jakiś korespondent „Gw. Ciesz.“ w nr. 9. tegoż pisma artykuł, który, łagodnie mówiąc, sprawił powszechne zdumienie. „Dziennik Ciesz.“ napisał o przedstawieniu przychylnie i przedmiotowo, jak wogóle pismo nasze może się chyba pochłubić tem, że pracy narodowej, ogólnie pożytecznej, nie ocenia nigdy z kątu widzenia, kto, tylko co i jak robi. Tak też nieraz już napisaliśmy przychylnie o pracy i przedstawieniach Pań „Polsk. Kongr. Mar.“ Zaznaczyliśmy jedynie, iż sztuka sama jest martwą i lichą, że są daleko lepsze tego rodzaju prace i były już i u nas przedstawiane. Była to ocena czysto literacka, z chęcią wskazania na lepsze sztuki, bez cienia chęci ubliżenia, lub poniżenia „Pol. Kongr. Mar.“ i jej pracy. Trzeba sporą dozę uprzedzenia i złej woli, aby z tej notatki wyczytać tę złą wolę i „brutalność“ przeciw rzeczowej Kongregacji, a trzeba więcej, niż złej woli, aby z takiej czysto literackiej oceny zrobić aferę polityczną. Wszystko to jednak potrafił p. korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Dla ostudzenia jego zapалу i zlagodzenia jego niepojętego rozgoryczenia komunikujemy mu, że ów artykuł w „Dzien. Ciesz.“ został napisany ściśle według wskazówek i oceny obecnego na przedstawieniu Ślązaka-Polaka, katolika nie tylko według metryki, ale katolickości nie podlegającej żadnej wątpliwości. Będzie trudno wyprowadzić go do Galicji.

— „Noviny Tieszyńskie“, czeskie pismo, wychodzące dwa razy na tydzień w Cieszynie, przeniosło swą siedzibę do Frydku. Zapewne budzenie uśpionej narodowości czeskiej w Cieszynie i okolicy chybiło z powodu drobnego: braku Czechów.

— Na „Macierz szkolną“ złożyli: VII. klasa c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, część dochodów z wieczorku Mickiewiczowskiego 100 K. Serdeczne Bóg zapłać! — P. Jan Gawlas, komendant straży pożarnej w Dolnym Żukowie, zebrane na balu strażackim w Dol. Żukowie 7 K.

Czechowice. (Wybór przełożeństwa gminy.) W dzień 28. stycznia b. r. zebrał się nasz nowowybrany Wydział, by wybrać z pomiędzy siebie przełożonego i radnych. Wójtem jednogłośnie został wybrany p. Józef Kłaptocz, który urząd ten już przez całych 25 lat piastował. Niechciał on ponownego wyboru przyjąć, lecz wobec nalegania i prośby wszechstronnej, nareszcie się zgodził. Na radnych otrzymali: Janusz Maciej z 18 gł. 16, Mola Józef 15 a Grygierczyk Jerzy 10 głosów. Pierwszy z nich odstąpił pierwszeństwo za zgodą całego Wydziału drugiemu. Tak więc mamy Wydział z małymi wyjątkami, a przełożeństwo zupełnie polskie.

— (Skutki ukąsania przez psa.) Wczoraj zmarł tutaj chałupnik Jan Żoczek. W przeszłym miesiącu został on przez własnego psa połąsany. Pies, który oczywiście był wściekły, został natychmiast zastrzelony. Żoczek mimo namowy ze strony żony swej nie udał się do lekarza i utracił życie — pozostawiając pięcioro dzieci małoletnich.

— (Nasi hakatyści awansują.) Ku ogólnemu zadowoleniu dowiadujemy się, że dwaj przewodcy hakatyzmu na dworcu w Dziedzicach i fundatorowie niemieckiej szkoły u nas, pp. Karol Pietzner, inżynier st. i Walloschke, inżynier, obaj przy kolei Północnej, zostali przeniesieni na inne posady. Szczęśliwej drogi!

Opawa. (Audyencya.) We czwartek przyjął cesarz na audyencyi nowego prezydenta rządu krajowego na Śląsku hr. M. Coudenhove'go.

Frysztat. (Konferencya frysztańskiego Kółka pedag. odbędzie się dnia 6. lutego o godz. 2. w szkole ludowej w Porębie z następującym porządkiem dziennym: 1. Lekcja praktyczna (kier. Janeczko). 2. Krytyka lekcji. 3. Odczyty kol. Halfara i Jeżowicza. 4. Odczytanie protokołu. 5. Sprawozdanie komisji z ankiety w sprawie czytanek (kol. Bukowski). 6. Sprawozdanie delegata. 7. Zgłoszenia członków. 8. Śpiew. 9. Wnioski i życzenia. Wydział prosi o liczny udział. — R. Budnik, sekretarz.

Goleszów. (Założenie Koła „Macierzy szkolnej“.) Odbędzie się tu u nas założenie Koła „Macierzy szkolnej“ z Goleiszowa i okolicznych wsi. Po referacie: o celach i zadaniach Kół „Macierzy szkolnej“ p. Warcholika przystąpili wszyscy do Koła „Macierzy“ i wybrali komitet tymczasowy, na czele którego stał p. Borkowski, nauczyciel z Kisielowa.

Leszna Górna. (Zaciekłość renegata.) Jak wiadomo, przełożeni gmin powiatu cieszyńskiego uchwalili sobie na swoim zgromadzeniu urzędować w polskim języku i niemieckie dopisy od urzędów przysyłać do biura tłumaczeń w Opawie. Otóż do tychże należał też pan J. P., przełożony gminy z Górnej Lesznej, który też głosował, podnosząc rękę w górę, za polskiem urzędowaniem, ale tylko na oko, jak później sam oświadczył. Kiedy na posiedzeniu Wydziału gmin. postanowiono odnośny wniosek, na wniosek przełożonego gminy usunięto tę sprawę z porządku dziennego. Do tego drwi on sobie tylko z całej tej tak wzniosłej sprawy i urzęduje tylko po niemiecku, chociaż po niemiecku wcale nie umie, gdyż szkoły niemieckiej nie widział i do niej też nie uczęszczał, a jeżeli umie kilka słów po niemiecku wykąknąć, to go może jakiś żydek nauczył.

I jakżeby mógł po polsku urzędować i niemieckie dopisy do biura tłumaczeń przysyłać, gdyż nawet w swoim fanatyzmie, odważył się do sąsiedniej gminy, która tylko w polskim języku urzęduje, adresować po niemiecku do urzędu gminnego na polskiej drukowanej kopercie, które gmina Górna Leszna posiada. Wyraźny adres: „An den Gemeindevorstand Dzingelau, Post Punzau (oesterr.-Schlesien.“ Hańba mu! wstyd!

Z blizka i z daleka.

Oryginalne zawiadomienie ślubne. Onegdaj odbył się ślub lwowskiego przemysłowca mleczarskiego p. Bielikowicza z panną Czerwińską, a para młodych rozesłała znajomym następujące zawiadomienia: „Michał i Marya z Czerwińskich Bielikowiczowie, pierwszy w 53 wiosnie swego starokawalerstwa, druga w 32 wiosnie staropaniakstwa, bez przymusu z wielką radością zmienili stan wolny na kaidany małżeńskie. Uroczystość pogrzebowa dotychczasowego ich stanu odbyła się o godzinie 7. rano 28. stycznia 1908 r. w kościele parafialnym św. Anny we Lwowie.“

20.000 za kota. Towarzystwo ogrodnicze w Londynie urządziło obecnie doroczną wystawę. Jednym z jej działów jest wystawa kotów. Nadesłano na nią przeszło 500 okazów z różnych stron ziemi. Najwspanialsze jednak są koty syamskie, Chinchillas i perskie angory. Przeciętą ich wartość sięga 500 do 1000 kor. Natomiast jeden kot oznaczony przez jury pierwszą premią, ceniony jest na 20.000 kor. Silne obestanie kociej wystawy nie powinno się wydawać zbyt dziwnem. W Anglii wysoko kwitnie kult kotów, prawie każda rodzina, jak Anglia szeroka, trzyma je w domu. „Temps“ podaje egzotyczne nazwiska odznaczonych kotów; oto niektóre: „biały książę“, „oko miedziane“, „czarny ptak“, „purpurowy dyabeł“, „biała perła“ i t. Cóż dopiero mówić o niezwykle wygodzie i komforcie, wśród jakiego koci naród na wystawie przebywa. Cały czas leżą na puszystych szeszlach, wśród kwiatów i zwierciadeł, dzwoniąc srebrnymi i złotymi medalami odznak.

Nowy Noe. Z prowincji Czili w Chinach donoszą szczególną historię o nowym chińskim Noem, a daje ona jaskrawy dowód łatwości Chińczyków.

Jakiś człowiek w Czili, sprytniejszy naturalnie od swych ziomków, głosił, iż nieraz już miał widzenia, że nastąpi straszna powódź, która w całej okolicy spowoduje niebywałe zniszczenie. Wreszcie oznaczył dzień, w którym katastrofa nastąpi i zmiecie z powierzchni ziemi mnóstwo wsi i miasteczek, przyczem wiele osób będzie musiało zginąć, jeżeli się zawczasu nie pomyśli o ratunku. Najlepiej byłoby zbudować arkę, któraby mogła pomieścić wszystkie zagrożone nieszczęściem osoby.

Głupi naród dał się też rzeczywiście przekonać i złożył poważną sumę pieniędzy na budowę arki. Kilkunastu sprzedało nawet swoje grunty, gdyż nie posiadali w odpowiedniej ilości gotówki. Człowiek, który podał plan zbudowania arki, był zarazem skarbnikiem, a to było naturalnie jedynym celem całego przedsięwzięcia.

Przez cały szereg dni zbijano deski i kuto, aż nareszcie arka była gotowa i trwożliwe dusze mogły się do niej schronić. W ogromnym napięciu oczekiwano katastrofy. Dzień, w którym miała nastąpić, minął, a rzeka nie przybierała. Nad jej brzegiem spoczywa teraz arka, za wielką, aby ją można było użyć do jakiegokolwiek innego celu. Sprytny budowniczy jednak z dobrze zrozumiałych powodów uważał za stosowne ułożyć się z dobrze nabitą sakiewką.

Kącik humorystyczny.

Rozmowa z głuchym.

Na kaź idziecie, Bartoszu?
— Na oto niesę gąsiora w koszu.
A jakóż sie tam ci wasi miewają?
— Na po dwa reński mi zoń dowają.
A dzieci?
— O, mo związane skrzydła, łożo nie uleci.
A łujec?
— Lon nie łujy, iyny sapi.
Mnie sie widzi, żeś ty głupi.

— O, teraz to go z chęcią każdy kupi.
Wyglądosz mi, jakby bez rozumu.
— Jak go żodyn nie kupi, to go wezně do domu.
Na tóż ja z tobą nie uwiodę końca!
— A dyć jo to mom gąsiora, nie zająca.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Prawnie chroniona! Wszelkie naśladowanie podlega karze



Jedynie prawdziwy jest tylko
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
12 flaszek małych lub 6 z podwójnym
potentowem zamknięciem K 5.—.

Thierry'ego
maść centofoliowa

na wszystkie, choćby bardzo zastarzałe
rany, zapalenia, zranienia itd. 2 łożki
K 3.60. Wysyła za pobraniem albo za
zapłatą z góry.

Obydwie te domowe środki znane
są powszechnie i słynne.

Zamówienia należy adresować:
Aptekarz A. Thierry
w Pregradzie

przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryginalnych listów dziękczynnych gratis
i franko.

NA BALE I ZABAWY

poleca 2—4

Księgarnia Edwarda Feitziingera w Cieszynie
(na Wyższej Bramie):

Artykuły humorystyczne i dla tomboli. Czapki
papierowe; Dekoracje dla sal; Karnećki;
Karty i listy do zaproszeń (w polsk., czesk. i
niem. jęz.); Bilety wstępne; Koriandoli (kon-
fetti); Lampiony; Maski (larwy); Ordery koty-
lionowe; Odznaki dla komitetów; Wachlarze;
Węże papierowe i t. d.

NOWOŚĆ! „Deszcz kwiatów“, to jest Ko-
riandoliw kształcie róż, których rozrzucone listki
miłą woń wydają. Ceny umiarkowane!

Młynki do czyszczenia zboża

poleca w wielkim wyborze po cenach
tanich

HANDEL ŻELAZA

Rudolfa HARTMANA w Cieszynie.

Nasze niezwykle niskie ceny wzbudzają podziwienie!

Alfred Fränkel CIESZYN,

tylko na ul. Stefanii l. 58.

Spółka komandytowa.

Sprzedaje wyroby największych fabryk obuwia w monarchii wprost publiczności bez handlu pośredniego tylko w naszych filiach po stałych, bezkonkurencyjnie **niskich cenach.**

Męskie buty do wycieczek górskich z silnej skóry K 7.20.	Męskie sznurowane buciki z silnej skóry Box Calf K 9.—.	Męskie buciki całkiem gładkie do większych spacerów K 7.—.
Damskie sznur. buciki trwałe i wygodne K 6.20.	Damskie sznur. biciki z silnej skóry Boksowej K 8.—.	Damskie gumowe buciki z czarnej trwałej skóry K 6.—.
Męskie buciki z okładką czarne służące do większych spacerów K 7.—	Męskie sznurowane buciki z pięknej szewrowej skóry K 12.50.	Amerykańskie, męskie buciki sznurowane, bardzo trwałe, tylko K 15.—.
Damskie buciki z guzikami w najlepszym gatunku K 6.80.	Damskie buciki do sznurowania z dobrej szewrowej skóry, eleganckie K 11.50.	Buciki dla dzieci w najbogatszym wyborze Od K 2.—.

Specjalność! prawdziwe „Goodya“ światowe buciki uznane jako
 najlepszy wyrób butów. Ceny fabryczne są wybite na podeszwie.

Kierownikiem składu jest Polak!

Ludowa spółka spożywcza w Cieszynie

poleca Szanownym Członkom, jakoteż Szanownej Publiczności
swój bogaty sklep najlepszych i najtańszych
towarów spożywczych,

oraz prawdziwych win węgierskich i austriackich,
rumu i koniaku, wódek polskich firmy „Baczew-
skiego“, trykoty i obuwia zimowe i t. p.

Zastępstwo maszyn rolniczych pierwszorzędných fabryk
Clayton & Shuttlerwoth Ltd w Wiedniu.

Główny sklep: Saska kępa l. 7. — Filia: ul. Bielska l. 12.
Szanowni Rodacy! Kupujcie tylko u swoich!

Najtańsze źródło zakupna.

pierwszy największy i najstarszy

SKŁAD MEBLI

Stary Targ nr. 8. Cieszyn, ul. Niemiecka nr. 9.,
dostarcza meble każdego gatunku według najnowszych modeli,
wykonane we własnej fabryce, najakuratniej wykonane, bez kon-
kurencji. — Przyjmuje się wszelkie **roboty tapicerskie,**
dekoracyjne.

J. Pohlner,

fabryka mebli, drzwi i okien.

Henryk Grünfeld

skład szkła w Cieszynie,

poleca swój ogromny skład serwisów, talerzy, filiżanek do her-
baty, kawy, małe filiżanki do czarnej kawy, szklanki na piwo,
wino, kieliszki, sprzęty kuchenne, naczynie, lampy stojące i wi-
szące, lustra, umbry, specjalny wybór wazoników i innych
przedmiotów luksusowych.

Wszystko od najtańszego do najpiękniejszego wyrobu.

Tygodnik Cieszyński.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

TYGODNIOWE WYDANIE „DZIENNIKA CIESZYŃSKIEGO“.

Wychodzi każdej soboty.

Przedpłata:

Rocznie 4 K; Pojedynczy numer 5 h

Abonować, inseraty zamawiać i zapłaty uskutecznić można: w red. i adm. „Dom Narodowy“, Cieszyn albo w księgarni „Stella“ na ul. Stefani w Cieszynie.

Ogłoszenia:

Od drobnego wiersza 12 h, w razie kilkurazowego umieszczenia 25% rabat. Ogłoszenia ćwierćpół- i całoroczne według osobnej umowy.

Nr. 26.

Cieszyn, 13. czerwca 1908.

Rocznik II.

Nie ustawajmy w składkach na „Macierz szkolną“, „Pomoc naukową“ i „Dom Narodowy“.

W sprawie porozumienia polsko-czeskiego na pograniczu morawsko-śląskim.

(Odpowiedź na artykuł „Dennika Ostravskeho“ z dnia 15. czerwca 1908.)

Od kilkunastu lat pogranicze Morawsko-śląskie jest widownią zaciętej walki poskoczeskiej, która z dniem każdym bardziej się zaognia i która — wyznać to musimy — wymaga z naszej strony wielkiego wydatku sił, tak, iż ich później nie starczy na skuteczne opieranie się naszemu wspólnemu wrogowi — Niemcom. Tkwi w tem wielkie niebezpieczeństwo; dla Polaków i dla Czechów, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy Niemcy przechodzą do akcji wyraźnie zaczepnej, syjąc setkami tysięcy na zakładanie szkół niemieckich tam, gdzie Niemca nie znajdziesz na lekarstwo. Dlaczego w ostatnich latach ludność polska w pierwszej linii swą broń przeciw Czechom — bratniemu narodowi — zwróciła, ma to swoje ważne bardzo przyczyny. Stwierdzamy z całym naciskiem, że ani wobec Niemców, ani wobec Czechów nigdy i nigdzie zaczepnie nie wystąpiliśmy, że jeśli podnieśliśmy broń, to tylko, aby ludność polską bronić przed wynarodowieniem, czy to przez jednych, czy przez drugich. Widzieliśmy zaś w całym zagłębiu górniczym, iż tysiące robotników polskich, nietylko Ślązaków, ale i z Galicyi przybyłych, pod wpływem agitacji czeskiej i nacisku, wywieranego przez przełożonych Czechów (dozorców, inżynierów, dyrektorów), po krótkim stosunkowo czasie wynaradawiało się. Stąd widzimy szkoły czeskie zapełnione dziatwą polską, a

smutny ten fakt wywołany jest także brakiem polskich szkół, których nam stale odmawiają wydziały gminne, opanowane przez Czechów, silniejszych od nas nie liczebnie, lecz ekonom. Nie przeczymy, iż Niemcy niemniejszy od Czechów apetyt mają na polską ludność, ale faktem jest, iż w zetknięciu się z Niemcami ludność polska nie tak prędko się wynaradawia, już choćby dlatego, że przyswojenie sobie języka niemieckiego wielkie dla niej stanowi trudność. Tymczasem polski robotnik, nawet z pod Krakowa przybyły, dostawszy się w sidła agitacji czeskiej, nie przebiegając w środkach, którymi z racyi swego położenia ekonomicznego licznie rozporządza, przyswaja sobie łatwo — z racyi pokrewieństwa języków — parę wyrazów czeskich i parę końcówek i w swej naiwności przypuszcza, że włada językiem czeskim, a stwierdziwszy zyski, jakie z racyi przyznania się do nowej narodowości ciągnie, posyła swą dziatwę do szkoły czeskiej, zwłaszcza gdy ta jest bliżej i okazałością swoją przyćmiewa zwykle upośledzoną szkołę polską.

Z takich powodów zwróciliśmy się w pierwszej linii przeciwko większemu z groźących nam niebezpieczeństw — przeciwko czechizacji ludności polskiej, chociaż walka ta jest nam nader niemiłą i choć z całej duszy wolelibyśmy stanąć z ludnością czeską w jednym szeregu, walcząc o wyswobodzenie polskiego i czeskiego ludu z pod hegemonii niemieckiej.

Niesłusznie zarzuca nam „Dennik“, iż łączyliśmy się z Niemcami przeciwko Czechom. Zdarzało się to wprawdzie — choć bardzo rzadko, ale znamy również częstsze bodaj fakty, iż Czesi z Niemcami, czy też żydami niemieckimi zawierali kompromisy prze-

ciwko nam. A czyż nie dlatego są Czesi ekonomicznie od nas silniejsi, iż potrafili połączyć się z kapitałem niemieckim (cały przemysł na pograniczu jest przecież w ręku Niemców) i użyć go w walce przeciwko nam? Dobrze jest znana sakramentalna formułka dyrektorów: „co przeciwko Czechom — to przeciwko gwarectwu“. I to jeszcze na korzyść polskiej ludności stwierdzić należy, że w gminach, gdzie miała zdecydowaną większość, robiła Czechom wielkie ustępstwa, zakładała i budowała im szkoły, dość przypomnieć Łazy, Dąbrowę, Porębę, podczas gdy Czesi nigdzie jeszcze dotąd tego nie uczynili. A że Rychwałd śladem powyższych gmin pójść nie chce, na to składają się dwie przyczyny: czeskie szkoły powstały tu pod naciskiem czeskich dyrekcji kopalń okolicznych, skąd fakt, iż ogromny procent dzieci, uczęszczających do tych szkół, — to dzieci polskich górników, Galicyan, nie rozumiejących słówka po czesku! Druga przyczyna, to rozumowanie, że jeśli Czesi w gminach, któremi rządzą, najmniejszego ustępstwa dla polskiej ludności uczynić nie chcą — Polacy wreszcie takiej samej taktyki chwycić się muszą. Nie znaczy to, żebyśmy do tej taktyki nieodwołalnie przyłgnąć mieli. Uważamy ją za zło konieczne, dopóki stosunki polsko-czeskie nie ulegną zmianie, dopóki Czesi na pograniczu nie zmieniają stanowiska wrogości, jakie zajęli względem potrzeb i żądań ludności polskiej. Ale do porozumienia z Czechami odnieśliśmy się z całą sympatją, jeśli takowe uwzględniło w należytej mierze potrzeby polskiej ludności. Tem szczerzej możemy się za zgodą z Czechami oświadczyć, iż dalecy jesteśmy od wszelkich dążeń wynarodowie-

WŁODZIMIERZ TETMAJER.

Krakusi w Wiedniu.

W licznych sprawozdaniach z uroczystości wiedeńskich z dnia 12. b. m. prawie równozgodnie stwierdzono w prasie, i to nietylko polskiej, ale i w pismach niemieckich, czeskich i t. d., iż w pochodzie narodowościowym we Wiedniu wybiła się na pierwszy punkt grupa polska z przestawnymi swymi Krakusami na czele. Nic w tem dziwnego, Krakusi wszyscy byli na koniach a wiadomo, iż jazda polska zawsze celowała ponad wszystkie inne w świecie całym.

Pięknie i barwnie przedstawia ten wielki sukces jeźdźców polskich w pochodzie jubileuszowym Włodzimierz Tetmajer. Piszemy:

Już strój ten polski uderzał odrazu w olbrzymiej masie kolorów i tonów jakąś wesołą jasnością i barwą, jakimś ułańskim zacięciem.

Bo istotnie strój krakowski jest niewątpliwie bardziej mundurem kawalerzysty, niż strojem ludowym.

Przed nimi Dalmatyńcy w długim szeregu powozów, w maleńkich czapczkach, cali w złocie i srebrze, cali jakby z litych pasów.

Twarze ciemne, suche, sępie, pistoletami i handzarami zjeżeni jak janczary, jechali jak

złota wstęga wschodnich baszów, leniwie rozparci w czarnych powozach.

Za nimi lud ich serbski w ciemnych zawojach, jakby sułtańskie piechoty z pod Wiednia.

Tłumy Tyrolczyków i Styryjców, kuse, w dziwacznych pomietych kapeluszach, piórach cietrzewich, fajki porcelanowe w zębach, a gdy spojrzysz z frontu, szelki, szelki i szelki zielone, dołem ogromny rytm gołych kolan.

Wozy z Tyrolkami, cytryści, tancerze i brzmiały ciągle jakby roje pszczoł, ländlererek niemiecki, przerywany falsetem alpejskich jodłowań.

Rzesze ludów idą wolno, procesjonalnie, z chorągwiemi, muzyką i śpiewem. Szarawa wstęga w kurzawie, upstrzona gęsto haftem barwnych i złotych nici i pisk, a brzęczenie srogie.

Mąci się w tych tonach dzika, pół smętna, pół skoczna ruska kołomyjka i pieśń z połonin czarnohorskich, grana na półtorasążniowych drewnianych prostych rurach, jakichś pragreckich trąbach, cicho, miękko i smutnie.

Przy jej dźwięku wylaniają się z fali głów wozy ze sнопami, żeńcami, wstęgami, kilimami i kobietami strojne.

Długie i głębokie kolumny kobiet, bez spodnic, kilimami pookręcanych, mężczyźni w kożuchach, konne hucufy i hucufki okrakami na małych konikach siedzące, obciążają co

chwila zgrzebne koszule, z pod których błyskają opalone gołe łydki.

Wszystko w łapciach, kozuchach, głowy pookręcane misternie i bogato ciemnymi chustkami, ciągnie ten lud słowiański, dziwny, pierwotny, byzantyński, smutny, jakby oparem melancholii i tęsknoty owiany.

Migają twarze smutne lub obojętne, jak oblicza cerkiewnych świętych na koniach, oprawne w ramy czarnych kędziarów, chustek i paciorków.

Mile i śliczne to wszystko, ale jakieś smutne, jakby zgnębione.

Te szeregi kobiet, maszerujących piechotą, którym się Niemcy dziwując, wołając: wie die stramm marschieren, wywołują wrażenie, że to lud jakiś biedny, pędzony do Rzymu w tryumfalnym orszaku cezara.

Widz, co by zamknął oczy na chwilę, słyszałby setek nóg, szum tłumów i krzyki: Sclavi! sclavi!..*)

Nie! to: „Brawo, brawo“!

Smutek pcha się w duszę, bo to Sclavi!..**) Aż naraz nad ciemnym tłumem migoce w kurzawie coś jasno-barwnego.

Rycerz jakiś biały, konny, z olbrzymim bukietem kwiatów złotych i wstąg modrzy-stych!

*) niewolnicy. **) Słowianie.

nia ludności czeskiej, — my chcemy jedynie utrzymać, co nasze, a to utrzymamy — według doświadczeń w walce dotychczasowej zdobytych — choćby do porozumienia nie przyszło. Pomimo, iż ludność czeska stoi tu kulturalnie wyżej od naszej — o ile w rachubę weźmiemy napływową biedną robotniczą ludność z Galicji, — pomimo, iż Czesi ekonomicznie są od nas silniejsi, — uświadomienie polskiej ludności takie w ostatnich czasach pomimo zapór i trudności zrobiło postępy, iż śmiało patrzeć możemy w przyszłość, tem więcej, że po naszej są stronie przewaga liczebowa i słuszność, oraz wypływająca z niej ufnosć w zwycięstwo dobrej sprawy!

Wszak ta ekonomicznie słabsza polska ludność potrafiła odnieść w ostatnich miesiącach kilka walnych zwycięstw — pomimo zaciętego naporu z góry. A ich wagi nie zmniejszą narzekania na nadużycia „kliki Janeczko-wej“ i t. p., bo co do nadużyć, to stokroć więcej sposobów od burmistrza Janeczki zna ich dyrektor kopalń alpińskich w Porębie, i na tem polu zapewne na zawsze pozostaniemy nieudolnymi uczniami naszych mistrzów.

Pragniemy zgody z Czechami, bo walka z nimi wyrządza obu stronom nieobliczalne szkody, opóźniające nasze i ich wyswobodzenie się z pod hegemonii niemieckiej. Pomimo przewagi liczebnej jesteśmy ogromnie pokrzywdzeni na polu szkolnictwa. Nie mamy dostatecznej liczby szkół ludowych, ani jednej — na całym Śląsku — szkoły wydziałowej; nie mamy koniecznej dla naszej ludności szkoły realnej ani szkół zawodowych. Szkoły te wywalczyć sobie musimy i w każdym razie wywalczymy, ale jeżeli na pograniczu śląsko-morawskim zdobędziemy je nie walką, lecz dzięki porozumieniu polsko-czeskiemu, stokroć to będzie dla obu stron korzystniejsze. Wszak znajdujemy się w ogromnej liczbie tam, gdzie ludność czeska pokrzywdzona jest w swych najświętszych prawach, w zdobywaniu których pomoc nasza okazałaby się dla nich zbawienną. Przypominamy Morawską Ostrawę, Witkowiec, Przywóz i t. p.

Zgoda polsko-czeska musiałaby obejmować całe sporne terytorium, oraz polegać na zupełnem równouprawnieniu obu ludności. Jest to kwestya trudna do przeprowadzenia, gdyż zależna od wielu czynników, ale nie — niemożliwa. Porozumiewanie się od wypadku do wypadku, od gminy do gminy byłoby z pewnością zawodnem, gdyż ewentualne pokrzywdzenie jednej ze stron w jednej gminie, czyniłoby nader trudnem, a nawet niemożliwem porozumienie się w gminach sąsiednich. Z drugiej strony zgoda ogólna natrafia na trudności wobec rozbicia ludności tak polskiej jak czeskiej na różne partie polityczne. Ale w ostatnich czasach — za przykładem Czechów — i nasze partie polityczne w sprawach narodowościowych zaczęły okazywać pocie-

szającą jednomyślność. Sądźmy zatem, iż konferencya, obejmująca przedstawicieli wszystkich partii politycznych na Śląsku obu narodowości, — sprawę porozumienia polsko-czeskiego skutecznie naprzód posunąćby mogła. Naturalnie w takim tylko razie, gdyby do porozumienia przystąpiono zupełnie szczerze, bez żadnych wykrętów i furtek, i gdyby zgoda teoretyczna popartą została odpowiednimi czynami. Nad dotrzymaniem warunków ugody musiałaby czuwać osobna komisya, o składzie przez konferencyę wyznaczonym, do której należałoby również łagodzenie i rozstrzyganie ewentualnych sporów.

Jesteśmy głęboko przekonani, iż to porozumienie, zgodne zresztą z odwieczną misją historyczną obu wielkich narodów i z politycznym układem stosunków w obecnej dobie — leży w interesie zarówno polskiej, jak czeskiej ludności, gdyż i my i Czesi — ach jak daleko jesteśmy jeszcze od zrównouprawnienia z ludnością niemiecką, będącą wobec nas w mniejszości! I dla nas i dla Czechów tkwi wielkie niebezpieczeństwo we wzrastającym z dniem każdym i na całej linii, gdzie się świat słowiański z germańskim styka, — naporze wspólnego naszego wroga, używającego wszelkich raczej niegodnych, niż godziwych sposobów, by ludność naszą wytępić, lub przynajmniej do rzędu paryasów zepchnąć, by ją narodowo deprawować (utrakwizacya naszych, a w ostatnich czasach i czeskich szkół), w słusznym przekonaniu, iż taką ludność można następnie okradać z jej najświętszych praw, a ona się o swe krzywdy nie upomni. Dla odparcia tego niebezpieczeństwa nie nadto będzie wspólnych naszych sił, łączmy je zatem, jeśli z goda możliwa.

Z TYGODNIA.

Obecna sytuacja polityczna. Cała prasa europejska zajmuje się obecnie nowokształtującą się konstelacją polityczną w Europie. Przytaczano już najróżnialsze zdania i kombinacye, wysnuwane z powodów projektowanego Związku wszystkich Słowian w jeden blok przeciw rozhukanym falom morza germańskiego, tudzież z okazji zjazdu króla angielskiego z carem rosyjskim w Rewlu. Z chaosu wniosków, przypuszczeń i zapowiedzi nie podobna wysnuć chociażby bardzo słabo do rzeczywistości zbliżonej średniej geometrycznej. Obecnie w Europie trzy miejsca jakby służył popute grozą wyrwaniem grobli, za którą spokojnie dotąd szemrzą fale ogólnego pokoju europejskiego. Te zagrożone miejsca, to Maroko, Macedonia i Persya. Wszystkie niemal mocarstwa zostały zaangażowane. Z Marokka może iskra wojny wznieść nowy r. 1870, czyli wojnę Francji

z Niemcami, w sprawach Macedońskich zaangażowane są najbardziej Austro-Węgry i Rosya, w Persyi krzyżują się plany Rosyi i Anglii, a wszędzie prawie, gdzie tylko zamęt, zjawiają się Niemcy, gotowe korzystać z zamieszania i zbierać dla siebie korzyści i tryumfy. Sytuacya na terenie powszechnego pokoju dosyć niejasna i niepewna. Tymczasem Anglicy pragnęliby widmo krwawej wojny odsuwać na jak najdalszy plan przyszłości, a tak samo i Francya nie rwie się do oręża. Z drugiej strony znowu zrujnowana moralnie i ekonomicznie Rosya nie może wręcz myśleć o jakichkolwiek wysiłkach orężnych, zarówno jak i wyniszczone wewnętrznie rozterkami Austro-Węgry nie mogą się zdecydować na ryzyko wojny. Jedne tylko Niemcy żadne krwi, zwycięstw i zdobyczy spać nie mogą i radeby zalać potopem ognia cały świat, zniszczyć wszystkie ludy ziemi i dwugłowego orła wywiesić na szczytach wież wszystkich miast kuli ziemskiej i wszystkich okrętach pięciu oceanów. Pisma niemieckie, zaniepokojone nową konstelacją, biją na alarm. Najpoważniejsze figury polityczne wypowiadają swoje zapatrywania w prasie nie tylko swojej, ale i zagranicznej, a głównie wiedeńskiej. Z licznych głosów i rzuconych hasel przebija aż nadto tendencya do nieuniknionej blizkiej wojny Niemiec, wojny z kimkolwiek, byle tylko wojna. I nie tylko gazety niemieckie, gdyż nawet sam cesarz Wilhelm wypowiedział przed paru dniami mowę pełną gróźb. — Ciekawe tylko, iż nie jedynie prasa niemiecka w Niemczech, lecz także pisma niemieckie w Austrii chcą się oddać na usługi Prusom. Nawet chrześcijańsko-socyalna „Reichspost“ zwykle umiarkowana, pisała niedawno, iż „Austria stoi ramię przy ramieniu z Niemcami. Oba państwa mogą wysłać w pole 40 korpusów — najlepszych, jakie świat posiada. Wypowiedzieć wojnę tym dwom potęgom zawaha się koalicya, nawet dwa razy silniejsza“.

Jest to głos o tyle charakterystyczny, że chyba nie wymaga komentarzy. Czy jednak znajdzie on oddźwięk w monarchii Habsburskiej — to jest więcej, niż wątpliwe. Minęły już bowiem czasy, kiedy w Austrii rządili sami Niemcy. Trudno przypuścić, aby Czesi Polacy, Madziarzy, Słowacy — mieli bić się chętnie za Prusaków. A z głosami postów słowiańskich muszą się dziś w Wiedniu bardzo liczyć.

Sprawa Wahrunda. Prof. dr. Ludwik Wahrmund został zamianowany zwyczajnym profesorem prawa kościelnego przy niemieckim uniwersytecie w Pradze z ważnością od 1. października b. r. — Tem samem całą głośną sprawę, t. zw. Wahrmundiada, powinna ucichnąć. Mimo to studenci na niemieckich uniwersytetach upierają się jeszcze przy dalszym strejku.

Za nim barwny korowód wozów, pawich kit, złocistych wieńców i wstążek, tętent koni i brzęk dzwonków. Różne muzyka od ucha, dziarska, zamaszysta, rozwija się kwieciami, złotem i końmi krakowskie wesele.

To już nie „sclavi“!

To jakiś rój barwnych wesołych motyli, buńczucznych parobków, jakaś wesoła a huczna zabawa lekkomyślnej, zamaszystej, a wojennej szlachty.

Ciagnie to i ciagnie, jasne, uśmiechnięte, wozy pełne cudnych dziewczek, a wszystko konne, buńczuczne.

Wtem akord jakiś wojenny, ułańskie haśło do boju, zagrały trąbki żołnierskie.

Powiała ponad tłumami czerwona chorągiew i srebrny olbrzymi orzeł otworzył białe loty, a za nim fala czapek czerwonych i las kit pawich chwije się miarowo.

„Ułany! ulany! rycerze!“ Polskie wojsko ciagnie długą kolumną pochodu!

Szwadronami, w ordynku czwórkami jadą chłop w chłopa zrosnięci z końmi, w bielutkich sukmanach. Przywodzą im rotmistrze, migają buławy i brzmia głosy komendy.

Pułk! pułk! porządnie sprawiony, kawalerzy, jakiej drugiej szukać po świecie!

— Was sind die? Soldaten? ein ganzes Regiment?

— To nasze krasusy! nasze pułki! nasze dzielne chłopcy polskie! — objaśniają różne głosy, a ku jeźdźcom wieją chustki, biegną okrzyki, z setek ust posyłane:

— Wiwat chłopcy! wiwat zuchy!

Gromadka kobiet i jacyś panowie starsi płaczą. Polacy oczywiście! w tłumie ich tu niemało.

Krakusy nie śpiewają, nie robią hałasu; tylko tętent kopyt...

Jadą karni, weseli, czwórkami zwarci, w ordynku, jak regularna jazda.

Przejechali tak pół Wiednia, przejechali, jak ongi skrzydłaci hussarze, cicho, dumnie, po żołniersku, a wesoło, wesoło!

Świeci już niedaleko złoty tron cesarza.

Rotmistrz w siodłach się obracają, pomiędzy czapkami mignęły buzdługany.

Ostry głos komendy... jeźdźcy ściągają konie.

Wesele jedzie dalej, hufiec robi sobie wolne pole.

Aż naraz, jak rusza z kopyta!... W pełnym galopie czapki w lot, trębacz grają polską pobudkę bojową, okrzyk gromki: niech żyje! szumną, ułańską zawieją przelecieli przed tron cesarza i grzmią dalej w nieprzejrzane tłumy!

W tych tłumach zrazu milczenie i lek jakby, widać, jak cesarz się pochyła, salutuje,

aż grom oklasków i krzyk: roziegły się po trybunach...

Tłumy złożonych mundur w kołyszają się i ruszają; generalicya i korpus oficerski dziwią się polskiej kawalerii.

— To chyba przebrani żołnierze? — pytają dowódców i kręcą głowami z podziwu, że to chłopci. Ależ!... to nie chłopci! to rycerze! to nasza jazda z pod Samosierry!

Przelecieli. Za nimi przewaliły się znowu tłumy, ale już ciszej bez frenetycznych oklasków. Polacy otrzymali pole.

Pochód się skończył.

W niedzielę wszystkie ludy Austrii, zaproszone do rotundy w Praterze, ugości stolica.

Będą jedli i pili, będą grać i tańczyć, ludowi wiedeńskiemu na zabawę i teatr.

— Czy zostaniecie bracia, na niedzielę?

— Ani nam w głowie — odpowiadają Krakusy — nie będziemy się Niemcom pokazywać, jak te małpy w zwierzyńcu w Schoenbrunskim. Pokazaliśmy co znamy i do domu do kosi, bo siano dojrzewa!

I dumne krakowskie ulany zebrały wdzięczne swoje baby i dziewczki i wrócili w szczere pola zielone.

— Die Kerls! Die Stolzen!

Zatarg z prasą w parlamencie włoskim. Na posiedzeniu Izby deputowanych w Rzymie Santini w polemice z Barzilai'em nazwał parlamentarnych sprawozdawców tchórzami. Wskutek tego na trybunie dziennikarskiej powstał taki niepokój, że prezydent polecił ją opróżnić i przerwał posiedzenie. Po ponownem otwarciu zażądał dep. Barzilai, aby dp. Santini za swoje wyrażenie został przywołany do porządku. Dep. Santini prosił o wybaczenie za to wyrażenie, przekraczające zwyczaj parlamentarny. Prezydent wyraził ubolewanie, że musiał wobec dziennikarzy zastosować tak ostry środek, ale niedopuszczalnym jest ich mieszanie się do obrad. Prezydent wyraził także ubolewanie z powodu postąpienia Santiniego. Co do dziennikarzy zaś, oświadczył, że chociaż według regulaminu powinni być wykluczeni z całego posiedzenia, cofa to zarządzenie i uważa przez to zajęcie za załatwione. (Oklaski.)

Dziennikarz Cambelli posłał Santiniemu świadków. Santini zastrzegł sobie decyzję do dzisiaj. Dziś odbędzie wybrany przez dziennikarzy komitet konferencyj z prezydentem Izby. Na razie postanowili dziennikarze nie podawać sprawozdań parlamentarnych.

Prezydentura Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej. Senator Lodge, wybrany stałym przewodniczącym konwentu republikańskiego, oświadczył w przemowie, że postanowienie Roosevelta nieprzyjmowania kandydatury na prezydenta jest nieodwołalne. Stronnictwo republikańskie będzie politykę jego dalej prowadziło. Konwent republikański ogłosił Tafta kandydatem na prezydenta.

Pod adresem Zarządu Hut trzynieckich.

Huty trzynieckie rozwijają się pod nową firmą i nowymi właścicielami z dnia na dzień w wielki zakład światowy. Wskutek tego potrzebują i szukają wielkiej ilości robotników. Z natury rzeczy robotników tych dostarczyć powinna bliższa i dalsza okolica. Jestto korzystnym i dla hut i dla okolicznej ludności, szukającej roboty po dalekim świecie. Najbliższa okolica skorzystała już z tego w całej pełni, mieszkańcy okolicznych wiosek są w przeważnej części robotnikami trzynieckimi. Za to dalsza podgórska okolica, aż pod Jabłonków i po za Jabłonków, nie korzysta dotąd w należytej mierze z bliskości Trzyńca, acz wynosi się za zarobkiem do zagłębia ostrawskiego, do Bogumina, a w nowszych czasach wychodziła dosyć tłumnie do Ameryki.

Dziś przy rozwoju zakładów trzynieckich mogłaby ludność ta, że tak powiemy, zostać w domu i tutaj znaleźć dostatek chleba. Potrzeba atoli do tego, według naszego przekonania,

wypełnienia jednego warunku, mianowicie postarania się o to, aby robotnicy trzynieccy mieli do roboty, i z roboty zupełnie wolny, bezpłatny przewóz na kolei, czyli bezpłatną jazdę kolejową aż do Mostów po za Jabłonkowem. W ten sposób ludność gmin około Jabłonkowa, a zwłaszcza Gródku, Koszarzysk, Milikowa, Boconowic, Lomnej, Mostów, Piasku aż do Bukowca mogłaby dostarczyć Trzyńcowi robotnika, jak to czynią dziś gminy w najbliższej okolicy Trzyńca. O to powinien się postarać Zarząd hut trzynieckich, a Huty powinny koszty, tych biletów ponosić za wszystkich swoich robotników, nie mieszkających w Trzyńcu. Jesteśmy przekonani, że takie urządzenie wyszłoby na korzyść samych Hut, na korzyść robotników, a niemniej na korzyść całej naszej podgórskiej krainy.

Na korzyść Hut najprzód. Gdy się cała masa robotników skoncentruje w Trzyńcu, w siedzibie samych Hut, muszą się Huty postarać o mieszkania dla robotników. Nie podlega wątpliwości, że Huta dając robotnikom bezpłatną jazdę kolejową do okolicznych, choćby dalszych gmin wyjdzie taniej. Mieszkania robotnicze bowiem z pewnością nie dają żadnego, albo minimalne umorzenie włożonego kapitału. Nadto z taką masową koncentracją robotników na jednym miejscu są dla przedsiębiorstw przemysłowych połączone inne wielkie niedogodności i koszty. Rozmieszczenie robotników w szerszym promieniu od centrum zakładu są dla zakładu zyskiem, a koszty jazdy do zakładu są dla tego najtańszym wydatkiem dla robotnika.

Nie mniej korzystnie przedstawia się mieszkanie w własnej gminie i dojeżdżanie do roboty dla samych robotników, owszem okazałoby się wprost błogosławieństwem. Najprzód robotnicy mieszkają na wsi, na świeżem powietrzu przez cały rok, co dla ich zdrowia wobec roboty w hutach i w przemyśle wogóle nieocenionym jest skarbem. Po wtóre warunki gospodarcze są po wsiach dla robotników korzystniejsze. Rodzina robotnicza może sobie tutaj, czy za pomocą najmu, czy kupna, urządzić własne gospodarstwo i żywić się po wielkiej części płodami własnego wyrobu. Żona robotnika i jego dorastające dzieci, synowie i córki, mają odpowiednie dla zdrowia, tudzież fizycznego, umysłowego i moralnego rozwoju korzystne zatrudnienie na roli i przy domowym gospodarstwie, ażeby w dojrzalszym wieku także szukały gdzieindziej zarobku. Idealnym celem — do którego naszym zdaniem powinno się dążyć w krajach przemysłowych — powinno być, żeby każdy robotnik posiadał własną chatę, ogród, a o ile można odpowiedni kawałek pola, na którym rodzina jego mogłaby prowadzić własne gospodarstwo rolne. Nasz polski lud, jak wogóle słowiański, ma chwałę Bogu głód za ziemią, pragnienie posiadania własnego kawałka roli. Pragnienie to może

oszczędny robotnik zaspokoić, mieszkając po wsiach, a równocześnie przez nabycie ziemi staje się robotnik oszczędnym i gospodarczym. Za granicą zaczynają to zakłady przemysłowe rozumieć i ułatwiają robotnikom swoim przez stosowny kredyt nabywanie własnego domu i kawałka roli. Jest czas, żeby i w naszym tak gwałtownie uprzemysławiającym się kraju o tem pomyślano. Nadto wszystko zaś należy, i tego nie spuścić z oka, że przez taki własny dom, ogród i kawałek pola otwiera się robotnikowi i jego rodzinie niewyczerpane źródło najpiękniejszej uciechy, zadowolenia z życia, odetchnięcia po znoju fabrycznym i uszlachetniającego zajęcia i przywiązania do miejsca rodzinnego i ojczystej ziemi.

Wkońcu atoli takie rozsiadanie rzeszy robotniczej po całym kraju, po okolicach i gminach, w których nie ma zakładów przemysłowych, ma ogólnokrajowe znaczenie gospodarcze. Nasze podgórze Jabłonkowskie n. p. nie dając ludności tak korzystnych warunków zarobkowych i życiowych, jak dolne okolice przemysłowe, zaczyna się wyludniać. To mogłoby całkowicie ustać, ludność mogłaby nadal zamieszkiwać w tych zdrowych okolicach, a pracować „na dole”. Utrzymanie samoistnego średniego stanu rolniczego, siedlaków i zagrodników, żyjących wyłącznie z roli, jest ze względów ogólnoludzkich i społecznych rzeczą bardzo pożądaną. Ale w okolicach fabrycznych i przemysłowych się ten rolniczy stan średni utrzymać nie da. Przemysł go strawi, raz odbierając mu robotnika, inny raz wykupując jego rolę, jeszcze inny raz niszcząc możność uprawiania różnych gałęzi rolnictwa. W okolicach przemysłowych, a taką okolicą przemysłową z małymi wyjątkami jest całe Księstwo Cieszyńskie, naturalny, zdrowy i pożyteczny dla społeczeństwa i ludu naszego rozwój rolnego gospodarstwa leży w parcelacji, w gospodarstwach, które jedna rodzina zdoła uprawić i z nich się wyżywić, tudzież z gospodarstw robotniczych, które rodzinom robotniczym dają poboczne zajęcia, ułatwiają utrzymanie i nadają robotnikom większą samodzielność, własny dach nad głową i stały grunt pod nogami.

Z tych to powodów korzystnych i dla przemysłu i dla robotników, wystosowujemy do Zarządu Hut trzynieckich gorące wezwanie, aby szukając robotników, postąpił się o wolną jazdę dla robotników mieszkających po za Trzyńcem, a w dalszym ciągu o pomoc dla robotników w nabywaniu ziemi i własnej chaty.

Kronika.

Cieszyn, sobota, 20. czer. wca.

— (Z dyrekcyi c. k. gimnazjum polskiego.) Wpisy do klasy I. przed fe-

Z dziedziny przyrody.

(Wstrząśnienia ziemi wskutek burzy. — Złoto Renu. — Ostatni bawół. — Ślady roślin uprawnych w lawie bazaltowej. — Sztuczna hodowla krokodyli.)

W opisach poetów znaleźć można często zwrot, że wskutek silnego orkanu góry zadrżały w posadach, a ziemią wstrząsnął dreszcz. Aczkolwiek możnaby sądzić, że jest to tylko licentia poetica, to jednak badania przedsiębrane zapomocą doskonałych instrumentów dowiodły, że w tej poetyckiej przenośni kryje się jądro prawdy. Głównym badaczem tych wstrząśnień ziemi wskutek burzy jest Japończyk, profesor Omori, kierownik cesarskiego urzędu dla badania trzęsień ziemi w Tokio. Rezultaty swych spostrzeżeń ogłosił uczony japoński niedawno w jednym z pism fachowych, są one, zdaje się, dotąd jedyne w tym kierunku. Po raz pierwszy zauważył Omori wstrząśnienia ziemi podczas burzy morskiej, która szalała w dniach 10. i 11. października 1904 r. na wschód od Tokio. Doskonałe aparaty seismograficzne w jego urzędzie zanotowały wówczas wstrząśnienia skorupy ziemskiej o wielkości $3\frac{1}{2}$ cala idące ze strony, gdzie ciśnienie powietrza było najmniejsze. Drugą burzę obserwowano w dniu

10. i 11. stycznia 1906 r.; centrum orkanu znajdowało się w pobliżu stolicy japońskiej, orkan szedł jednak od strony ładu, z południowego wschodu ku północnemu zachodowi. Wstrząśnienia skorupy ziemskiej były wtedy jeszcze wyraźniejsze, aczkolwiek o mniejszej sile, bo wynosiły tylko 2'87 cala. I wtedy stwierdzono także, że poczynają się one w okolicach, gdzie ciśnienie było najmniejsze, powierzchnia ziemi podnosiła się tam, a ruch falisty przenosił się dalej. Podobne wstrząśnienia można było częściej jeszcze obserwować na powierzchni oceanu. Prof. Omori zajmuje się dalej tą interesującą kwestyą i wyjaśnieniem przyczyny wstrząśnień, — dotychczasowe obserwacje bowiem nie pozwalają jeszcze na wyciągnięcie ogólnych wniosków.

Istnienie złota w piaskach Renu, zwłaszcza pomiędzy Bazyleją a Moguncją, było rzeczą wiadomą od czasów prastarych i kto wie, czy nie przyczyniło się ono także do powstania baśni o „złocie Renu”. Historia notuje, że książy Etikon alzacki nadał pewnemu klasztorowi, leżącemu nad brzegiem tej największej prawie rzeki niemieckiej, przywilej płukania złota w r. 667. Szczególnie bogate były niegdyś płuczki w Helmlin-

gen. Złoto znajduje się tu w postaci małych blaszek, metr sześcienny piasku zawiera od 0'0146 do 1'011 grama kruszotowego metalu, płukanie jednak może się opłacać dopiero od 0'234 grama począwszy. Wyplukany metal zawiera 93'4 proc. złota, 6'6 srebra i małą przymieszkę platyny. Największy rozkwit płuczki reńskich przypadał na lata 1830—1839, produkcja doszła wówczas do około 100 klg. złota. Później mieszkańcy nadbrzeżnych okolic zajmowali się jeszcze płukaniem aż do roku 1890, uważając to za zarobek poboczny, przyczem jednak zysk dzienny rzadko przenosił jedną markę. Ostatni raz szukano w Renie złota na większą skalę w r. 1900 w Speyer z polecenia pewnego dworaka, który w ten sposób zdobył 6 gramów złota Renu. Dziś płukanie nie opłaca się już prawie zupełnie, a aczkolwiek inżynier francuski Daubree oblicza, że na samej tylko przestrzeni od Rheinu do Philippsburg znajduje się co najmniej 35.916 klg., wartości przeszło 90 milionów marek, skarb ten pozostanie prawdopodobnie na zawsze ukryty w falach Renu.

Minęły już bezpowrotnie czasy myśliwskie Ameryki, kiedy po rozległych równinach Kansas krążyły olbrzymie trzody bawołów,

ryami odbywać się będą dnia 6. lipca rano od 8. do 10. godz. Egzamin wstępny rozpocznie się tegoż dnia o godz. 10. naprzód w części piśmiennej, następnie w ustnej. Wpisy do klasy I. po feryach, oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbywać się będą dnia 15. września od godz. 3.—5. i d. 16. września od godz. 7½ do 9. rano. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się dnia 16. września o godz. 9. rano. Przyjęcie do kl. I. jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się z religii takich wiadomości, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej, z języka polskiego i niemieckiego biegłości w czytaniu i pisanii, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań rozwiniętych i znajomości ortografii, z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Powtórzenie egzaminu wstępnego w tym samym roku nie jest dozwolone ani w tym ani w innym zakładzie na mocy rozporządzenia min. z dnia 2. stycznia 1886 roku. W razie wprowadzenia w błąd dyrekcji w tym względzie nastąpi wydalenie ucznia z zakładu. Wszyscy nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelarii dyrekcji w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką (listem rodzinnym) i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II., III., IV., V., VI., VII. lub VIII., ostatniemi świadectwem szkolnym, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie; nadto mają złożyć takse wstępną w kwocie 4 K 20 h, datkę na środki i zbiory naukowe w kwocie 2 K 10 h, oraz na przybory do zabawy i na atrament po 1 K.

— (Matura w gimnazjum polskiem.) Egzamin dojrzałości odbył się w polskim gimnazjum dnia 19. i 20. b. m. pod przewodnictwem radcy rządowego dra Fryderyka Wrzala. Do egzaminu przystąpiło 11 uczniów i wszyscy też zdali go, dwóch zaś zdało z odznaczeniem.

— Zarząd wypożyczalni Koła T. S. L. w Cieszynie uprasza wszystkich pożyczających o zwrot książek pożyczonych z powodu zamknięcia wypożyczalni na czas letni. Wypożyczalnia otwarta będzie dnia 23., 26. i 30. b. m. od godz. 7.—8. wieczorem w Domu Narodowym.

— (Wycieczka dziatwy śląskiej do Krakowa.) Dnia 24. czerwca, t. j. we środę, udaje się do Krakowa pierwsza większa wycieczka dziatwy śląskiej celem zwiedzenia drogich każdemu Polakowi pamiątek narodowych. Wycieczkę przewodniczy p. Ignacy Smalec, kierownik polskiej szkoły w Cieszynie. Wyjazd nastąpi ze stacyi Bobrówka dla dzieci szkół: Cieszyn, Guty, Śmiłowice o godz. 10. rano via Bielsk-Dziedice, a dla innych via Bogumin, tak, aby o

godzinie 2'30 nastąpiło wspólne połączenie w Dziedzicach. Wycieczka liczyć będzie z osobami starszemi około 400 osób. Program wycieczki, uchwalony przez Koło Pań T. S. L. w Krakowie, będzie następujący:

Dnia 24. o godz. 5'15 popołudniu: powitanie dziatwy na dworcu kolei przez Koło Pań T. S. L. — następnie pochód przed pomnik A. Mickiewicza na Rynku — przemówienie do dziatwy — złożenie wieńca i śpiew — dalej złożenie wieńca na kamieniu T. Kościuszki, przemówienie i śpiew — wkońcu podwieczorek dla dziatwy i udanie się na spoczynek.

Dnia 25. czerwca: śniadanie o godz. 7. rano — nabożeństwo o godz. 8. z kazaniem w kościele św. Anny dla dzieci katolickiej religii, a dla ewang. młodzieży w zborze ewang. — o godz. 10. przedpołudniem pochód na Wawel i zwiedzanie skarbcza grobów królów polskich, poczem obiad. — Popołudniu zwiedzanie muzeum narodowego i innych osobliwości Krakowa ewentualnie zwiedzenie kopalni w Wieliczce — poczem kolacja i spoczynek.

Dnia 26. czerwca. O godz. 7. rano śniadanie, poczem pochód na Skalkę — następnie zwiedzanie muzeum ks. ks. Czartoryskich — popołudniu przedstawienie w teatrze ludowym — poczem zwiedzanie parku dra Jordana — przemówienie prof. Magiery, następnie wycieczka na kopiec Kościuszki — dalej podwieczorek przez Koło Pań T. S. L. udzielony — a wreszcie pożegnanie dziatwy przez komitet Pań T. S. L. w parku dra Jordana i spoczynek.

27. czerwca o godz. 7. rano śniadanie, poczem odjazd na Śląsk.

Koszta podróży i utrzymanie dla każdego dziecka w Krakowie wynoszą łącznie z wycieczką do Wieliczki 9 K. W wycieczce mogą brać udział i starsi, którzy jednak korzystać mogą tylko ze zniżki kolejowej tam i napowrót.

— (Osobiste.) Egzamin z robót ręcznych dla szkół ludowych i wydziałowych złożyła w seminarium nauczycielskiem w Cieszynie z wyszczególnieniem p. Ludwika Heczków na z Koszarzysk.

— (Koniec roku szkolnego.) Rok szkolny w szkołach ludowych i wydziałowych na Śląsku kończy się w dniu **4. lipca.** w miejscowościach, w których znajdują się szkoły średnie, we wszystkich zaś innych miejscowościach rok szkolny kończy się dnia **15. lipca.**

— (Ogień.) W czwartek rano o godz. 8. wybuchł pożar w Sibicy na placu materyałowym firmy budowniczego Fuldya. Dzięki szybkiej pomocy zdołano ogień prędko uściszczyć.

— (Wsparcia rodzin rezerwistów.) Komisya wojskowa w Wiedniu załatwiła ustawę o rezerwistach, przyczem rząd zgodził się, aby wsparcia dla rodzin powołanych do służby rozszerzone zostały tak-

że na tych, utrzymujących rodzinę, którzy są powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

— (Z Wzajemnej Pomocy Polskiego Tow. ped. na Śląsku.) Nakładem Pomocy wyszła w tych dniach drukiem broszurka jubileuszowa pod tytułem: Nasz Cesarz. Broszurkę można zamawiać w Składnicy Wydawnictw Wzajemnej Pomocy w Cieszynie (Dom Narodowy, biuro „Macierzy szkolnej“), gdzie i pocztowe druki do ćwiczeń stylistycznych w szkołach ludowych otrzymać można. Cena broszurki wynosi 26 hal.; przy odbiorze 50 do 500 sztuk udziela się 10 proc., nad 500 sztuk 10 proc. rabatu. Dla oszczędności poleca się broszurkę zamawiać razem z pocztowymi drukami szkolnymi.

Zaprasza się tych Szan. Panów kupców i rzemieślników, którzy zamierzają wejść w układ rabatowy z Wzajemną Pomocą, aby zgłosili się w niedzielę, dnia 21. czerwca od godz. 10.—12. przedpoł. do Zarządu Pomocy, który urzęduje w oznaczonym czasie w Burse „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie (Dom Narodowy).

Bielsko. (Oświęcim — siedziba starostwa.) W Oświęcimiu ma być utworzone starostwo z wyznaczeniem mu odpowiedniego terytorium powiatowego. Odpowiednia akcja jest już w toku.

— („Nordmark“.) W niedzielę ma się tu odbyć walny zjazd „Nordmarku“, na który zjadą delegaci oddziałów „Nordmarku“ z całego Śląska.

Błędowice Dolne. (Kółko pedagogiczne.) W piątek, dnia 12. czerwca odbyło się posiedzenie Kółka pedagogicznego błędowskiego. Obecni byli prawie wszyscy członkowie. Kol. Zawałda miał odczyt: Klementyna z Tańskich Hoffmannowa. Prelegent napomknął przy tej sposobności o wychowaniu dziewcząt na Śląsku i wypowiedział dużo zdrowych i pięknych myśli. Nastąpiła długa i ożywiona dyskusja, która odkryła braki wykształcenia i wychowania kobiet śląskich. Również ożywiona dyskusja wzbudził zajmujący odczyt kol. Ścieszki: „O hypnotyzmie“. Po odczytach nastąpiły sprawozdania delegatów Zarządu głównego i Wzajemnej Pomocy.

Dębowiec. (Postrzelenie.) We czwartek, dnia 18. czerwca b. r. postrzelił przedstawiciel pruskiej firmy, poszukującej w naszej gminie węgla, tutejszego obywatela Ludwika Kubicyusa w nogę. Obywatel ów wracał najspokojniej drogą z kościoła. Zauważyć wypada, że od kilku dni rozlega się bezustanne strzelanie wzdłuż drogi powiatowej z niebezpieczeństwem życia dla każdego przechodnia, jednakże powołane czynniki spokojnie patrzą na tę swawolę pruską. — W Prusach nas wywłaszczają, a w Austrii po drogach strzelają do ludzi.

z których niejedna składała się z tysięcy tych zwierząt. Zarówno indyjscy myśliwi, jak biali tępilili się bez litości, tak, że dzisiaj już prerye opustoszały, a niewielkie gromadki bawołów coraz rzadziej się spotyka. Ale niedaleki już wydaje się czas, kiedy wyginie i ta reszta, mimo surowych praw, jakie wydał rząd amerykański, celem ochrony tych zwierząt. Tak przynajmniej brzmią sprawozdania dwóch znanych uczonych, Ernesta Thompson-Setona i majora A. M. Larvisa, którzy niedawno przedsięwzięli z polecenia rządu wyprawę naukową w odległą dolinę rzeki Mackenzie, oddalona o setki mil na północ od zamieszkałych okolic Kanady. Nawet w najbardziej niedostępnych dolinach myśliwi wytępiłi zwierzyinę; uczeni przypuszczają, że za lat pięć mniej więcej dziki bawół w preryi ulegnie zupełnie w walce z człowiekiem. Jedynie na południe od Manitoby udało się im spotkać stadko, żyjące w pierwotnym stanie, dzięki czemu zdołali podejść blisko do niego i sfotografować. Jedyną radą byłoby, ich zdaniem, przepędzenie bawołów dalej ku południowi i otoczenie ich tam najtroskliwszą ochroną. Rząd kanadyjski czyni jednak usilne starania, aby zapobiedz wyniszczeniu bawołów, a niedawno zakupił od myśliwych amerykańskich znaczniejszą trzodę i umieścił ją w olbrzymim Elk-Riverpark, obejmującym przeszło 3 ty-

siące akrów, gdzie wszelkie usiłowanie polowania bywa najsurowiej karane. Dzięki temu, zachowa się może ten rodzaj zwierząt tak jak u nas żubr w puszczy białowieskiej.

*

W pobliżu miasta Morelia w Meksyku znaleziono niedaleko od wulkanicznego Pico de Quinceo kawałek lawy bazaltowej, w której rozróżnić można bardzo wyraźne odciski roślin. Dyrektor miejscowego muzeum przyrodniczego, Solorzano, zajął się zbadaniem znalezionych ułamków i stwierdził, że zawierają one przeważnie odciski kukurydzy, całe nasiona i resztki łodyg. Inne odciski sprawiają także wrażenie, że pochodzą od roślin uprawnych. Odkrycie to dowodziłoby — zdaniem wspomnianego uczonego — że mieszkańcy jakiejś położonej w pobliżu wulkanu nieznanej przedhistorycznej osady byli ludem rolniczym i uprawiali zwłaszcza kukurudzę. Nagły wybuch wulkanu zaskoczył ich widocznie i zniszczył uprawne niwy, czego ostatni ślad przechował się w odnalezionych właśnie kawałkach lawy bazaltowej.

*

Niezwykły zakład istnieje w znanej miejscowości kąpielowej Hot Springes w stanie Arkansas, jak opowiada „Nature“. Mianowi-

cie niejaki H. Campbell już od szeregu lat prowadzi regularną hodowlę krokodyli. W wielkich, otoczonych płotami, dobrze nawodnionych ogrodach, żyją tam tysiące aligatorów, począwszy od najmniejszych, które dopiero co się wylęły i wyglądają jak niezgrabne małe jaszczurki, aż do olbrzymich okazów kilkumetrowej długości. Do hodowli skłania przedsiębiorczego Amerykanina coraz większy popyt na skórę krokodyla, oraz moda, jaka w ostatnich latach rozpowszechniła się wśród bogatych Amerykanek, że chowają w swych ogrodach młodzieńskie aligatory. Ponieważ zwierzęta te rosną nader powoli — piętnastoletni aligator ma zaledwie 60 ctm długości — więc dość długo mogą być „zwierzętami domowymi“, zanim wreszcie poczną się stawać niebezpieczne dla ludzkiego życia. W farmie krokodyli Campbella są specjalne aparaty do wylegania. Jaja krokodyla układa się po 45 sztuk w kupkach słomy, codziennie zmienianej i poddaje działaniu temperatury około 64 stopni Reaumur. Jaja te zakupuje Campbell od okolicznych Indian, płacąc mniej więcej 18 K za tuzin. O rentowności niezwykłego przedsiębiorstwa może to dać wyobrażenie, że młody, kilkotygodniowy aligator osiąga już cenę 18 K za sztukę. Krokodyle długości 60 do 70 ctm. są płacone po 500 do 1000 K. Sama zaś hodowla jest bardzo tania

Łyżbice. (Zgon.) W piątek, 19. b. m. umarł tu Jerzy Grycz (starszy) w 81. roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3. popołudniu. Ciężko dotkniętej ciosiem tym rodzinie zasyłamy wyrazy najszerszego współczucia i żalu.

Michałkowice. (Majówka.) Jak corocznie, tak też i w tym roku urządziła Czytelnia w dniu 31. maja r. b. wielką majówkę dla dzieci szkolnych. Praca około takiej majówki jest niezmierna a tego roku jeszcze się zwiększyła przez znacznie większy poczet dzieci szkolnych, bo około 500 dzieci. Mimo niepewności pogody udała się majówka ku najlepszemu zadowoleniu dorosłych i dzieci, które za sprawioną im radość długo będą mieli w pamięci tych, którzy się do urzeczywistnienia majówki przyczynili, czy to pracą rąk, czy też zbieraniem funduszy.

Podpisane kierownictwo szkoły polskiej poczuwa się do powinności w imieniu dziatwy szkolnej złożyć przynajmniej na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie za ofiary i mozoły.

Przedewszystkiem dziękuję WP. Franciszkowi Stillerowi, kierownikowi tutejszych szybów, za wypożyczenie desek, Szan. Browarowi JE. hr. Larischa za darowany 1 hl. piwa, Szan. akcyjnemu czeskiemu browarowi w Mor. Ostrawie za ½ hl. darowanego piwa, jakoteż Szan. Browarowi „Strassmanna“ za darowany ½ hl. piwa.

Niemniej zasługują na podziękowanie wszyscy ci pp., którzy się zbieraniem składek na majówkę zajęli i wszyscy ci panowie, którzy urządzenie w lesie uskuteczni. Wreszcie dziękuję wszystkim P. T. Paniom, które bezinteresownie obdzieliły dzieci przekąskami i spełniały inne funkcy, jakoteż wszystkim pp. którzy najrozmaitsze funkcy wykonywali. Cześć Wam, Szan. Panie i Panowie, za oddaną dla dzieci przysługę. — Zarząd szkoły polskiej w Michałkowicach. Jerzy Kaszper, kierownik szkoły.

Polska Ostrawa. (Czy p. „uczytel“ Szturma ze swymi kolegami pojedzie także na zjazd nauczycielstwa słowiańskiego do Pragi?) Zdawałoby się w teorii, że nauczycielstwo czeskie, zaopatrzone w swego mistrza Komeńskiego, głosiciela idei narodowego wychowania, trzyma się święcie jego zasad w praktyce i że uczucia narodowe młodzieży pielęgnuje najtroskliwiej. Tymczasem smutne przykłady mówią co innego, przynajmniej w wielu gminach Śląska, gdzie z fizycznej konieczności polskie dzieci muszą pobierać wychowanie z rąk czeskich nauczycieli. W Polskiej Ostrawie ludność polska stanowi 75 proc. ogółu, a nie posiada ani jednej szkoły gminnej, czeska zaś ludność, która nie stanowi może i 20 proc. ogółu, ma 12 szkół ludowych i 2 szkoły wydziałowe o 13 oddziałach. Naturalnie więc jest, że do tych szkół uczęszcza w ogromnej liczbie dziatwa polska. Dzieci te ani marzyć nie mogą o jakimś wychowaniu narodowym w znaczeniu dodatniem i trudno zresztą wymagać od nauczyciela Czecha, by oddane sobie dzieci wychowywał w innej narodowości niż w tej, do której sam należy. Ale za to świętym obowiązkiem jest nauczyciela, więcej niż każdego innego człowieka, uszanować uczucia narodowe powierzonej sobie młodzieży w imię dobra cywilizacji i nie zohydzać tego, co dziecko wyssało z piersi matki. O tej zasadzie moralnej nie chce jednak wiedzieć nauczyciel wydz. szkoły czeskiej w Pol. Ostrawie p. Szturma, który zamiast uczyć powierzonych sobie chłopców, bawi się w polakożerczą politykę „Ostravskiego Dennika“ na godzinach w szkole. Rozповіда chłopcom o wyborach do gminy w Rychwałdzie, przyczem nadaje na Polaków, ośmieszając polską narodowość. Co za bohaterski śmiałość wśród malców — bo pewny, że oszczerzych ust nie zamknie mu tęgi policzek! — Cóż więc dziwnego, że uczniowie takich nauczycieli nie dają przejść spokojnie Polakowi ulicą, jeżeli nie widzą u niego teęgi laski.

Ale najstraszniejsze to, że wśród uczniów takiego „pedagoga“ jest większość dzieci polskich, które zmuszone są słuchać wyszydzań własnego narodu przez nauczyciela.

Jakiej ohydnej zbrodni dopuszcza się w tym wypadku nauczyciel! Znieprawia duszę

dziecka, bezczeszcząc mu to, co powinno kochać całą duszą. Wyszłdza rodziców dziecka, przygotowuje grunt do zdrady własnego narodu — do ojcobójstwa.

Tak pojmują wychowanie narodowe polskich dzieci nauczyciele czescy w rodzaju p. Sturmy.

I ci sami panowie pojedą do Pragi na zapowiedziany zjazd nauczycielstwa słowiańskiego. **gdzie ma być udowodniona konieczność wychowania narodowego**, gdzie nauczycielstwo słowiańskie ma zacieśnić solidarność słowiańską. — Po co tam pojedą? — chyba opatentować swoją metodę znieprawiania dusz polskiej młodzieży, a panslawistyczne dążności zaargumentują tem, że 12-stu tysiącom rdzennie polskiej ludności w Pol. Ostrawie odmawiają polskiej szkoły!

Tak wygląda panslawizm Czechów śląskich w zastosowaniu do Polaków.

Cóż na to powie polskie nauczycielstwo, które już częściowo zapowiedziało swój udział w zjeździe praskim?

(Przyp. Red. Korespondencję powyższą otrzymaliśmy od bardzo wiarogodnej osoby i umieszczamy ją jako jaskrawy fakt dla ilustracji dotychczasowych stosunków polsko-czeskich w wielu miejscowościach. Nic też dziwnego, iż fakt taki, jeden i drugi, budzi słuszne rozgoryczenie, które dochodzi n. p. u korespondenta powyższej korespondencji wątpliwość możności jakiejś wspólnej pracy z Czechami. Aby wszystkie wątpliwości te rozpruścić, należy między innemi tak z naszej jak z czeskiej strony podobne osobniki, jak napiętnowany w korespondencji nauczyciel, od wszelkiej pracy publicznej usuwać i nie dozwalać im na najmniejszy choćby wpływ w danej miejscowości.)

Sibica. (Wycieczka.) W niedzielę, 21. b. m. urządzi „Młodzież sibicka“ wycieczkę w Rakowem na łące p. Kałuży. Program wycieczki będzie bardzo urozmaicony.

Kraków. (Sprawa strejku na wszechnicy.) Strejk studentów uniwersytetu, o ile strejkem można było nazwać według wszelkiego prawdopodobieństwa, dobiega swego końca. Inicyatorów jego zawiodły środki, którymi chcieli strejk przeprowadzić, zarówno legalne jak terrorystyczne. Zwłaszcza te ostatnie. Boć każdy myślał, że jeżeli słuchacze zaczną podczas wykładu hałasować, to wykład musi być przerwany. Ale tylko jedyny profesor Godlewski na wydziale lekarskim przerwał wykład, bo „dla takich nie mógł wykladać“. Inni profesorowie jednakże wytrwali. Szczególną wytrwałością zwrócił powszechną na siebie uwagę prof. Marchlewski, chemik, który zmuszony z powodu hałasu pisać wykład na tablicy, wypisywał obok wykładu i inne „okolicznościowe“ zdania, jak: „Głośniejsi panowie, bo bębni ucznie mam dobre“, albo „godzina 8:58 wykład kończę, dalszy ciąg jutro, bądźcie panowie zdrowi“. Tym dowcipnym sposobem tak rozbroił hałasujących studentów, że nie wiedzieli, czy hałasować jeszcze więcej, czy też zaprzestać hałasu. Po takim zachowaniu się profesorów strajkujący na wiecu we wtorek odbyłym uchwalili odstąpić od terroru; tylko 5 głosów była za wzmożeniem terroru. Po tym wiecu wszystkie wykłady odbywały się normalnie, nawet na wydziale lekarskim, gdzie strajkujący mają większość. Widząc, że strajk absolutnie się nie udał, szukają strajkujący furtki, przez którąby mogli znowu z honorem wrócić na wykłady. Zobaczmy, jaka to będzie furtka. Z tych 302, którzy złożyli legitymacye u rektora, cały szereg zgłosił się już po odbiór tych legitymacji, w obawie utraty półrocz.

Z bliska i z daleka.

Oryginalne przyjęcie biskupa ruskiego. Z Czerniowiec piszą: W sobotę 13. b. m. wieczorem przejeżdżał przez Czerniowiec ks. Chomyszyn. Na dworcu oczekiwało go duchowieństwo ruskie gr.-kat. obrządku i kilkudziesięciu młodych ludzi, przeważnie akademików ze stowarzyszeń akad. „Sicz“ i „Zaporoże“. Zaledwie pociąg stanął, a ks. biskup wyrzwał oknem, chcąc pomówić z czekającymi na peronie księżmi, akademicy podnieśli

piekielny hałas i obsypali biskupa najordynarniejszymi wyzwiskami: „Lackij słuha! Swynia! Chruń! Złodij!“ i t. p. Nieprzygotowany na takie przyjęcie ks. biskup cofnął się w głąb wagonu i zasunął okno. Policja z wielkim trudem rozprężyła młodzieńców.

Polecenia godne następujące firmy:

Nowo otwarty warsztat krawiecki
Józefa Sikory

w Cieszynie na ul. Ciężarowej nr. 20.

poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wielki wybór materiału na składzie. — Ceny umiarkowane.

L. A. LEWIŃSKI (stary sklep)

poleca: swój skład towarów bławatnych,

CIESZYN, ul. Głęboka.

Wiadomości telegraficzne.

Nafta w Galicyi.

Drohobycz. Ropa z wybuchowego szybu „Oil City“ w Tustanowicach, spływająca rzeką Tyśmienicą, zapaliła się we wczartek na Tyśmienicy już w obrębie miasta Drohobycza. Olbrzymie płomienie i kłęby dymu, wydobywające się wczesnym rankiem z rzeki, zaalarmowały mieszkańców, zwłaszcza, że ropa, płynąca przez śródmieście, groziła przerzuceniem się pożaru na śródmieście. Dzięki energicznej akcji miejskiej straży ogniowej zlokalizowano, a następnie stłumiono pożar.

Niebezpieczeństwo wielkiego pożaru wobec wielkich mas ropy zapalnej, spływającej rzeką i potokami, nie jest wykluczonem, wobec czego już przed dwoma dniami jedna z tutejszych większych firm przemysłowych odniosła się telegraficznie do namiestnictwa o zarekwirowanie pionierów celem wdrożenia akcji zapobiegawczej. Bezwarunkowo koniecznem jest strzeżenie przez wojsko rzeki Tyśmienicy i pobliskich potoków, zalanych ropą, by uniemożliwić ponowny pożar, który powstać może przy najmniejszej nieostrożności.

W piątek ma przybyć do Tustanowic 150 żołnierzy celem sporządzenia zapasowego zbiornika ziemnego o pojemności 3000 wagonów.

Strejk studencki.

Kraków. Wczoraj odbył się wiec strejkującej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, który przeciągnął się od godziny 10. rano do pół do 4. popołudniu. Dyskusja nad sprawą zakończenia strejku była bardzo ożywioną; w rezultacie uchwalono 183 głosami przeciw 61, przy 5 wstrzymujących się, strejk zasadniczo przerwać, a 126 głosami przeciw 79 (29 się wstrzymało) naznaczono koniec strejku na poniedziałek.

Powódź w Rosyi.

Petersburg. Z Aleksandropola donoszą: Skutkiem ulewnych deszczów **zalała woda spadająca z gór całe miasto.** Główne ulice zmieniły się w rwące potoki, które podmyły i zburzyły cały szereg domów. Podczas powodzi zginęło także wiele osób.

Wielkie burze w Niemczech.

Berlin. Z wszystkich stron Niemiec donoszą o wielkich burzach, które wyrządziły znaczne szkody. Skutkiem uderzenia piorunu spaliło się bardzo wiele domostw, przyczem stwierdzono także w kilkunastu wypadkach ofiary w ludziach. W Nadrenii padał w tych dniach grad, który wyrządził szkody na przeszło 2 miliony marek. Osoby poszkodowane były tylko w bardzo małej części zabezpieczone.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kowal

zdolny do kucia koni, jakoteż obeznany dobrze z okuwaniem narzędzi gospodarczych, zostanie zaraz przyjęty przez **Zarząd dóbr w Dolnych Błędowicach, Śląsk austr.**

Księgarnia p. f. „Stella“

w Cieszynie M. Czajkowskiego.

zaopatrzoną jest zawsze w najświeższe nowości wydawnicze różnej treści. — Ma na składzie i poleca wielki wybór materiałów piśmiennych, przyborów rysunkowych i pocztówek.

Z dniem 15. września 1908
otwarty zostanie

Pensjonat dla uczniów

uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych.

Pensjonat ten stać będzie pod dozorem Dyrekcyi szkół, które mają prawo zwiedzania go każdej chwili i wypowiedzania swoich spostrzeżeń, do których podpisany będzie zobowiązany zastosować się.

Uczniów pensjonatu obowiązywać będzie regulamin, zatwierdzony przez Władze szkolne.

Nad wychowaniem religijnem czuwać będzie jeden z Wiel. Księży Katechetów a nad nauką uczniowie wyższego gimnazjum, proponowani przez grono W. Panów Profesorów.

Nad stanem zdrowia wychowanków i nad higieną zakładu dbać będzie lekarz, zwiedzając go co miesiąc.

Wikt zdrowy i dostatni zapewniony. Tak nauka jak i rozmaite rozrywki w wolnych chwilach będą miały przeznaczony swój czas. Spacery, wycieczki i chodzenie do kąpieli odbywać się będą pod dozorem kierownika pensjonatu.

Rodzice, którzy pragną synów w tym pensjonacie umieścić, zechcą się łaskawie zgłosić do 15. lipca b. r. pod adresem: JÓZEF TABEAU, nauczyciel szkoły polskiej w Cieszynie, ul. Köhlera Nr. 4.

Ucznia do nauki

poszukuje

Maurycy Herlinger,

właściciel odlewni melalowej
na ul. Ciężarowej 20 w Cieszynie.

GOSPODĘ

Iub sklepik z kawałkiem roli poszukuje majątny, dobrze wykształcony przemysłowiec w celu nabycia. Zgłoszenia pod „Kapitałk“ poście restante Cieszyn.

KILKU

pomocników ślusarskich

znajdzie natychmiast przyjęcie u majstra ślusarskiego

Józefa Wybrańca

W CIESZYŃNIE.

UCZNIA

przyjmie natychmiast majster stolarski Antoni Oczo w Cieszynie.

Poszukuję

**chłopca, czeladnika i
dziennego robotnika**

zdolnego,

w wieku od 15—17 lat, do stałej pracy.

Wincenty Burda,

majster stolarski w Cieszynie, ul. Köhlera nr. 3.
(obok śl. szpitalu krajowego).

Ogłoszenie.

Na dostawę robót ewentualnie materiałów do budowy parowej cegielni we Frysztacie przyjmuje podpisany Zarząd oferty, które do 28. b. m. zechcą reflektanci nam przysłać. Wypis robót potrzebnych materiałów jakoteż plany zechcą Szan. reflektanci przejrzeć w biurze spółki obok kancelaryi Banku rolniczego we Frysztacie.

Zarząd

**pierwszej parowej cegielni
we Frysztacie,**
spółki z ograniczoną poręką.

Stary sklep L. A. Lewińskiego W CIESZYŃNIE.

Na nadchodzące święta sprowadziliśmy do składu naszego najnowsze i najmniejsze jedwabnice, najlepszej jakości, fartuchy jedwabne, kamgarnowe, tybetowe i różne inne braki, chustki letnie na odziewanie, kamgarny na suknie: czerwone, brunatne i czarne, z czystej wełny.

Gwarancya za trwałość 10 lat.

Również mamy na składzie: prost na suknie galonki jedwabne i półjedwabne, borty na suknie, żywotki haftowane; perkalin i batyst na koszulki i kabotki; białe hafty na tacle i lemieczeni najlepszej jakości; towary żałobne, szaty dla umarłych, wieńce na groby i na krzyże w największym wyborze.

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

W Cieszynie do nabycia w aptece Raschki, dra Żaara
i w drogueryi Zimy.

Ludowa spółka spożywcza w Cieszynie

poleca Szanownym Członkom, jakoteż Szanownej Publiczności
**swój bogaty sklep najlepszych i najtańszych
towarów spożywczych,**

oraz prawdziwych win węgierskich i austriackich,
rumu i koniaku, wódek polskich firmy „Baczewskiego“, trykoty i obuwia zimowe i t. p.

Zastępstwo maszyn rolniczych pierwszorzędných fabryk
Clayton & Shuttlerwoth Ltd w Wiedniu.

Główny sklep: Saska kępa l. 7. — Filia: ul. Bielska l. 12.
Szanowni Rodacy! Kupujcie tylko u swoich!

Najtańsze źródło zakupna.

Pierwszy największy i najstarszy

SKŁAD MEBLI

Stary Targ nr. 8. Cieszyn, ul. Niemiecka nr. 9.,

dostarcza meble każdego gatunku według najnowszych modeli, wykonane we własnej fabryce, najakuratniej wykonane, bez konkurencyi. — Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne.

J. Pohlner,

fabryka mebli, drzwi i okien

Tygodnik Cieszyński.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

TYGODNIOWE WYDANIE „DZIENNIKA CIESZYŃSKIEGO“.

Wychodzi każdej soboty.

Przedpłata:

Rocznie 4 K; Pojedynczy numer 5 h

Abonować, inseraty zamawiać i zapłaty skutecznie można: w red. i adm. „Dom Narodowy“, Cieszyn albo w księgarni „Stella“ na ul. Stefani w Cieszynie.

Ogłoszenia:

Od drobnego wiersza 12 h, w razie kilkurazowego umieszczenia 25% rabat. Ogłoszenia ćwierćpół- i całoroczne według osobnej umowy.

Nr. 28.

Cieszyn, 4. lipca 1908.

Rocznik II.

Nie ustawajmy w składkach na „Macierz szkolną“, „Pomoc naukową“ i „Dom Narodowy“

PLON „krwawej niedzieli“.

Okropne wypadki cieszyńskie z niedzieli dnia 28. czerwca wyrwały głębokie ślady na wszystkich umysłach. Po winnych uczuciach rozgoryczonego żalu, pragnienia zemsty za doznaną bez wszelkiej przyczyny z naszej strony krzywdy i zniewagi nastąpiło poważne zastanowienie się nad tem: co i jak dalej? Bo raz, tak dalej być nie może i nie śmie, tłuszcza i hałastra garstki Niemców i renegatów nie śmieją nadal bezkarnie napadać spokojny lud polski, święcący jakiegokolwiek swoje uroczystości. Po wtóre trzeba się nie ludzi, co się stało i dzieje na każdym kroku, nie jest dziełem rozwydrzonych niedorostków, ale dziełem uplanowanym z celem jasno wytkniętym, pozbawienia nas bytu i rozwoju w Cieszynie i w naszych miastach wogóle. Znadto jasno zdradziła te zamiary w ohydny artykuł „Silesia“, aby o tem na chwilę tylko można wątpić.

Cóż tedy czynić? Oczywiście, że się ani zarznąć, ani ubić, ani z miast naszych, które są naszą ojczyzną, w których obok Niemców żyjemy od wieków i które pracą rąk naszego rolnego ludu żywimy, nie damy wyrzucić, ani się też zadowolimy tem, żebyśmy tu cichutko po kątach, kryjąc się z naszym językiem i bytem, mogli mieszkać. My musimy w miastach, jak w całym kraju, dostąpić i używać w pełni narodowych praw. Ale jak postępować, jak walkę o nasz byt, jak obronę naszą urządzić, o to się rozchodzi, i nad tem się sumiennie trzeba zastanowić.

Oczywiście, że musimy żądać obrony i wymierzenia nam równych praw i sprawiedliwości ze strony rządu. Nasi posłowie z pewnością robią, co w tym kierunku do nich należy, a rząd musi przekonać Niemców, że Polacy nie są obywatelami drugiej pośledniej klasy, że policja i władza polityczna nie są dla obrony i bezkarności napadających rabusiów, ale dla tych, którym grozi niebezpieczeństwo życia. My sami też oczywiście nie damy się zarznąć jak barany, ani nie będziemy nastawiać policzka drugiego, gdy nas w jeden uderzą. Wiedząc teraz i mając drukowane na to dowody, że Niemcy, skoro się ma odbyć jaka polska uroczystość, z góry organizują na nas napad, oznaczając nawet godzinę i miejsce napaści, postaramy się o obronę. Nie będziemy się rzucać na Niemców, gdy będą urządzali swoje uroczystości, ale zaczepieni damy im skosztować polskich chłopskich pięści. Powszechne jest przekonanie, że Niemcy tak długo nie dają pokoju, póki się im porządnie nie wygarbuje skóry. Kto tłucze, ten bywa tłuczony.

Ale to sprawy nie rozstrzyga. Pisma nasze wydały zaraz w pierwszej chwili jedno myślne hasło, że w niemieckich sklepach, warsztatach, których kupcy i służba, jak udowodniono, brała udział w napaści na nas, Polacy nie mogą nic kupować ani nie dadzą nic zarobić. I słusznie! Niechaj sobie to wszystek nasz lud weźmie do serca, że nie możemy chodzić do sklepów i warsztatów, nie możemy drukować naszych druków, nie mo-

żemy wstępować do gospód, gdzie dziś biorą od nas pieniądze, a jutro nas biją i nazywają polskimi świniami. Właściciele owych różnych sklepów, firm i zakładów tłumaczą się, że oni za swych ludzi nie odpowiadają, a sami przecież w takich napaściach nigdy udziału nie brali, brać nie będą i one im są wstrętne. Dobrze! Ale w takim razie, jako obywatele miasta, muszą temu swojemu stanowisku dać jawny, publiczny wyraz, w Wydziale gminnym, na publicznym zebraniu. Ogromna większość mieszczan jest przeciwna wybrykom niemieckich warcholów, a ci przecież wykonują je bezkarnie, ponieważ mieszczaństwo publicznie nie piętnuje ich łajdactwa i nie wypowiada stanowczo swej woli, że nie chce, aby się tak w mieście działo. Niemiec mieszczenie, kupcy, rzemieślnicy, gospodcy i t. d., co chcą z ludnością polską żyć w spokoju, muszą publicznie i stanowczo owe wybryki potępić i takowym zapobiedz.

Lecz to wszystko nas nie wzmocni, a więc też nie obroni. Bojkot, czyli zerwanie stosunków z kupcami i rzemieślnikami, którzy nie nawiądują Polaków, a nawet ich czynnie napastują, nie jest tak prostą rzeczą, jakby się zdało. Nie jest tak łatwo ludzi odwieść od ich przyzwyczajęń, przyprowadzić do posłuszeństwa, i nie jest tak łatwo wskazać nowe drogi i nowe sposoby. Jeżelibyśmy urządzali bojkot na uczestnika, na wyrwykę, każdy według swego widzimisię, niczego nie osiągniemy i okażemy tylko naszą słabość. Nadto nam trzeba jeszcze czego innego, mianowicie stworzenia i pielęgnowania własnego istniejącego już kupiectwa, handlu i przemysłu. My musimy stać i w tym względzie na własnych nogach, potem będziemy silni, od Niemców niezawisli i będziemy mieli od nich pokój. A o to wszystko trzeba się starać nie tylko w Cieszynie, ale w całym kraju.

To wszystko wymaga wytrwałej, systematycznej pracy wszechstronnych wiadomości i informacji. Do tego potrzeba organizacji. Jak mamy organizacje dla poszczególnych celów, „Macierz“, „Towarzystwo Pomocy naukowej“, „Sokoła“, organizacje rolnicze, robotnicze i t. d., tak musimy stworzyć ogólną organizację obrony narodowej, ogólną centralną naczelną komendę dla wszystkich ogólnych spraw narodowych, jak Niemcy mają swoje „Nordmarki“, „Ostmarki“ i t. d. Do takiej organizacji zaś trzeba jeść. Idźmy swoimi drogami w rzeczach szczególnych, ale zjednoczmy się w rzeczach bytu narodowego i ogólnego narodowego rozwoju. Niemcy wobec Polaków nie pytają się, czy to demokraci, czy klerykali, czy „Sokoły“, czy katolickie stowarzyszenie robotnicze, śmierzące bomby swoje rzucają tak dobrze na katolickiego księdza, jak na ewangelika, im jesteśmy wszyscy fanatycznymi Polakami i szowinistami, których trzeba wygnać i wytępić. Sądźmy, że nauki dosyć. Cała prawdziwie polska opinia, lud prosty i inteligentny, pragną i wołają o zgodę i jedność. Trzeba się rozmówić i wypowiedzieć, jeżeli jest co do naprawienia, naprawić, jeżeli są winy, wyznać i wszystko, co polskie, podać sobie ręce do zgodnej, wspólnej pracy. Kto przoduje i hetmani — do czynu, bo czas najwyższy, a odpowiedzialność wielka.

Wiadomości polityczne.

Król angielski przeciw Niemcom. Dziennik „Der Tag“ zamieszcza sensacyjne rewelacje byłego niemieckiego radcy legacyjnego przy ambasadzie w Londynie, Ratha. Twierdzi on, że król Edward, gdy wstąpił na tron, pragnął zbliżyć się do 3-przymierza i do Niemiec, myślał nawet o zawarciu sojuszu zaczepno odpornego z Niemcami. Zamiar ten rozbił się o stanowczo i chłodno odmowną postawę Niemiec. To do tego stopnia zraziło króla Edwarda do Niemiec, że postanowił zbliżyć się do Francji i Rosji i dążyć do zupełnego izolowania Niemiec. Dalszy plan akcji dyplomatyczno-politycznej Anglii wypracował lord Curzon, który rychło zapewne zajmie w Anglii kierujące stanowisko polityczne.

Według tego planu Anglia ma do swej antyniemieckiej kombinacji wciągnąć także Austro-Węgry. Aby je pozyskać, ma być zakres interesów i wpływów na Wschodzie rozdzielony w następujący sposób: Anglia pragnie otworzyć sobie wolną lądową drogę do Indji i drogę z Egiptu do Persji; Rosya ma otrzymać wolną rękę nad Bosforem, a Austro-Węgry rozszerzenie swoich granic do Saloniki. Niemcy i Włochy będą wykluczone od wszelkich korzyści na Wschodzie. W otoczeniu króla Edwarda liczą na to, że plan ten uwieczniony zostanie pomyślnym skutkiem, spodziewają się bowiem, że sojusz Austrii z Niemcami rychło zupełnie się rozluźni z powodu antypolskiej polityki Prus.

Korespondencye.

JAWORZYŃKA.

Straszne stosunki pod rządami p. Payera, dyrektora komory arcyksiążęcej.

Od dłuższego czasu panują w dobrach Komory arcyksiążęcej straszne stosunki. Znikła stąd sprawiedliwość, znikło poczucie ludzkości, wszędzie i przy każdej sposobności wybija się na pierwszy plan jaskrawa brutalność, wyzysk, ucisk, słowem stosunki tego rodzaju, jakoby gminy, mające „szczęście“, sąsiedowania z Komorą arcyksiążęcą, znajdowały się jeszcze pod rządami „pańszczyźnianymi“.

Nie tylko jednak jest tu ucisk ekonomiczny, są tu też ponawiane próby wszczęcia ucisku politycznego. Dowodem tego postępowanie Starostwa cieszyńskiego, które nie pozwoliło na odbycie ani jednego wiecu w Istebnej, które chciało zniszczyć u nas wszelkie życie konstytucyjne przez zakazywanie zgromadzeń publicznych — rzekomo z powodu obawy o naruszenie spokoju publicznego. — I w tem postępowaniu Starostwa kryje się czarna ręka dyrekcji Komory arcyksiążęcej. Jest to bowiem publiczną chybą tajemnicą, iż starosta p. Jirasek nie odgrywa w naszych sprawach samodzielnej roli, lecz że ku hańbie i wstydu swego wysokiego urzędu jest sługą i zauszniakiem dyrektora p. Payera. P. Payer nie życzył sobie zgromadzenia publicznego, p. Payer boi się uświadomienia ludności, on też wpłynął

na p. Jiraskę, iż ten nagle zauważył wzburzenie w naszych gminach i nie pozwolił nam radzić i zastanawiać się nad ciężkim losem naszym.

Wzburzenie w gminach górskich jest i wzburzenie wielkie — ale kto wywołuje je? Wywołuje je Starostwo postępowaniem swoim, przede wszystkim zaś Komora arcyksiążęca. Od objęcia rządów w Komorze przez p. Payera obsadzono wszystkie urzędy, w Komorze, począwszy od najwyższych aż do najniższych, **prawie wyłącznie ludźmi z poza Śląska**, Prusakami, albo Niemcami ze Styrii, Tyrolu i t. d., ludźmi, nie umiejącymi się rozmówić z ludnością tutejszą i odnoszącymi się do ludności tej wrogo. Ci też ludzie dają się nam na każdym kroku we znaki, ci ludzie organizują „Nordmarki“ i „Schulvereine“, oni prześladują samodzielniejszych i śmielszych chłopów po gminach. A dopuszczają się przytem strasznych nadużyć, wiedząc, iż **kto bardziej zaleje w skórę ludności, tem większą łaską cieszyć się będzie u p. Payera**. Wzburzenie po gminach wywołują też sądy nasze, które bezwzględnie karzą najłżejsze przewinienia chłopów, przez palce zaś patrzą na to, jak gajowi i leśnicy arcyksiążęcy dręczą, męczą i wprost mordują ludzi. Gdy gajowy Leimsner zamordował chłopą Urbaczkę, c. k. prokuratora państwa, jakby na drwiny ze sprawiedliwości, pozostawiła go w gminie naszej na wolności.

Czy to nie oburza każdego? Zastrzelisz chłopie zającą, to natychmiast zakują cię w kajdany i powiodą do Jabłonkowa, tu zaś gajowy zastrzelił człowieka i mimo to znajduje się na wolności i pełni służbę, mogąc i dalej mordować i strzelać ludzi.

Komora arcyksiążęca jest w odniesieniu do ludności w podwójnym stosunku, w stosunku chlebobdawcy i sąsiada. Jako chlebobdawczyni jest Komora straszna, bezwzględną panią. **Robotnik**, pracujący po lasach arcyksiążęcych, zatrudniony przy furmankach, **jest w straszny sposób wyzyskiwany**; pracuje od wczesnego brzasku do późnego wieczoru, nie mając przytem zapewnionej żadnej stałej płacy, zależny w tem tylko od łaski, niełaski leśniczego. Robotnik ten narażony jest też w lesie bardzo często na ciężkie kalectwo, na dalszą niezdolność do pracy; cóż się z nim wtedy czyni? — jako niezdolny sprzęt zostaje odrzucony i zastąpiony inną siłą roboczą. Robotnik oddaje wszystkie swe siły i pracę całą na usługi Komorze, czyż Komora wesprze go jednak, gdy on znajduje się w potrzebie. W ostrej porze zimowej — istna to tragedia w naszych lesistych okolicach — brakuje często chłopu drzewa na opał, na budowę, chłop musi zatem niszczyć drzewa owocowe i te palić, gdyż Komora wysprzedaje drzewo po niskiej cenie żydom do Węgier, dla człowieka zaś tutejszego drzewa niema, albo go odstępuje po wysokiej cenie.

Gdy robotnik utraci życie w służbie arcyksiążęcej, żona ani dzieci jego nie otrzymują żadnego odszkodowania, któreby rzeczywiście można takiem nazwać. Wdowie po ś. p. Urbaczu, zamordowanym przez będącego w służbie gajowego arcyksiążęcego, chciano dać 100 albo 200 złr. i w ten sposób pozbyć się pretensyi jej. Toć za krowę, konia a świnie nawet płać więcej, niż pod rządami p. Payera chcą płacić za życie ludzkie.

Nie lepszą jest Komora sąsiadką. Ciężkie i uprzykszone to sąsiedztwo, które staje się dla chłopą prawdziwym przekleństwem. Zwierzyna z lasów arcyksiążęcych niszczy ogrody chłopskie, a drzewa, rosnące tuż, tuż nad rolą chłopską, wysacają z niej wszelkie soki żywotne, pogrążają ją w wieczny cień, w wieczną ciemność.

A bieda wśród ludu coraz większa! Wszystko silniejsze, dzielniejsze, porzuca kraj i ojczyznę, idąc po lepszy chlebek w strony dalekie, obce. Tymczasem chleba u nas jest, tylko umyślnie nie dają nam go. W lasach arcyksiążęcych znajdują się rozległe polany, gdzie mogłyby się paść owce. Polany te mogłaby Komora wydzierżawić za opłatą chłopom, a byłby z tego zysk i dla Komory i dla chłopą i dla kraju, państwa, które przecież także korzysta z zamożności obywateli. — Cóż, kiedy jest to niemożliwe,

kiedy zła wola dyrekcyi Komory nie pozwala uczynić tego ustępstwa dla ludności.

Takie to błogosławione stosunki panują w Komorze, a wszystko to z winy kierownika i dyrektora jej. Stosunki te uzdrowić by mógł tylko **fakt ustąpienia p. Payera ze stanowiska dyrekcyi Komory**.

W poniedziałek, 29. z. m. odbył się w gminie naszej wielki wiec, na który zjechał do nas redaktor „Dziennika Cieszyńskiego“ p. Zabawski. Wiec ten, trzykrotnie zakazywany, odbył się jednak przy bardzo tłumnym udziale ludności miejscowej, stawilo się bowiem przeszło 300 gospodarzy, pojawili się nadto także bardzo licznie kobiety. Referent p. Zabawski omówił obszernie stosunki w Komorze arcyksiążęcej, poczem rozwinęła się dyskusja nad referatem. W dyskusyi wyrażono życzenie, by sprawami ludności tutejszej zajęli się goręcej, niż dotychczas, posłowie, tak sejmowi, jak parlamentarni.

Posłom tym przedkłada zgromadzenie następujące sprawy, prosząc by posłowie przy pomocy wpływów swych postarali się o to, by załatwiono je ku dobru i pożytkowi ludności:

1. Podwyższenie płacy robotnikom, tak leśnym, jak pracującym przy furmankach.
2. Postaranie się o to, by górale mogli po znížonej cenie otrzymywać drzewo opałowe i budowlane z lasów arcyksiążęcych.

3. Uregulowanie granicy lasów arcyks. w ten sposób, by drzew w lasach tych nie sadzono tuż zaraz przy granicy, ale w odległości przynajmniej 15—20 m.

4. Uzyskanie dla ludności prawa wypasania bydła za odpowiednią opłatą na arcyks. polanach leśnych.

5. Zapewnienie wymiaru sprawiedliwości za zbrodnie popełniane przez funkcjonaryszów arcyksiążęcych na ludności miejscowej.

Referent p. Zabawski poinformował też zgromadzonych o gwałtach niemieckich w Cieszynie w dniu 28. czerwca. Wiadomość o wybrykach niemieckich, o zachowaniu się policyi i Starostwa w sprawie tej wywołała w sali potężne wrażenie. Zgromadzenie zawrzało formalnie; mimowoli zaciskała się pięść, zachmurzało się czoło a w oczach pokazywał się błysk gniewu i oburzenia.

Pod wpływem uzasadnionego tego gniewu i oburzenia uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzenie publiczne w Jaworzynce, odbyte w dniu 29. czerwca, wyraża swe najwyższe oburzenie z powodu tego, że tak anormalne stosunki są możliwe w Cieszynie i pod opieką władz można się dopuszczać gwałtów na ludności polskiej. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że posłowie polscy postarają się o odpowiednie zadośćuczynienie dla ludności polskiej, zarazem domaga się, aby w tej sprawie został zwołany w **Cieszynie obrzymi wiec chłopski dla okazania solidarności ludu polskiego w walce z wrogami jego**.

W odpowiedzi „Silesii“.

Prasa niemiecka myślała z początku zlekceważyć oburzenie ludności polskiej, wywołane krwawymi zajściami niedzielniemi w Cieszynie. Tak więc w „Silesii“, jak i w innych pismach niemieckich dano krótkie notatki o zajściach, przedstawiając je jako zwykłe niepokoje uliczne, przy których przyszło do lekkiego „Handgemenge“, przyczem poraniono parę osób.

Ludzili się jednak Niemcy, jeśli sądzili, że ludność polska przyjmie wiadomość o wypadkach tych ze spokojem i dobroduszością.

Krew polska, rozlana na bruku cieszyńskim, wywołała oburzenie na całym Śląsku, na wszystkich ziemiach polskich, krew ta stanie się u nas posiewem uświadczenia narodowego, jakiego nie wywołałyby całe lata pracy. Zrozumieli to wreszcie Niemcy sami i oto „Silesia“, która poświęciła wypadkom niedzielniemu małą, nie znaczącą notatkę, zajęła się niemi już na drugi dzień w długim wstępnym artykule.

Naturalna rzecz, że swoim zwyczajem najpierw kota obróciła ogonem i zdumionym swym czytelnikom, którzy sami patrzali na awantury niedzielne, sami widzieli wszystko,

podawała, iż awantury wywołali... Polacy. Dalej poszła jeszcze opawska „Deutsche Wehr“, która pomówiła nawet... policyę i Starostwo, że razem wspólnie z Polakami nabili, pokaieczyli i pomordowali Niemców.

Oba te znaczne i dobrane organy wyjącej po ulicach tłuszczy niemieckiej, przedstawiając tak „w prawdziwym świetle“ wypadki, dodają, iż o ile było nawet wzburzenie jakie wśród Niemców, to tylko z powodu udziału w pochodzie polskim Galicyan.

Ślązaków bowiem „Silesia“ miłuje. „Wir Deutschen haben ein Herz für unser prächtiges schlesisches Landvolk.“ „Mamy serce dla przepysznego ludu śląskiego. Jest to dobry, poczciwy ludek, który tu mieszka, a chociaż mowa jego nie jest podobną do naszej(!), to usposobienie wspólne i jednakowe łączy i spaja nas, usposobienie spokojne, dzięki któremu ludek ten na równi z nami dąży do rozwoju kulturalnego i ekonomicznego.“ — Wielką jest obłuda wstrętnej hakaty pruskiej, na nieszczęście jej tylko, obłuda spóźniona przynajmniej o 50 lat. W obłudzie tej jednak jest równocześnie nieograniczona wprost podłoga, jest syk żmiji, podejście padalca, podstęp lisa, skowyt psa, kopnięcie nogą. „Silesia“ czuje, że dzięki wypadkom niedzielniemu skra elektryczna przeszła spokojny lud polski na Śląsku, iż w ludzie tym budzi się siła, drzemiąca dotychczas. I z obawy przed odruchem ludu tego łąsi się do niego, otwiera przed nim spodłone na wskroś serce swe. „Mamy serce dla przepysznego ludu śląskiego.“ „Dobry i poczciwy to ludek“, rzeczywiście poczciwy, chcieliby go mieć takim — poczciwy, byle sobie tylko dał rozbijać piersi, dziurawić głowy, a będziemy go miłowali, przyciśniemy do serca i wytłomaczymy, że nie my, rozbijający mu głowy, jesteśmy jego wrogami, lecz wrogami jego Polacy z Galicji. Razem więc my, hakaci pruscy i „poczciwy ludek śląski“ pójdziemy przeciw Galicyanom i nie pozwolimy już na żadną uroczystość polską w Cieszynie, na żadną polską zabawę. Jeśliby zaś „poczciwy ludek śląski“ chciał się zabawić, to zabawimy go, rozbijając mu głowy kamieniami, pedardami, obrzucając go zgnilimi jajami.

Na łaszenie się takie lud polski ma jedną odpowiedź: silną i ściśniętą pięść. — Minęły to już niepowrotnie czasy, kiedy to „po nas zemu“ zwodzono i tumaniono ludność polską, dziś ludność ta budzi się i przychodzi do przekonania, iż **uzyskać wszystko może nie tylko przy zgodzie i z woli Niemców, ale także wbrew i przeciw woli Niemców**.

Gdy lud polski będzie chciał się zabawić, gdy będzie chciał odbyć uroczystość jakąś, czynić to będzie wtedy, kiedy sam zechce. A ponieważ jest tu sam gospodarzem na swej polskiej ziemi śląskiej, na każdą swą uroczystość zaprosi rodaków swoich, skąd zechce, bez względu, czy to będą rodacy z innych miejscowości Śląska, czy z Galicji, czy z Królestwa Polskiego i t. d.

Jedno się tylko może zmienić. **Oto cierpliwść ludu tego może się wyczerpać**. Jeśli nie ustaną prowokacje niemieckie, jeśli w obronie prawa nie stanie władza, wtedy lud polski, nie mając zaufania do władzy państwowej, zaufa swej silnej pięści.

Na nic więc zarzekania „Silesii“, iż w Cieszynie nie śmia się odbywać obchody polskie, na nic podobne interpelacje skorrumpowanego Demla i tow. w Wiedniu, obchody polskie, jak odbywały się w Cieszynie, tak i nadal tu się odbywać będą, z tą różnicą tylko, iż coraz będą świetniejsze, coraz okazalsze.

Przyszłość należy do nas! Panowanie zaś wasze to przeszłość i krótka teraźniejszość!

Kronika.

Cieszyn, sobota, 4. lipca.

— (Zakończenie roku szkolnego i nowe zapisy.) Dziś zakończył się rok szkolny w zakładach szkolnych tutejszych. Młodzież rozjeżdża się na wakacje, aby rozpocząć po roku pracy i nabrać sił do pracy w roku szkolnym przyszłym. Młodzież nasza polska była w ostatnich miesiącach stale prowokowaną przez młodzież niemiecką, mimo

to zawsze potrafiła utrzymać się na stanowisku pełnem godności, nie dając się popchnąć do żadnych wybryków, dając tem dowód, iż rozumie to, że obowiązkiem jej przedewszystkiem nauka i to nauka wyteżona i pilna. Młodzież bowiem kiedyś weźmie na barki swe cały ogrom ciężkiej pracy narodowej na Śląsku, zawczasu musi się więc przygotować do tego, przedewszystkiem starając się o rozwój swój umysłowy. Gdy porównamy młodzież naszą z młodzieżą szkół niemieckich, porównanie to musi wyjść na korzyść naszą. Studenci polscy nigdy przy żadnej sposobności jeszcze nie dali dowodu na istnienie w sobie takich instynktów niskich, tego stopnia zdziwienia, jak studenci niemieccy. Powinno to też być wskazaniem dla rodziców polskich, by dzieci swe wysyłali wyłącznie do gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego polskiego. **Rodzice polscy, zapisując dzieci po ostatnich krwawych wypadkach do niemieckich zakładów szkolnych, dopuszczają się zdrady narodowej, dopuszczają się zbrodni na własnych dzieciach.** Objawy bandytyzmu i zdziwienia, jakie okazała młodzież niemiecka, są dowodem, że **szkoła niemiecka znieprawia młode umysły dzieciinne.**

— (Wiadomości z duchowieństwa.) Ks. dr. Andrzej Bielek, radca gen. wikaryatu i ks.-bisk. kanclerz w Cieszynie, został dnia 1. lipca b. r. inwestowany na probostwo Szonów. — Ks. Ferdynand Stibor, katecheta w Pol. Ostrawie, otrzymał w tym samym dniu inwestyturę na parafię Radwanice.

— (Zakończenie roku szkolnego na kursach uzupełniających.) We czwartek, dnia 2. lipca b. r. odbyło się o godz. 2. popołudniu uroczyste zakończenie roku szkolnego na kursach uzupełniających dla dziewcząt. Do zgromadzonych uczenicz przemówił w kilku słowach kierownik prof. Galicz, poczem odśpiewano kilka pieśni i ogłoszono szereg deklamacji. W imieniu uczenicz przemówiła Balcarówna Ewa z Dolnej Lesznej. Uroczystość zakończono rozdaniem świadectw i nagród. Kurs I. ukończyły z postępowaniem celującym: Górniakówna Zofia z Sibiicy i Wöllersdorferówna Marya z Mostów; z postępowaniem bardzo dobrym: Kocurówna Anna z Koniaków, Pończówna Anna z Dolnej Lesznej i Tyrlikówna Marya z Cieszyna; z postępowaniem dobrym: Balcarówna Ewa z Dolnej Lesznej i Paździorówna Dorota z Karwinej; z postępowaniem dostatecznym: Heczkówna Helena z Cieszyna. — Kurs II. ukończyły z postępowaniem celującym: Czyżówna Otylia z Frysztatu, Gawińska Marya z Cieszyna, Kąszyczkówna Marya z Cieszyna, Kubiszówna Marya z Gnojnika i Polockówna Anna z Cieszyna; z postępowaniem bardzo dobrym: Czyżówna Marya z Frysztatu i Górniakówna Emilia z Bobrku; z postępowaniem dobrym: Branna Joanna z Doln. Żukowa; z postępowaniem dostatecznym: Krupówna Zofia z D. Żukowa. Ogółem zapisało się na kursa w roku szk. 1907/8 22 uczenicz, z tych 10 na kurs I, 12 na kurs II. — Przed klasyfikacją wystąpiło 5 uczenicz (2 z I. kursu i 3 z II. kursu). Uchenicz korzystały z biblioteczki, istniejącej przy kursach od kilku lat i obejmującej obecnie 118 dzieł w 155 tomach. Są to przeważnie arcydzieła literatury pięknej i najlepsze powieści polskie. W ciągu roku szkolnego 1907/8 przeczytały uchenicz 357 książek. Frekwencja była w całym roku zupełnie zadowalająca. — Początek roku szkolnego 1908/9 podanym zostanie w odpowiednim czasie do publicznej wiadomości.

— (Festyn Czytelní ludowej.) Festyn Czytelní ludowej, który z powodu zakazu dyrekcyi komory arcyksiążęcej, nie odbędzie się w Grabinie, tylko na Małej Łące, zapowiada się świetnie. Komitet festynowy czyni wielkie starania, by program zabawy uczynić jak najbardziej urozmaiconym. Na pierwszy punkt programu wybije się bezsprzecznie konkurs piękności, który już dziś budzi wielkie zainteresowanie. Niech tylko do konkursu tego stanie jak najliczniej wieś i miasto!

Liczny współudział publiczności jest też pożądanym z okazji ostatnich wypadków w mieście naszym. Hakiatyści cieszyńscy chcą nam zabronić swobodnie zabawić się nawet. Pokażmy im siłę naszą i stawmy się licznie ze wszystkich stron na festyn Czytelní.

— (Wieczornica sokola.) We czwartek odbyła się wieczornica na cześć odjeżdżającego z Cieszyna profesora Stanisława Fischera. Prof. Fischer przybył do Cieszyna przed 2 lata, krótko więc tu bawił, mimo to zdołał sobie pozyskać w szerokich kołach sympatyę i uznanie. Ukochany przez młodzież jako nauczyciel i przyjaciel tej młodzieży, tę samą sympatyę zdobywał sobie wszędzie, z kimkolwiek się zetknął. Obarczony ciężką pracą zawodową w gimnazjum, nie usuwał się od pracy publicznej. Rozumiejąc, jak u nas potrzebny jest każdy człowiek pracy i poświęcenia, nie odmówił nigdy, gdy go wzywano, a czegokolwiek się podjął, prowadził zawsze dobrze, ku zadowoleniu ogółnemu, ku pożytkowi sprawy. Posiadał przytem przymiot, którego często brakuje ludziom innym, także zresztą wielce pożytecznym, oto wnosił on do każdej pracy zapał i pobudki tak szlachetne, brał się do pracy z jakąś taką miłością i umiłowaniem sprawy, iż do współudziału pociągał innych obojętniejszych, iż poziom pracy tej podnosił, czynił ją lepszą, szlachetniejszą. Pracował tak w „Czytelní ludowej“, mając pod swoją pieczę olbrzymią jej księżnicę, pracował w „Sokole“, prowadząc tu chór i robiąc z niego rzeczywiście chór w prawdziwym słowa tego znaczeniu, o czym mieliśmy sposobność niejednokrotnie się przekonać z publicznych występów chóru, pracował w „Polsk. Tow. ped.“, mając sobie powierzona redakcyę „Mies. Ped.“, nie usuwał się też od innych pól pracy, wszędzie przystępując do niej z wielką ochotnością i zapałem. — Nic dziwnego też, że na pożegnalnej wieczornicy, którą dla druha swego urządził „Sokół“ cieszyński, stawilo się niezwykle wiele osób, którzy wszyscy wyrazili mu chcieli wyrazy swego uznania, a zarazem żalu, iż „Sokół“, jak i wogóle instytucye nasze narodowe tracą tak pożytecznego i gorliwego pracownika. Na liczne serdeczne przemowy i toasty odpowiadał prof. Fischer głosem wzruszonym, zapowiadając, iż o Cieszynie i sprawach tutejszych nigdy nie zapomni. — Prof. Fischer w tych dniach wyjeżdża, przenosząc się na stały pobyt do Bochni.

— (Z gimnazjum polskiego.) P. Wojciech Zych mianowany został prowizorycznym nauczycielem przy tutejszem polskim c. k. gimnazjum.

— (Coraz ładniejsze stosunki!) **Burmistrz dr. Bukowski imieniem gminy zakazał p. Rosenthalowi rozlepić afisze z uwiadomieniem o polskim festynie na Małej Łące.** Jest to wyraźne **nadużycie władzy**, przeciw czemu powinno wystąpić starostwo. Burmistrz nie ma bowiem prawa przeszkadzania komu w zarobkowaniu, a przeszkadzaniem takim jest zakaz rozlepiania afiszów tych lub owych. Stosunki takie nie istnieją nawet w Prusach, mimo wszystkich tamtejszych wyjątkowych ustaw antipolskich.

— (Bezczelna interpelacya.) Poseł Demel zgłosił w Izbie poselskiej interpelacyę w sprawie ostatnich zajęć w Cieszynie. — Interpelacya ta nie przytacza żadnych faktów, żąda natomiast, ażeby rząd zakazał polskich pochodów w Cieszynie, ponieważ biorą w nich udział liczni Polacy z Krakowa, którzy podburzają ludność polską na Śląsku.

— (Także Niemka!) Ogromnie na Polaków wygaduje niejaka Marya Kozieł, córka szewca. Od pewnego czasu uważa się ona za straszną Niemkę, choć ojciec jej nie umie nawet po niemiecku, taksamo matka, która pochodzi z naszej polskiej Brennej. Jeżeli chcesz być panienko Niemką, bądź nią, ale nie wygaduj na Polaków, bo tem samem występujesz przeciw własnym rodzicom. Czy to nie wstyd? Pfe!

— (Podżegacze.) Jeden z przyjaciół pisma naszego pisze nam: Gleisner, zatrudniony u Kutsera, nie od dziś jest wielkim nieprzyjacielem Polaków. W przeszłą niedzielę miał on podburzającą mowę do wielkiej gromady ludzi pod pomnikiem Schuberta, namawiając ich do niepuszczenia pochodu przez miasto. Gdy niedawno święcono „Sonnenwendfeier“, on był głównym inicjatorem obchodu, mając sobie do pomocy 5 uczniów z introligatorni. Prof. Jawienia uderzył kijem uczeń drukarski Hohn. — Malarz Occko, mieszkający na ul. Nowego Miasta, pała straszną nienawiścią do ks. Lon-

dzina i rozpowiada, iż celem przywrócenia spokoju w mieście należałoby przedewszystkiem ks. Londzina powiesić na galezi. Podajemy to do wiadomości publicznej.

— (Agitacya antipolska w niemieckich zakładach szkolnych.) Zuchwałość studentów niemieckich przeszła w ostatnich dniach wszelkie granice, w niedzielę zaś i w poniedziałek doszła do ostatniego stopnia rozwydrzenia, przeradzając się wprost w bandytyzm i bestyalstwo. Kto ponosi winę tych stosunków? Zawiniły tu władze szkolne, które pozwoliły na uprawianie agitacyi w zakładach szkolnych. Winna tu ta okoliczność, iż profesorowie nie oddziaływali uspokajająco na młodzież. I tak donoszą nam o oburzającym fakcie: Dyrektor szkoły realnej p. Alscher, mówiąc do uczniów po studenckich awanturach majowych, radził im być przy wszelkich zajściach ulicznych ostrożnymi, kończąc swą przemowę charakterystycznym zwrotem: „sich nur nicht von der Polizei erwischen zu lassen“. Czy zwrot ten nie brzmi podejrzenie w ustach c. k. urzędnika, w ustach wychowawcy młodzieży? — Sprawiedliwość przyznać nakazuje, iż dyrektor gimnazjum niemieckiego p. Spengler zachował się o wiele taktowniej i zawsze starał się powstrzymać uczniów od tych pożałowania godnych wybryków, tylko niestety inni — nawet z grona profesorskiego — skutecznie mu w tem przeszkadzali.

— (Z fabryki Jaworka.) W fabryce Jaworka znajduje się dwóch „urzędników“, którzy w różny sposób naśmiewają się z Polaków. Jeden z nich to magazynier Kobiela, drugi maszynista Bradny. Chociaż obaj są synami polskich rodziców, a Kobiela nawet pochodzi z Grodziszcz a matka jego słówka nie mówi po niemiecku, mimo to udają oni tu pra-Germaninów. Kobiela chwali się, że w niedzielę bił Polaków parasolem. Czy to, mój panie, dobrze się do tego przyznawać? Zapamiętamy to sobie. Ci panowie takimi są Niemcami, że zamiast mówić: „Mutter krank“, mówią: „Mutter krull“ i wogóle brzuch może rozboleć od tej ich niemczyzny. Radzimy tym panom, by na przyszłość miarkowali się więcej, bo gdyby nie polscy robotnicy, toby i oni nie byli potrzebni w fabryce. Jeśli tych kilka słów nie poskutkuje, napiszemy po raz drugi więcej. — X.

— (Także wyraz „opinii“!) Istnieje w mieście naszym gazетка, która tem odznacza się, iż nie reprezentuje żadnej opinii, nie przedstawia interesów żadnej klasy ludności, co najwyżej, zastępuje tylko tak opinię, jak interesa jednego tylko człowieka. Jest to „Neue Schlesische Zeitung“, która nadto wyszczególnia się tem, że pytana, niepytana, zawsze woła, że jest „niezależną“ i „bezzstronną“. Na razie o „niezależności“ tej nie mówmy, pomińmy ją milczeniem, co zaś do „bezzstronności“, to zamiar jej może tam istnieć i nic dziwnego w tem, gazетка chce być czytana przez wszystkich i to nie czytana tylko, ale i płaconą. W imię tej bezzstronności wypowiadała się też gazетка ta wiele razy o sporach niemiecko-polskich „bezzstronnie“, t. zn. nie pisała o nich, lub puszczała się na drogę bezsensownych dowcipów, jak ów słynny wielojęzyczny teatr w Cieszynie. Zresztą jednak nikt nigdy zbyt nie przejmował się, ani po stronie Niemców, ani Polaków, opinią wspomnianej gazetki, nie biorąc jej zbyt poważnie i seryo. Polityka gazetki była więc, jak letnia woda, a wiadomo, iż letnia woda często śmierdzi, tak samo było i jest z polityką tego „niezależnego“ i „bezzstronnego“ organu.

W ostatnich czasach nastąpiła „rewolucya“ w poglądach „redakcyi“. „Szef“ redakcyi wyraził się: „Es zählt sich heute nicht aus, ein Polenfreund zu sein“. Biorąc więc rzeczy ze stanowiska: opłaca się, czy nie opłaca się, zmienia gazetka zapatrywania swe na sprawę polską na Śląsku. Sprawie tej, co prawda, nie grozi skutkiem tego żadne poważne niebezpieczeństwo, niemniej jednak zaznaczyć wypada charakterystyczny ten rys w poglądach wspomnianej „redakcyi“. Ze stanowiska „opłacania się“ zwalczało się niegdyś rządy

miejskie, ze stanowiska „opłacania się“ zachowuje się obecnie wobec nich z wielką rezerwą. „Opłacanie się“, albo powiedzmy otwarcie „Geschäft“, jest jedynym motorem w wyrabianiu „opinii“ przez ten specyficznie cieszyński organ miejski. — W ostatnim numerze gazetka zapuszcza się z nami w polemikę, przyczem wojuje z nami nie argumentami jednak, lecz chce zastraszyć nas, zbliżając się do nas z miną żydka galicyjskiego, z miną, która mówi: „ja coś wiem i zrobię z tego użytek“.

Ludność polska, która dobrodusnie odnosiła się dotychczas do „Neue Schlesische Zeitung“ i wpływała na owo „opłacanie się“, powinna raz zerwać z prenumerowaniem wszelkich niemieckich pism, a zastąpić je gazetami polskimi.

— (Ofiary bandytyzmu niemieckiego.) Obok ogłoszonych już nazwisk osób, poranionych podczas wypadków niedzielnych, donoszą nam, iż poranioną także została p. Marya **Schneidrowa**, żona funkcyjnarusza kolejowego w Cieszynie. Rozdarto jej rękaw cały i **zraniono rękę, rozdzierając skórę na ramieniu** w kilku miejscach.

Pokaleczono także p. Edwarda **Babisza**, stolarza w Cieszynie. Stał on koło sklepu p. Kołodziejczyka, trzymając małe dziecko na ręku. Nagle od strony halastry niemieckiej **padł kamień, uderzając go w zęby, zaraz zaś potem drugi, który go zranił boleśnie w czoło**. Szczęście całe, iż kamień nie uderzył w dziecko. Niewinne dziecko niewątpliwie padłoby bowiem ofiarą.

Następnie poraniony został p. Karol **Smelik** z Wielkich Kończyc. Przybył on na uroczystość poświęcenia sztandaru jako delegat młodzieży kończyckiej. Podczas pochodu otrzymał **2 razy kamieniem w głowę, 1 raz w pierś**. Gdy zaś powracał o godz. 1/28. wieczorem z festynu, został napadnięty naprzeciw drukarni Prochaski przez studentów niemieckich c. k. zakładów średnich i pobity przez nich łaskami **po rękach i nożem w nogę**.

— (Do wiadomości Zarządów Kół „Macierzy szkolnej“.) Zbieraniem podatku narodowego zapomocą znaczków „Macierzy“, rozsprzedawaniem nalepek listowych i wogóle propagowaniem myśli, by każdy rzucił tą drogą od czasu do czasu grosz na rzecz „Macierzy“ Nadmienia się przytem, że z rozporządzanych przez Koło nalepek 2-halerzowych i blankietów telegraficznych przeznacza Zarząd główny 25 proc. na rzecz odnośnego Koła.

Księgi administracyjne dla Kół znajdują się na składzie w biurze „Macierzy“. Tam więc należy się po nie zwracać, jeżeli któreś Koło ich potrzebuje.

— (Pamiętajmy o datkach na „Macierz szkolną“.) Wyszły z pod prasy prześlicznie wykonane 10-halerzowe znaczki „Macierzy szkolnej“. Rysunek przedstawia górę zamkową wraz z wieżą piastowską, tudzież Olzę wraz z mostem żelaznym.

Znaczki te przeznaczone są do zbierania podatku narodowego. Zarząd główny „Macierzy“ uprasza wszystkich przyjaciół Towarzystwa, by mu pospieszyli z pomocą przez rozebranie znaczków celem sprzedawania ich wśród znajomych.

Prócz 10-halerzowych są do nabycia znaczki po 2 halerze za sztukę, przeznaczone do nalepiania na listach, kartach korespondencyjnych, lub biletach wstępu i t. p. Niech nikt nie wysła listu, ani kartki, której nie opodatkowałby nalepką na rzecz „Macierzy szkolnej“, niech na każdym bilecie wstępu czy to na przedstawienie, czy na festyn znajdzie się nalepka „Macierzy“, każdy bowiem chętnie da przy tej sposobności 2 grosze na cele „Macierzy“, a z tych 2-groszowych ofiar urosną tysiące.

Wydał również Zarząd główny „Macierzy“ blankiety telegraficzne po cenie 50 h za sztukę. Rokrocznie wysyła się mnóstwo telegramów z życzeniami, czy to z okazji imienin, urodzin, lub innych uroczystości. Tę samą służbę co telegram spełnić może list przesłany na blankiecie telegraficznym „Macierzy“, a jeśli nie tysiące, to setki przynajmniej koron zostaną w ten sposób obrócone na zbożne cele „Macierzy“.

Wszystkie przytoczone tu rzeczy są do nabycia w biurze „Macierzy szkolnej“ w Cie-

szynie, Dom Narodowy I. p., w Administracji „Dzienn. Cieszyński“, w księg. „Stella“ przy ul. Głębokiej i w Ludowej Spółce spożywczej na Saskiej Kępie.

— (Foot-ball match.) W dniu 2. b. m. odbyły się zawody uczniów gimnazjum polskiego w piłkę nożną. Grę rozpoczęto po południu o godz. 4. min. 10. Dopiero w drugiej części matchu o godz. 5. min. 20 zrobiła grupa pierwsza bramkę. Jury przyznała pierwszą nagrodę następującym uczniom: I. grupy: Gryczowi P. V. kl. (szturm. centrum), Głombkowi II. b. kl. (bramk.); szturmującym: Szerudzie V. kl., Hławicze St. II. a. kl., Hławicze K. IV. kl., Kotuli I. a. kl.; obrońcom: Szwedzie II. kl., Lazarowi IV. kl. — II. grupy: Zajackowskiemu VII. kl. (szturm. centr.), Popkowi III. kl. (bramk.), Grodyńskiemu IV. kl. (obrońcy). — Część uczniów złożyła swe nagrody w kwocie 10 K na „Macierz szkolną“.

Skoczów. (Zapowiedź prowokacji niemieckich.) Dyrektor Kreisel i agitator Oleński wydali następującą podburzającą odezwę do Niemców z okazji zapowiedzianej tu na dzień 12. lipca wycieczki sokolej: „W sobotę, 4. lipca zejście członków „Nordmarku“ w gospodzie p. Franciszka Blattana. — Członkowie powinni w pełnej liczbie przybyć! Zjednoczenie Niemców i wszystkich innych Niemcom przychylnych jest wielce pożądane, gdyż chodzi o stanowcze odparcie napadu Sokółów! Przyprowadzenie gości bardzo nam przyjemne! Haj! Kreisel, Oleński.“

Odezwa ta jest niczem innym, jak podżeganiem do gwałtów. Za wydanie tej odezwy powinni być podpisani Kreisel i Oleński **pociągnięci do odpowiedzialności ze strony władz**. — Swoją drogą zapowiedzi gwałtów niemieckich nie odstrasza Polaków, nie odstrasza Sokółów. Owszem w odpowiedzi na nie powinna stawić się ludność polska z bliska i daleka w Skoczowie, aby w ten sposób zamianistować swą siłą, swe poczucie solidarności.

— (Urzędowanie władz śląskich.) Zachwalane tak urzędowanie władz niemieckich na Śląsku przypomina chyba tylko sposób urzędowania władz rosyjskich. Sokół cieszyński wysłał do starostwa bielskiego uwiadomienie o wycieczce w Skoczowie przed paru tygodni, dotychczas jednak starostwo nie dało żadnej odpowiedzi na to uwiadomienie. Wobec tej opieszałości, a może i złej woli starostwa, „Sokół“ cieszyński odniesie się z zażaleniem i prośbą o załatwienie do śl. rządu krajowego w Opawie.

Biała. (Jeden lepszy od drugiego.) Jak swego czasu doniesiono, suspendowano dotychczasowego sekretarza magistratu, Kneska, znanego nieprzyjaciela Polaków, za zbrodnię seksualną. Knesek przed aresztowaniem uciekł i ma się znajdować w Szwajcarii. Następcą jego mianowano Pawła Seeboeka, komisarza policji w Przemyśle, naturalnie znowu Niemca. Seeboek należy do stowarzyszenia „Bund der Deutschen i Galizien“ i ma być jednym z głównych agitatorów tego towarzystwa.

Morawska Ostrawa. (Uroczystość szkolna.) Poświęcenie sztandaru szkolnego szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej, utrzymywanej przez Towarzystwo szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, odbędzie się w niedzielę dnia 5. b. m. Program uroczystości: O godz. 8 1/2 rano pochod ze szkoły polskiej do kościoła parafialnego. O godz. 9. uroczysta msza św. i poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie powrót ze sztandarem do szkoły. O godz. 10 1/2 rano w wielkiej sali Domu Polsk. wbijanie gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru. Przemówienia. Doroczny popis uczniów i uczennic szkoły. Śpiewy, deklamacje, odczytanie klasyfikacji i rozdanie nagród.

Hodowla ptactwa.

Chów drobiu znany był już ludom starożytnym, mimo to jednak nigdy i nigdzie nie oceniano należycie tej gałęzi przemysłu, która uważana była tylko jako uzupełnienie gospodarstwa domowego i służyć miała jedynie dla zaspokojenia potrzeb danej rodziny.

Ptaka żywy czy zabity, równie jak i główne produkty chowu drobiu — jaja, pióra, pierze, rzadko kiedy pojawiały się na rękach zbytu w większej ilości i stanowiły zwykłe miejscowy przedmiot handlu. Taki był stan chowu drobiu we wszystkich państwach przez cały szereg wieków. I dopiero w miarę rozwoju sieci kolejowych, dających możność szybkiego i taniego przewozu drobiu, zapotrzebowanie jego na wszechświatowych rynkach zbytu wzmagalo się z dnia na dzień. Dziś niema prawie państwa, któreby w równej mierze nie było zainteresowane tą gałęzią przemysłu, czy to jako wwożące czy wywożące.

Z produktów chowu drobiu najważniejszym artykułem handlowym są obecnie jaja, których dostarcza przeważnie Rosya i Austria, a mianowicie połowę całej produkcji. W dalszym ciągu idą dopiero Włochy, Dania i Francya, które razem wzięte, zaspakują 25 proc. zapotrzebowania; reszty dostarcza Belgia, Kanada, Turcya, Holandya, Niemcy i t. d. Prawie trzy czwarte dostarczanego produktu pochłania Anglia i Niemcy; Anglia w 1897 r. wwozła w granice państwa jaj na sumę 41 milionów rubli, Niemcy 31 milionów rubli.

Handel piórami i pierzem stanowi czwartą część ogólnego obrotu produktami chowu drobiu; głównymi dostawcami są tu Rosya i Austria, które dostarczają towaru nieoczyszczonego, oczyszczony zaś zrowadzany bywa z Francji i Niemiec. Drogiego pierza dostarcza południowa Ameryka; pierze to, przygotowane we Francji i Niemczech rozchodzi się stąd po całym świecie.

Najlepiej rozwinięty jak chów drobiu w Niemczech, nie jest on jednak mimo to w stanie zaspokoić wzrastających potrzeb miejscowych. Hodowcy tamtejsi, pragnąc zabezpieczyć swoje korzyści, odawna starają się o podwyższenie cła na przywożone z zagranicy produkty chowu drobiu.

Anglia, której o nieznaną ilość warunków ekonomicznych swego kraju posadzić nie można, otworzyła jeszcze przed pół wiekiem wszystkie granice dla oswobodzenia przewozu drobiu i jego produktów i stan ten dotąd pozostał bez zmiany, a mimo to ta gałąź gospodarstwa doszła tam w ostatnich czasach do wielkiego rozkwitu, choć tylko pod względem jakościowym, a nie ilościowym. Dziś żadne państwo nie posiada tylu i tak rasowych gatunków drobiu, co Anglia, która zasila niemi cały niemal świat.

Okazuje się z tego, że są specjalne warunki, które wpływają na rozwój chowu drobiu i że bez tych warunków nie są go w stanie podnieść żadna cła ochronne. Do państw, które są w tych specjalnych warunkach, należy niezaprzeczenie Rosya. Niema wprowadzić danych, któreby z całą pewnością określały wysokość produkcji w tym kierunku, według prawdopodobnych jednak obliczeń ilość drobiu dosięga w Rosji do pokaźnej cyfry 200 milionów kur, 50 milionów gęsi i tyłuż kaczek; indyków i innego drobiu chowa się znacznie mniej. Ilość zbieranych rocznie jaj określić się da cyfrą 12 miliardów, z których półtora miliarda idzie za granicę, reszta zużywa się na miejscu. Zwiększony wywóz jaj z Rosji datuje się dopiero od r. 1860; w r. 1859 wywieziono ich 378.000 sztuk, w r. 1898 — 1,830,551.000; wartość ich wynosiła w pierwszym wypadku 4000 rubli, w ostatnim 31,134.000 rubli. Prócz jaj wywozi Rosya jeszcze w znacznej ilości drób żywy i zabity; w r. 1898 wartość jego wynosiła 7,786.000 rubli; wywiezione pióra i pierze przedstawiały wartość 2 milionów rubli, a żółtka i białka około pół miliona, co razem daje około 41 milionów rubli.

W Anglii, Niemczech i u nas w Austrii istnieją specjalne stowarzyszenia hodowców drobiu; zbliżenie się wzajemne ułatwia wszechstronne poznanie warunków hodowli i znakomicie wpływa na jej rozwój.

Wiadomości telegraficzne.

Kartel cukrowy.

Praga. Kartel cukrowy podwyższył cenę rafinady o pół korony. Podwyższenie wchodzi natychmiast w życie.

Edward VII. w Marienbadzie.

Berlin. Dzienniki donoszą z Londynu, że król Edward VII. wyjeżdża 6. sierpnia do Marienbadu, a 8. sierpnia będzie gościem cesarza Franciszka Józefa w Ischlu, poczem uda się na 3-tygodniową kurację do Marienbadu.

Sytuacja w Persyi.

Londyn. „Times“ donosi z Teheranu, że szach we wszystkich prowincjach zamianował gubernatorami reakcjonistów i polecił im categorycznie stłumić ruch rewolucyjny.

Tebis. Ludność dzielnicy Khiaban wywiesiła, jako znak poddania się, białą chorągiew. Wówczas konnica z motłochem i partją reakcyjną zburzyła bazar, obejmujący kilkaset sklepów. Skorzystali z tego rewolucyoniści, aby ludność sygnałami trąb wezwać do samoobrony i zerwali białą chorągiew a wywiesili czerwoną. **Wnie-
siono ponownie barykady.** Wczoraj rano konnica z polecenia rządu starała się nakłonić kupców do otwarcia bazarów, ci jednakże z obawy przed rabunkami nie chcieli tego uczynić. Rosyanie wywiesili flagi narodowe, toż samo inni Europejczycy. Z powodu braku chleba położenie jest coraz trudniejsze.

O zniesienie kary śmierci.

Petersburg. W Dumie ogłoszono projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci. Projekt podpisała cała opozycja, październikowcy i duchowni.

Napad bandytów na pocztę.

Tyflis. W okolicy wczoraj popołudniu bandyci opadli wóz pocztowy, któremu towarzyszyło czterech żołnierzy. — Bombą i strzałami zabili bandyci jednego urzędnika pocztowego, a drugiego ciężko zranili i zrabowali 20.000 rubli. Po stronie rabusiów 1 zginął, a 1 został schwytany.

Nowa odezwa opryszków Cieszyńskich.

Dziś w południe została rozrzucona wśród Niemców odezwa, którą podajemy niżej w dosłownem tłumaczeniu do wiadomości władz:

„Cieszyn pod znakiem walki.”

Cieszyn, 3. lipca 1908.

C. k. Profesor religii i poseł do Rady państwa ks. Londzin zaprzysiął „krwawą” zemstę i spokojna zresztą, tudzież przez długoletnie wstrzykiwanie się od demonstracji nie przyzwyczajona do nich **niemiecka ludność** Cieszyna ma być ukarana jutro, w niedzielę 5. b. m., przy sposobności harmonijnej zabawy letniej w niezwykajny i najbezwzględniejszy sposób. „Dziennik Cieszyński”, radykalne pismo polskie, omawiało ostatnie zajścia uliczne w haniebny i podstępny sposób pod wiele mówiącym tytułem: „Krwawa niedziela w Cieszynie” i numer ten miał być rozesłany bezpłatnie w tysiącach egzemplarzy do gmin śląskich, jako też do Galicji, mianowicie zaś w tym wyłącznie celu, aby spowodować masowe wtargnięcie ludności polskiej z wschodniego Śląska, tudzież „Sokołów” z Galicji do Cieszyna.

Tu następnie w miejskiej strzelnicy, gdzie ma się odbyć spokojna zabawa letnia niemiecko-narodowego Związku pomocników handlowych, ma nastąpić krwawy obrachunek z „przekłętymi niemieckimi psami”.

C. k. profesor religii ks. Londzin miał wyrazić się w przemowie w polskim Domu Narodowym w najostrzejszy sposób, że Cieszyn w niedzielę 5. lipca będzie wzięty szturmem i musi być wkońcu przez Polaków zdobyty, i że wszystko, co stanie im na drodze, będzie przemocą usunięte, co znaczy po polsku: będzie zabite, zakłute albo postrzelane!! W tym celu wniósł pewną ilość Polaków podania do c. k. Starostwa o zezwolenie na noszenie broni.

Jeżeli cała ludność niemiecka powstanie jak jeden mąż, by zwarcie, jednomyślnie i ostro odeprzeć ten bezczelny napad Polaków, będziemy w stanie uwolnić może na zawsze

nasz niemiecki jeszcze Cieszyn od tej uciążliwej chołoty.

Wzywamy przeto niemiecką ludność z bliższej i dalszej okolicy, by **spieszyła w niedzielę 5. b. m. już przedpołudniem** do Cieszyna celem wspólnego z nami spotkania się w zapowiedzianej przez ks. Londzina wielkiej rozstrzygającej bitwie nad Olzą.

Prawdopodobnie uda się niemieckiej ludności Cieszyna, która przez długie lata znosiła w najspokojniejszy sposób coraz to bezczelniejsze prowokacje polskich burzycieli (Hetzer), w szczególności zaś obcą inwazję, Polaków z obcych krajów, odeprzeć zwycięsko także ten napad.

Tu niema żadnej wymówki i żadnego bojaźliwego cofania się przed chwilowem niebezpieczeństwem, tu trzeba tylko udowodnić, że Niemcy na Śląsku wschodnim nie mogą być wydani bezbronne na planowane zamachy.

„Heil und Sieg!”

Związek niemiecki w Cieszynie.

Punkty zborne: gospoda „Dom Niemiecki” i Strzelnica miejska.

Wszelkie wyjaśnienia i komentarze do tego paszkwilu zbyteczne.

Ostatni telegram!

Kącik humorystyczny.

Auf Ruff!

Podaje się do wiadomości, że dnia 5. lipca odbędzie się „Schlacht an der Olza”. Nieprzyjaciela niema. Bitwę wypowiada „Deutscher Verein”. Głównym dowódcą jest Bukowski, który bitwą dowodzić będzie z wieży ratuszowej. Pierwszy adjutant Ruff papierowy. Generał artylerji Pollak:?

Artylerja strzela jajami, których dostarczy Ruffula.

Korpskomendant i kapelmeister: Widenka na piszczałce.

Flota pod dowództwem Krischa przepływie Olzę na podrutowanych talerzach a potem utonie w kanale.

Kobietami, które się wkońcu mają podać, dowodzą Ruffula i Kańcula, zaś niejaka Gaszczykówna pójdzie przodem z bębniem.

Po zwycięstwie poprawianie rozbitych nosów.

Deutscher Verein.

Ogłoszenie przesiedlenia się.

Mam zaszczyt donieść moim Szan. gościom jakoteż P. T. publiczności z Cieszyna i okolicy, że **przeniósłem mój dotychczas znajdujący się pod „Złotym Wołem”**

sklep korzenny i kolonialny

do lokali osobno w tym celu rozszerzonych w moim własnym domu

Cieszyn, Mały Rynek nr. 2.

naprzeciw księgarni Feintzingra.

Dziękując gorąco moim Szanownym gościom za dotychczas mi okazywane zaufanie, proszę i nadal zachować go dla mnie i kreślę się z głębokiem szacunkiem

Franciszek Ondra.

PODZIĘKOWANIE.

Z powodu zgonu naszego drogiego męża, ojca, dziadka i pradziadka ś. p. pana

Jerzego Grycza

doznaliśmy ze wszystkich stron tyle wyrazów współczucia, że nie będąc w stanie każdemu z osobna podziękować, prosimy przyjąć na tej drodze nasze serdeczne **Bóg zapłać!**

W szczególności dziękujemy przewielebnym^o p. p. pastorom za budujące słowa pociechy i pożegnania, p. p. nauczycielom, którzy tak licznie przybyli i śpiewem swoim pogrzeb upiększyli, zborowi bystrzyckiemu, gminie ew. w Łyżbicach i przyjaciołom, którzy ślicznymi wieńcami złożyli cześć zgasłemu; jako też wszystkim tym, którzy z bliska i z daleka pośpieszyli oddać zmarłemu ostatnią usługę, lub nie mogąc przybyć, listownie swoje wyrazy żalu nam przysłali.

Łyżbice, 22. czerwca 1908.

Zasmęcona rodzina.

**Akcyjny Bank Związkowy
dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych
we LWOWIE**

otworzył z dniem 15. kwietnia 1908. w BOGUMINIE
(ODERBERG) w domu p. Kasslera w pobliżu dworca
kolejowego naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIEDZY WSZELKIEGO RODZAJU

DOM

jednopiętrowy na **Małej Łące** jest z powodu przesiedlenia się zaraz z wolnej ręki do sprzedania za 20.000 K. Zadatek wynosi 7000 K. Bliższych wiadomości udziela p. **Emilia Pileger**, **Mała Łąka 24**.

Księgarnia

p. f. „**Stella**“ **M. Czajkowskiego**
w Cieszynie, ul. **Stefanii** nr. 42

zaopatrzona jest zawsze w najświeższe nowości wydawnicze różnej treści. — Ma na składzie i poleca wielki wybór materiałów plimennych, przyborów rysunkowych i pocztówek.

Nowo otwarty warsztat krawiecki
Józefa Sikory

w Cieszynie na ul. **Cieślarskiej** nr. 20.

poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wielki wybór materiału na składzie. — Ceny umiarkowane.

Chłopiec

z lepszego domu, jeśli chce się nauczyć dobrego rzemiosła szewskiego, znajdzie zaraz przyjęcie u majstra szewskiego **Dominika Ciganka** w Cieszynie, ul. **Remiasza** l. 3.



DRUKARNIA

Towarzystwa Domu
Narodowego
(**Paweł Mitreęga**)

w Cieszynie, ul. **Nowe miasto** l. 9.
wykonuje wszelkie prace w zakresie ten wchodzące po cenach nader przystępnych.



Rozpisanie Konkursu

na 2 stypendya krajowe dla uczestników szkoły gorzelnianej w Pradze.

Sejm śląski przyznał 2 stypendya krajowe w wysokości po 600 K na kurs 1908/9 w celu wykształcenia zdolnych kierowników gorzelnianych, by ci mogli uczęszczać do szkoły gorzelnianej w Pradze, z językiem wykładowym niemieckim i czeskim.

Warunki dla rozdania tych stypendiów są następujące:

- 1) Udowodnienie przynależności do Śląska przez świadectwo przynależności.
- 2) Wykazanie się o ukończeniu szkoły rolniczej lub wydziałowej i jeśli możliwym także przedpraktyki zawodowej. Oprócz tego mogą być przyjęci także fachowcy bez względu na powyżej wskazane wykształcenie, jeśli zdają zadowalająco egzamin wstępny.
- 3) Konkurenci muszą się zobowiązać po

ukończeniu szkoły gorzelnianej w Pradze, że będą przynajmniej przez dwa lata pracowali w gospodarczych gorzelnianach śląskich.

Kurs trwa sześć miesięcy od 1. października 1908 do końca marca 1909. Ze stypendiów po 600 K spotrzebowane będzie 180 K za naukę i używanie laboratorium, którą to kwota przesłaną będzie wprost do kierownictwa szkoły, reszta zaś po 420 K przesłaną będzie uczestnikowi kursu na jazdę, utrzymanie i pomieszkanie.

Podania o stypendya zaopatrzyć należy metryką chrztu, świadectwem przynależności i świadectwami wykazującymi przedstuda i wykształcenie fachowe, a należy je przesłać na Dyrekcyę gorzelni w Pradze H. 557, najpóźniej do końca lipca 1908.

Ze śląskiego Wydziału krajowego.

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

S. HAY, Główny skład wysyłkowy: aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. **Lwów**.

W Cieszynie do nabycia w aptece **Braci Miłosiernych**, **Raschki**, **dra Żaara** i w drogueryi **Zimy**.

Ludowa spółka spożywcza w Cieszynie

poleca Szanownym Członkom, jakoteż Szanownej Publiczności swój bogaty sklep najlepszych i najtańszych towarów spożywczych,

oraz prawdziwych win węgierskich i austriackich, rumu i koniaku, wódek polskich firmy „Baczewskiego”, trykoty i obuwia zimowe i t. p.

Zastępstwo maszyn rolniczych pierwszorzędných fabryk Clayton & Shuttlerworth Ltd w Wiedniu.

Główny sklep: **Saska kępa** l. 7. — Filia: ul. **Bielska** l. 12.

Szanowni Rodacy! Kupujcie tylko u swoich!

Najtańsze źródło zakupna.

Pierwszy największy i najstarszy

SKŁAD MEBLI

Stary Targ nr. 8. **Cieszyn**, ul. **Niemiecka** nr. 9.,

dostarcza meble każdego gatunku według najnowszych modeli, wykonane we własnej fabryce, najakuratniej wykonane, bez konkurencji. — Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne.

J. Pohlner,

fabryka mebli, drzwi i okien.

Otworzenie handlu!

Niniejszem uwiadamiam Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy że z dniem 1. lipca b. r. otworzyłem w Cieszynie, ulica **Szersznikowa** l. 4 „Hotel pod złotym wołem“

Handel korzenny, kolonialny, mąką, barwami, jakoteż skład kaszywa, nasion i soli.

Dobrze zasobiony skład wszelkich towarów utrzymując, mogę wszelkim życziom Szanownej publiczności zadosyćuczynić, a przez wybór źródeł zakupna usłużyć zawsze świeżym towarem. Proszę uprzejmie Szan. P. T. Publiczność z Cieszyna i okolicy o jak najliczniejsze przybycie a łaskawe poparcie i polecam się łaskawej życzliwości, z wysokim szacunkiem

Fryderyk Běhal.

Red. Jan Dyrektor Filasiewicz

Tygodnik Cieszyński.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

TYGODNIOWE WYDANIE „DZIENNIKA CIESZYŃSKIEGO“.

Wychodzi każdej soboty.

Przedpłata:

Rocznie 4 K; Pojedynczy numer 5 h

Abonować, inseraty zamawiać i zapłaty nakuteczniać można: w red. i adm. „Dom Narodowy“, Cieszyn albo w księgarni „Stella“ na ul. Stefana w Cieszynie.

Ogłoszenia:

Od drobnego wiersza 12 h, w razie kilkunastu umieszczenia 25% rabat. Ogłoszenia ćwiertpół- i całoroczne według osobnej umowy.

Nr. 29.

Cieszyn, 11. lipca 1908.

Rocznik II.

Nie ustawajmy w składkach na „Macierz szkolną“, „Pomoc naukową“ i „Dom Narodowy“

Nowe bezprawie.

„Sokół“ cieszyński zapowiedział na niedzielę, 12. b. m. wycieczkę sokół do Skoczowa. Wycieczka ta została zgłoszona przed trzema tygodniami do c. k. starostwa w Bielsku, które cały długi czas nie dało na wniesione podanie żadnej odpowiedzi, dopiero gdy już trzy dni brakowało do niedzieli, nadeszło nagle pismo z c. k. starostwa, zakazujące odbycia wycieczki w Skoczowie. Jako przyczynę tego podano względy... na bezpieczeństwo publiczne, wykręt znany i nadużywany już wielokrotnie przez władze.

Sprawa ta powinna zwrócić na siebie głębszą uwagę, gdyż jest to sprawa w naszych specjalnie na Śląsku stosunkach sprawę o ogólniejszym znaczeniu.

Jak wiadomo, zapowiedź wycieczki sokolej do Skoczowa pobudziła do wściekłości Niemców, którzy uznali w niewinnej tej wycieczce zamiar sprowokowania siebie, najście i zamach na praniecki rzekomo charakter Skoczowa. Wyteżyli więc wszystkie swe siły, by wycieczkę udaremnić. Rozpoczęli akcję w dwóch kierunkach. Jedną: prawną, drugą: tajną, nielegalną, jedna i druga miała prowadzić do uratowania Skoczowa przed „zamachem“ polskim.

Najpierw więc rozpoczęto starania, aby władze odmówiły pozwolenia na festyn sokoli; użyto tu wpływów różnych, jednych aż w rządzie krajowym w Opawie, drugich w Bielsku, najgoręcej zaś zabiegał wszędzie poseł do Rady państwa Günther i poseł sejmowy dr. Bukowski, był im także pomocnym dyr. komory arcyksiężęcej Payer.

Równolegle zaś z akcją tą wszczęto potajemne przygotowania celem napadnięcia na Sokółów i ludność polską, w razie gdyby

mimo wszystko władze zezwoliły na wycieczkę. Zarazem też zapowiedziano na ten sam dzień, 12. lipca, „Volksfest“ niemiecki, na który mieli zjechać Niemcy z całego kraju, szczególnie z Bielska i Białej, skąd ruszyć miały dwa specjalne pociągi celem bezpłatnego przewiezienia awanturników niemieckich do Skoczowa. Zapowiedziany ten „Volksfest“ niemiecki był bardzo dobrą sposobnością dla starostwa bielskiego do zakazania festynu skocz. Powiedziano bowiem, iż odbycie się dwóch uroczystości: polskiej i niemieckiej, grozi zakłóceniem porządku publicznego. Posługując się więc tym wykrętem, zakazało c. k. starostwo w Bielsku odbycia się obu uroczystości.

Na ocenę tego postępowania starostwa nie ma wprost słów oburzenia. Jest tu widnaoczywista zła wola. W ten bowiem sposób nigdy i nigdzie na Śląsku nie mogłaby się odbyć żadna wycieczka, żaden festyn polski, bo zawsze Niemcy, celem udaremnienia uroczystości polskiej, mogą na ten sam czas zgłosić swój „Volksfest“ i zawsze starostwo zakaze jednej i drugiej uroczystości. Tak więc ludność polską na Śląsku nie jest dozwolone ani zabawić się, ani zgromadzić publicznie, zawsze bowiem ze względu na publiczne bezpieczeństwo zakaze jej się tego.

Wobec tych dalszych konsekwencji i stworzenia przez obecny wypadek niebezpiecznego precedensu na przyszłość ma sprawa skoczowska szersze znaczenie. Z jednej strony wykazuje bezwzględny terror ze strony Niemców, z drugiej zaś jasno przedstawia, jak się odnoszą do spokojnej ludności polskiej śląskie c. k. władze państwowe w razie prowokowania jej przez Niemców. Z postępowania c. k. starostwa w Cieszynie, jak niemiłej z ostatniego kroku c. k. starostwa w Bielsku, jasnym jest, iż władze te nie odnoszą się do

ogółu ludności bezstronnie, iż całkiem otwarcie jedną część ludności tej, t. j. Niemców, forytują. Tem zaś haniebniejszym jest postępowanie naszych c. k. władz politycznych, iż popierają one i wspierają wyraźnie ruch wszechniemiecki, wyrosły na podłożu myśli pruskiej. W ten sposób władze, przeznaczone do pracowania dla idei monarchii austro-węgierskiej, przyczyniają się do składania cegiełek pod gmach idei, wrogiej monarchii habsburskiej, pod gmach zaborczych planów monarchii pruskiej Hohenzollernów. Ruch ten cieszy się więc protekcją starostów śląskich, znajduje się też pod podejrzeniem względną kontrolą c. k. prokuratury państwa, która tak w Cieszynie, jako Bielsku i Opawie przez palce patrzy na drukowanie rozmaitych odezw, które w każdym innym kraju koronnym nie mogłyby wyjść na światło dzienne.

Względność, opieka tych wszystkich czynników, okazała się żywo z okazji wycieczki sokolej do Skoczowa. Mimo jednak wszelkich wykrętów urzędowych, nie ulega to dziś nikomu wątpliwości, iż starostwo bielskie dopuściło się bezprawia, za które powinno być pociągnięte do odpowiedzialności. — Pomijamy już bowiem tę okoliczność, iż Tow. „Sokół“ przez tę szykanę władz ponosi wielką szkodę materialną, zwracamy zaś na to uwagę, że jeśli sztuczka ta raz uda się starostwu — to zechce ono zastosowywać ją częściej wobec Polaków. Ze zaś była ta sztuczka i fortel tylko, nikt nie wątpi chyba. Niemcy mają przecież w roku 51 niedziel, nie mówiąc o świętach, dla czegoż jednak wybrali sobie na swój „Volksfest“ właśnie tę 52 niedzielę, którą przypadkowo wybrał sobie „Sokół“ cieszyński. Czy więc władza nie mogła postawić się na stanowisku słuszności i Niemcom tylko zakazać ich prowokatorskiego „Volksfestu“? Wszak festyn niemiecki zapowiedziany został w ostatnich

Kółka rolnicze w Galicyi.

Rok ubiegły 1907 był rokiem jubileuszowym jednej z najpożyteczniejszych i najdomoślejszych organizacji społeczno-zawodowych w Galicyi, obejmował bowiem dwudziestą i piątą rocznicę zawiązania Towarzystwa Kółek rolniczych.

Jednym tylko aktem uczczono ten rok jubileuszowy, a mianowicie położeniem i poświęceniem kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa we Lwowie, który ma stać się nie tylko siedzibą centralnych organów Towarzystwa Kółek rolniczych, lecz także widocznym znakiem jego wewnętrznej konsolidacji. Przystąpiono zaś do zrealizowania tego zadania więcej z dobrą wiarą i nadzieją w przyszłość, niż z odpowiednimi środkami. Dom ma kosztować 400.000 koron, a w chwili rozpoczęcia budowy cały fundusz Towarzystwa, na ten cel przeznaczony, wynosił ledwie 20.000 koron. Wydział Towarzystwa tym się jednakże nie zrażał. Wziął on na uwagę tę zwłaszcza okoliczność, że już dużo poszczególnych Kółek w podobnie na pozór ryzykowny sposób doszło do własnych domów i sie-

dzib, a mimo to wszystkie szczęśliwie zdołały się przy nich utrzymać. Dalej zaś wziął w rachubę wzmagający się stale wzrost własnych dochodów Towarzystwa, który w samym tylko roku 1907 wynosił 32 procent. Wszystko to daje niejako pewność, że i ten zamiar Towarzystwa pomyślnym uwieńczony zostanie skutkiem, i że niezadługo już przeniesie się ono do własnej okazałej siedziby w stolicy kraju.

Do dobrej otuchy uprawnia zresztą główny zarząd Towarzystwa powolne wprowadzenie, lecz stałe przeobrażenie się pojmowania obowiązków społecznych i związkowych u wielkiej rzeszy członków Kółek rolniczych, dokonujące się pod wpływem wychowawczej niejako działalności Towarzystwa. Oto dwa przykłady tego przeobrażenia. Ustanowione dopiero w roku 1904 opłaty poszczególnych Kółek na rzecz Towarzystwa wpływały początkowo słabo i opornie, bo większość Kółek przyzwyczajoną była jedynie wyciągnąć ręce po pomoc do Towarzystwa, ale nie —łożyć także na wspólne cele. To znamienne niejako zaopatrywanie społecznych organizacji w Kółkach roln. ulega pomyślniej zmianie. Podczas gdy w roku 1904 z nałożonych

na poszczególne Kółka wkładek wpłynęło do kasy Towarzystwa zaledwie 2780 koron, miała ona z tego źródła w roku 1907 już dochodu 6450 koron.

Dobitniej zaś jeszcze uwidaczniają się wychowawcze wpływy Towarzystwa w sprawie poboru opłat na koszt lustracji przedsiębiorstw handlowych poszczególnych Kółek przez fachowe siły. — Gdy te lustracje zaprowadzono, znaczna część Kółek była zdania że są one zupełnie zbyteczne, to też wiele z nich takiej lustracji wcale poddać się nie chciało. Dziś natomiast Kółka nie tylko same o nią proszą, lecz nadto jeszcze chętnie ponoszą jej koszt. To też podczas gdy w roku 1901 wpłynęło z tego źródła jedynie 1087 koron, a w roku 1906 3968 koron — przyniosło ono w roku 1907 już 4077 koron. Słusznie też sprawozdanie widzi w tym objawie dowód wzmagającej się ekonomicznej i społecznej dojrzałości Kółek. Towarzystwo postanowiło wogóle odtąd poszczególnym Kółkom, o ile możliwości, nie dawać darmo, aby przyzwyczaiły się nareszcie do tej jedynie zdrowej zasady, że wszystko stworzyć sobie należy własnymi siłami i własną pracą.

Inną ważną reformą wewnętrzną w tym

dniach i wszystkim wiadomym i znanym był cel jego.

Bezprawie to, które władze nasze usiłują zapoczątkować na Śląsku, mogą też zaznaczyć się w politycznym życiu naszym, zaznaczając się w tem, iż ludność polska pod rozmaitymi pozorami ukracać się będzie na prawie wolnych zgromadzeń i zebrań publicznych. Dlatego zawczasu już zwracamy te praktyki starościńskie uwagę posłów naszych, napominając ich, by baczyli na to zagrażające niebezpieczeństwo, zanim da się ono nam za zbyt we znaki.

Od zarządzeń starostów są wprawdzie jeszcze rekursy, te jednak nie mają praktycznego zastosowania. Zarządzenia starostw wychodzą zazwyczaj w ostatnim już terminie, tak, iż rekurs sam już więcej teoretyczne znaczenie, nie mogąc w czas zmienić stan rzeczy.

Z TYGODNIA.

Znajdujemy się pod znakiem zbliżenia słowiańskiego, za kilka dni bowiem zabrzmi starożytna, złota Praga dźwiękiem różnych języków wielkiej słowiańskiej rodziny. Przedstawiciele wszystkich pobratymczych narodów zbiórą się w przyjaźniejszych — rzecz można — okolicznościach niż w r. 1848, ażeby obradować nad — trudnem co prawda — pytaniem, czy nadeszła już chwila, ażeby zwołać wielki kongres słowiański, na którymby, prócz słów pięknych, mogły przyjść do skutku jakieś widome instytucje, reprezentujące na zewnątrz myśl słowiańskiej solidarności...

Pytanie trudne, bo przeważna część najkulturalniejszych narodów w Słowiańszczyźnie, wciśnięta przemocą w obcy organizm państwowy, musi liczyć się z tym stanem rzeczy i dokładnie rozważać konsekwencje każdego, choćby tylko teoretycznego kroku. Najtrudniejszym jest naturalnie to pytanie dla nas, którzy rozdarci na trzy części, baczyć musimy ponadto jak najściślej, by pragnienie i zamysły poszczególnych zaborów nie krzyżowały polityki narodowej całości.

Delegacja polska z Galicji jest już ustalona. Na konferencję w Pradze udają się: jako przedstawiciel stronnictwa demokratycznego b. poseł dr. Adam Doboszyński; jako przedstawiciel Prawicy narodowej i klubu autonomistów p. Michał Chyliński, redaktor i prezes Związku słowiańskich dziennikarzy; jako przedstawiciel centrum katolickiego i lwowskiego stronnictwa katolicko-demokratycznego radca dworu dr. Ludwik Rydygier, prof. uniwersytecki; jako przedstawiciel stronnictwa ludowego b. poseł dr. Michał Grek; jako przedstawiciel stronnictwa demokratyczno-narodowego dr. Stanisław Grabski, prof. Akademii rolniczej w Dublanach i docent uniwersytetu lwowskiego.

Według pism rosyjskich, w petersburskim klubie działaczy społecznych odbyło się ostatnie posiedzenie delegatów wyjeżdżających na

zjazd słowiański do Pragi. Ostatecznie jako członkowie delegacji rosyjskiej pojadą: M. W. Krasowski, M. M. Kowalewski, N. N. Lwów, W. A. Maklakow, hr. W. A. Bobrinski, A. S. Giżycki, M. A. Iskricki, G. W. Komarow, W. N. Korablew, M. D. Bajdak. Postanowiono oprócz tego zaprosić jeszcze na zjazd w charakterze przedstawicieli nauki: akademika Bechtierewa, prof. Florinskiego, Ozierowa, Franzewa i Pogodina. Delegacji rosyjskiej będą w Pradze 12 b. m.

Nie jest wykluczonem, że także delegacja polska zaprosi na zjazd przedstawicieli nauki i że — wedle opinii wielu delegatów — będą nimi prof. Stanisław Smolka i prof. Zdzisław Chowski.

Słowiańców reprezentować będą: prezydent miasta Lublany dr. Hribar, poseł sejmowy z Gorycy, A. Gabršček, poseł miasta Tryestu, dr. O. Rybarz, pos. dr. B. Vosznjak i jeden delegat Słowiańców styryjskich. — Delegatem Serbów chorwackich będzie dr. B. Medaković, dalmatyński pos. dr. D. Baljak. Serbów ze Serbii będą reprezentowali: przywódca partii staroradykalnej L. Stojanović i L. Veljaković, przywódca partii narodowej K. Nowaković. — Delegatami Chorwatów będą: poseł do Rady państwa dr. Trešić-Pavčić, poseł L. Babić-Gjalski, dr. B. Vinković i prof. dr. J. Szurmin. — Z Bułgarii przybędą: S. Bobczew, dr. Kalinow i dr. K. Vaczew. — Czarnogórcy nie mianowali dotychczas swego delegata.

Kronika.

Cieszyn, sobota, 11. lipca.

— (Konfiskata.) Wczorajszy numer „Dziennika Cieszyńskiego“ został skonfiskowany z polecenia c. k. sądu obwodowego z powodu wniesienia skargi strony prywatnej, czującej się obrażoną treścią korespondencji z Jabłonkowa p. t. „W obronie naszego żydka“ (Reichmanna). Przeciw rozporządzeniu c. k. sądu obwodowego wnieśliśmy rekurs, nie mniej postaramy się, by sprawę konfiskaty tej poruszono w parlamencie. Wolność prasy spadłaby bowiem do najzupełniejszego absurdu, gdyby każda strona, czując się obrażoną, mogła żądać skonfiskowania danego numeru. W ten sposób uniemożliwionaby została krytyka i wogóle swobodne wypowiedzanie opinii w prasie. Odnośną konfiskatę zarządził adjunkt sądowy dr. Hecht.

Konfiskata nastąpiła dopiero o godz. 7. wieczorem, więc w czasie, gdy już cały nakład „Dziennika Cieszyńskiego“ został rozesłany. Nie otrzymali go jeszcze tylko abonenci z najbliższej okolicy Cieszyna. Tym abonentom został „Dziennik“ dziś wysłany. — Policja, która otrzymała polecenie ze sądu ściąganie „Dziennika“ ze wszystkich gospód, czyniła to z wielką osobistą satysfakcją i zadowoleniem, przyczem

posuwała się aż do brutalności, wrywając „Dziennik“ z rąk przechodniom na ulicy.

— (Ważne orzeczenie dla Śląska.) Najwyższy trybunał administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie w pewnej sprawie, dotyczącej Śląska, a mianowicie, że władze śląskie zobowiązane są przyjmować i załatwiać wszelkie podania i sprawy we wszystkich trzech językach, używanych na Śląsku; a więc w polskim, czeskim i niemieckim, dalej, że także Rada miejska w Opatowie zobowiązana jest załatwiać podania w czeskim języku, jako w języku krajowym na Śląsku.

— Redakcyę „Głosu ludu śląskiego“ objął z dniem 15. lipca b. r. p. Józef Heynar, były współpracownik „Przyjaciela Ludu“ z Krakowa.

— (Konsekwencje wypadków cieszyńskich.) Krakowski „Czas“, opisując wypadki z d. 5. lipca w Cieszyźnie, kończy artykuł swój: Z wrażen po dwóch ostatnich niedzielach, przychodzi się tutaj do następujących konkluzji: Ludność polska ma pełne prawo żądać, aby przedstawiciel rządu nie ubiegał się za popularnością wśród Niemców, manifestujących swoje uczucia prusofilskie przez śpiewanie hymnów pruskich, lecz był urzędnikiem austriackim, przestrzegał ściśle prawa i przepisów, a strzegł ładu i porządku, jak to czynił jego poprzednik, p. Dobrowsky; chociaż także uważał się za Niemca. Dalej nie można przypuścić, aby w Cieszyźnie funkcjonowała nadal podobna obcena Rada miejska i stał na czele miasta o mieszanej ludności podobny burmistrz, jak p. Bukowski, wzywający do walki jednych obywateli przeciwko drugim, a przygotowujący stoczenie „bitwy nad brzegami Olzy“. Czas ostatni, aby rząd wniknął dokładnie w te sprawy, a przypomniał p. burmistrzowi zakres działania autonomicznej Rady miejskiej, lub ewentualnie zamianował komisarza rządowego. Słyszałem z ust umiarkowanych Niemców i neutralnych pod względem narodowym Żydów cieszyńskich, że powrót do stosunków normalnych będzie dotąd niemożliwym, dopóki archaizm wszechniemiecki będzie doznawało poparcia w miejscowej reprezentacji gminnej.

— (Matura w c. k. seminarium nauczycielskim polskim.) W tych dniach odbyła się w tutejszym polskim zakładzie nauczycielskim matura, do której zasiadło 36 abiturjentów. Maturze przewodniczył krajowy inspektor szkolny i radca rządu krajowego W. r. z al. Egzamin dojrzałości złożyło 25 kandydatów, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po 2 miesiącach przeznaczono 5, padło przy egzaminie 5, od egzaminu odstąpił 1. Maturę więc złożyli następujący abiturjenci: Bagiński Franciszek, Jabłonków; Chlebiak Franciszek, Kocobędz; Fojcik Franciszek, Markłowice; Góra Paweł, Wędrzynia; Górniak Jan, Bobrek; Goryl Jan,

kierunku wychowawczym było rozpoczęte w r. 1907 skonsolidowanie liczby członków poszczególnych Kółek. Dotychczas bowiem stale spotykał je zarzut, że są organizacjami na glinianych nogach, że liczba ich członków zależy od tego, ile mogą im dawać bezpłatnej korzyści. Twierdzono zawsze, że gdyby na odwrót wymagały znaczniejszych świadczeń od swoich członków, połowa ich od razu znikłaby z widowni. Ażeby więc raz wreszcie położyć koniec tej wątpliwości, postanowiono, że tylko ci będą się mogli uważać za członków Kółek, którzy wykupią odpowiednie legitymacje. Wynik tej reformy był nadspodziewanie pomyślny. Dotychczas już wykupiło te legitymacje 33.112 członków na ogólną liczbę 50.000. Zarząd Towarzystwa żywi zaś nadzieję, że wkrótce liczba ta dojdzie do 40.000, że przeto cztery piąte podawanej dotychczas w sprawozdaniach liczby członków jasno i dobitnie stwierdzą swoją przynależność do tej ważnej organizacji, a nadto kasa Towarzystwa uzyska z opłat za te legitymacje nowe źródła dochodu.

Przyzwyczajając członków w ten sposób do spełniania obowiązków względem Towarzystwa, Zarząd główny nie skąpił pracy,

ażeby poszczególnym Kółkom dać jak największą sumę moralnych i materialnych korzyści.

Praca w tym kierunku postępowała też na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach, a jeżeli mimo to cyfry osiągnięte w r. 1907 nie we wszystkim odpowiadają cyfrom roku poprzedniego, wino to tej okoliczności, że był to rok szczególnie niepomyślny dla naszego rolnictwa. Nie możemy tu naturalnie w ramach krótkiego reiratu zapuszczać się w szczegóły tej pracy Towarzystwa, obejmującej wszelkie dziedziny melioracji gospodarczych, poczynając od uprawy ziemi i hodowli bydła, a kończąc na hodowli królików, i dlatego zestawimy jedynie najważniejsze cyfry z tego ostatniego sprawozdania, przedstawiającego się zresztą jako tom pokaźny in 4^o o 296 stronicach. I tak obejmuje ono sprawozdania 1295 Kółek, podczas gdy poprzednio zawierało ich tylko 1235. Tych 1295 Kółek liczyło członków ogółem 51.079. Odbyły one w r. 1907 zebrań ogólnych 4516, zwyczajnych 20.650, zebrań zarządu 7801. Wartość własnych budynków Kółek rolniczych wzrosła w tym roku o kwotę 190 tysięcy i wynosi obecnie blisko 827.000 koron.

Biblioteki Kółek liczą 73.555 dzieł, czasopism prenumerowały one 2992. Kółka sprowadziły w tym roku: nasion za 314.265 koron (w r. 1906 za 81.000), nawozów sztucznych za 329.652 kor. (w r. 1906 za 392.700 kor.), maszyn i narzędzi rolniczych za 27.247 koron (w r. 1906 za 44.616 koron). Cofnięcie się tych ostatnich dwóch cyfr tłumaczy się właśnie złymi sprzętami roku ubiegłego. Lecz mimo niepomyślnych warunków tegoż roku przeprowadzono drenowanie na obszarze 3271 morgów i zaprowadzono rozmaite inwestycje.

Kółka rolnicze posiadały dalej w tym roku: sklepów handlowych we własnym zarządzie 429, sklepów wydzierżawionych 407, własnych straży pożarnych 256. Udziały w przedsiębiorstwach handlowych wynosiły 376.000 koron.

Dadać jeszcze wypada, że wśród kierowników tych 1295 Kółek jest już 725 właścicieli, czyli 56 procent ogólnej liczby.

Wogóle — mimo trudnych warunków ekonomicznych roku 1907 — organizacje te rozwijały się dalej pomyślnie, czego im też i na przyszłość szczerze życzyć należy.

Wędrzynia; Hadyna Jerzy, Zamarska; Hess Alojzy, Międzyrzecze Górne; Kokotek Karol, Łąki; Kubala Adam, Kozakowice Dolne; Kucza Franciszek, Krasna; Lysek Jan, Jaworzynka; Morcinek Jan, Trzynieć; Niemiec Jerzy, Kozakowice Górne; Palowicz Antoni, Ustron; Pilch Jan, Wisła; Podzorski Andrzej, Wisła; Ponca Jan, Kocobędz; Pszczółka Paweł (z odzn.), Puńców; Rzyman Leopold, Sucha Górna; Sikora Adam, Nawsie; Sikora Paweł, Bobrek; Skrzypek Floryan, Górki; Szeruka Jan, Dziegielów; Walek Jerzy, Łyżbice.

— (Drogi parlament.) Parlament ma rozpocząć wakacje swe 20. b. m. (prawdopodobnie nawet wcześniej), a zbierze się dopiero może 3. listopada. Ferie trwać będą 107 dni, za które wypłaci się posłom diety w wysokości 1,104.000 K. Gdyby zaś parlament formalnie odroczone, co za sobą pociąga powstrzymanie dyet, potrzebaby posłom po zwołaniu parlamentu w listopadzie zwrócić tylko koszt podróży do Wiednia, które wynoszą 120.000 K, oszczędność wyniosłaby więc okragło 1 milion koron. Ale myśl zaoszczędzenia tej kwoty nie znalazła jakoś wielu zwolenników w Izbie.

— (Wycieczka do Czech i Saksonii.) Akad. Klub Turystyczny we Lwowie urządził w ostatnich dniach lipca dwutygodniową wycieczkę do Czech i Saksonii. W programie zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Pradze (3 dni), Sańskiej Szwajcarii (3 dni), Drezna i tamtejszej wystawy sztuki (2 dni), Lipska (1 dzień); za powrotem 4-dniowa wycieczka w Sudety z wyjściem na Śnieżkę (1603 m.) i zwiedzenie Wrocławia (1 dzień). Wycieczka wyruszy ze Lwowa pociągiem osobowym o godz. 11'15 w nocy w piątek dnia 24. lipca (z Krakowa 25. lipca o godz. 9'20 rano). Powrót prawdopodobnie w niedzielę, 9. sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także nieczłonkowie za opłatą 3 koron na rzecz klubu, tak panowie jak i panie. Koszt podróży tam i napowrót wyniosą około 60 koron — ogólne koszt wycieczki wraz z podróżą 120 do 150 koron od osoby. Zgłaszać się można najpóźniej do 22. lipca pod adresem Akad. Klub Turystyczny, Lwów, Dom Akademicki. Wycieczkę prowadzić będzie przewodniczący klubu dr. M. Orłowicz.

— (Nagła śmierć.) We wtorek wieczorem umarła nagle na ulicy Schmerlinga 64-letnia Marya Herberger z Brandysu. Sprowadzony na miejsce wypadku lekarz stwierdził tylko porażenie serca jako przyczynę nagłego zgonu.

— (Z Izby sądowej.) Dnia 7. lipca b. r. toczyła się w c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł oskarżony o obrazę religii przez c. k. prokuratorę państwa Franciszek Balcarek, rzeźnik z Lipowca. Wyrok wypadł dość niekorzystnie dla oskarżonego, gdyż został zasądzony na 3 miesiące więzienia.

Bogumin-dworzec. (Festyn sokoli.) Tutejszy „Sokół“ urządził dnia 5. lipca festyn połączony z ćwiczeniami publicznymi. Pomimo jak najszybszych zabiegów ze strony Wydziału, festyn wcale niepokaznie wypadł. Winą tego była niepogoda i zawody gniazd sąsiadnych, które mimo, że przyrzekły, na festyn nie przyszły. Żywimy nadzieję, że w przyszłości gniazda nasze, wzajemnie się popierając, zrozumieją ideę sokola, bo w jedności siła. Dziękujemy równocześnie wszystkim ofiarodawcom za nadesłane nam fanty. Czołem!

Chybi. (Zgromadzenie publiczne.) W dniu 29. czerwca odbyło się tu zgromadzenie „Związku śl. katolików“, na którym pos. ks. Londzin składał sprawozdanie z działalności swej poselskiej. Ludzi zgromadzonych było do 1000 osób. Na zgromadzeniu tem uchwalono między innymi następującą rezolucję: „Zgromadzenie ludowe Związku śl. katolików, odbyte dnia 29. czerwca w Chybiu, potępia najenergiczniej gwałty, jakie zostały popełnione przez radykalnych Niemców dnia 28. czerwca w Cieszynie, wzywa rząd, by gwałtem takim raz na zawsze kres położył a zagraża, że jeżeli rząd nie udzieli należytej pomocy, lud będzie zmuszonym sam sobie wymierzać sprawiedliwość na Niemcach.“ Następnie omawiano liczne

krzywdy, doznawane przez ludność polską ze strony zarządu komory arcyekszkiej.

Śmitowice. (Echa awantur cieszyńskich.) Awantury niedzielne rozgrywały tu wszystkich. Najbardziej zdziwiło nas, że pomiędzy opryszkami znalazł się też dzierżawca naszego polowania, syn Konczakowskiego. Mielśmy go tu za rozumnego, spokojnego obywatela, a tymczasem przekonaliśmy się, że to awanturnik, jakich na bruku cieszyńskim nie brak. Niech sobie tylko da pozor, żeby go tu coś podobnego nie spotkało. To też gmina nosi się ze zamiarem na przyszłość polowania mu wcale nie wynając, gdyż nie chce, aby taki człowiek kłócił honor gminy. Jedną przysługę mu obywateli tutejsi mogą zrobić, t. j. dostarczyć mu zasiedzianych jaj, aby swój sport nadal mógł prowadzić. Nie będzie mu to tak łatwo tu polowanie nając, jak pierwszy raz; pozna on, że Wydział gminny oprócz korzyści musi też i honoru swej gminy i swego ludu polskiego strzedz a nawet stawić go na pierwszym miejscu.

Międzyborze. (Śląsk pruski.) Dnia 3. b. m. obchodził pastor tutejszy ks. Jerzy Badura 25-lecie pracy i działalności swej w tutejszym zborze ewangelickim. W dniu tym otrzymał ks. Badura ze wszystkich stron wyrazy uznania i hołdu, do których to wyrazów i my na tem miejscu dołączamy się, zyskując Zacnemu Jubilatowi najszczerze nasze życzenia.

Dla scharakteryzowania, jak wielką i uciążliwą jest praca duszpasterza w okręgu tak wielkim, jak jest zbor ewang. w Międzyborzu, przytaczamy tu następujące daty. W ciągu 25 lat, t. zn. od 1. lipca 1883 r. do 1. lipca 1908 odprawiał ks. Badura 1935 nabożeństw, udzielił chrztu 5.871, ślubów 1.152, pogrzebów 1.316, chorych odwiedził 2.437, komunikantów miał 179.944, konfirmatów 3645, jeździł do chorego 3500 razy.

Rada Państwa.

Sprawa budowy kanałów.

Wiedeń, 10. lipca.

Na wczorajszym posiedzeniu obradowała Izba nad nagłością wniosku pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków.

Pos. Daszyński, uzasadniając nagłość swego wniosku, zaznacza, że postępowaniem swem w sprawie dróg wodnych rząd udowodnił, jak lekceważy uchwalone przez obie Izby i sankcjonowane przez cesarza ustawy. Izba chętnie uchwaliła 250 milionów, Sejmy postanowiły z entuzjazmem dać odpowiednie dodatki; szybko przystąpiono do założenia dyrekcji dróg wodnych, założono ekspozytury w Galicyi i w Czechach i zdawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie, aby w obrębie ustawowego terminu w r. 1904 przystąpić do budowy. Rok 1904 nie przyniósł ani jednego poruszenia łopata. Następnie trącono całe lata na rozstrzyganie, czy dźwigni czy też śluz należy użyć przy kanale Dunaj-Odra. Wyrzuciwszy 200 tysięcy koron, zdecydowano się wkońcu na śluzę. Wszelkie możliwe międzynarodowe powagi napastowano, aby dały jak najniekorzystniejsze świadectwo o drogach wodnych w Austrii. Wkońcu poruszono kwestję, na którą w obecnym stadium wogóle nie można odpowiedzieć: zażądano specjalnego obrachowania rentowności. Tymczasem na inne budowle, o których rentowności należało wątpić, wydawano setki milionów. Dalej grożono importem rosyjskiego zboża, agitowano nawet broszurami, a rząd chętnie patrzył na to i nie spieszył się z wykonaniem ustawy. W tym samym czasie, kiedy rzekomo nie było na tę epokową inwestycję w Austrii pieniędzy, prawie 800 milionów koron wydano na armaty, na przekroczenia przy kolejach alpejskich, na port tryeński i na inne rzeczy. Wkońcu przyszło do skandalu komunikacyjnego, że koleje alpejskie nie miały niczego do przewożenia, a kolej Północna ostatniej zimy poprostu upadała pod ciężarem ruchu.

Musimy nareszcie rozstrzygnąć, czy pieniądze, które daliśmy na tę sprawę, chcemy uważać za wyrzucone. Setki urzędników zajętych jest pracą. Wielkie plany zostały wygotowane. Wydano nakazy budowy i w ostatniej chwili okazuje się, że cała ta rzecz tylko żart.

Pos. Günther: Rząd niechaj przedłoży kosztorysy i obrachowania rentowności.

Pos. Daszyński: Te są gotowe. Teren kanału Dunaj-Odra jest jakby stworzony do budowy dróg wodnych, a międzynarodowi rzeczoznawcy, którzy rozumieją się na rzeczy, już oświadczyli, że budowle dróg wodnych pod względem technicznym nic nie stoi na przeszkodzie. Wkońcu prosi mowca o przyjęcie wniosku nagłego. (Oklaski na ławach socjalistycznych.)

Pos. Schmidt oświadcza, że zastępcy miasta Wiednia muszą się energicznie domagać, by rząd wypełnił swe zobowiązania, jakich się podjął w ustawach o drogach wodnych.

Na tem dyskusję zamknięto.

Na jeneralnych mowców wybrano contra posła Steinwendera, pro posła Freundlicha.

Przy faktycznych sprostowaniach zabrał głos pos. Głębicki, zapowiadając, iż Koło polskie głosować będzie za wnioskiem.

Następnie Izba uchwaliła nagłość wniosku i wniosek sam treści następującej:

Wzywa się rząd, by poczynił wszelkie przygotowania, aby budowa drogi wodnej Kraków-Wiedeń została rozpoczętą w roku 1909, a mianowicie równocześnie z obu punktów końcowych projektowanej drogi wodnej koło Krakowa i Wiednia. (Oklaski.)

Polecenia godne następujące firmy:

Księgarnia

p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego

w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42

zaopatrzoną jest zawsze w najświeższe nowości wydawnicze różnej treści. — Ma na składzie i poleca wielki wybór materiałów piśmiennych, przyborów rysunkowych i pocztówek.

Nowo otwarty warsztat krawiecki

Józefa Sikory

w Cieszynie na ul. Cłazarowej nr. 20.

poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wielki wybór materiału na składzie. — Ceny umiarkowane.

L. A. LEWINSKI (stary sklep)

poleca: swój skład towarów bławatnych,

CIESZYN, ul. Głęboka.

Wiadomości telegraficzne.

Pożar w Boryslawie.

Boryslaw. Trwający od 7 dni pożar w Tuśtanowicach przybiera zastraszające rozmiary, a nadzieja ugaszenia ognia w szybie „Oil City“ zmniejsza się z każdą chwilą.

W ciągu ubiegłej nocy pożar objął przestrzeń kilkusetmetrową; około północy ogień wysadził tak zwaną gruźkę, to jest przyrząd do wydobywania przyrządów, które wpadły do szybu; skutkiem tego powstał w szybie tak wielki otwór, że ropa wypływa z ogromną siłą w wielkiej ilości, a płomiennicę wznosząc się do wysokości 150 metrów w górę.

Żar daje się odczuwać na kilkaset metrów wokoło, tak, że na dalszą nawet odległość nie można zbliżyć się do szybu.

Nadzieja ugaszenia ognia znika.

Świeżo odwołano pionierów, zajętych akcją ratunkową, bo jeden z generałów, bawiających w okolicy na ćwiczeniach, uznał ich pracę za bezskuteczną.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie pożar obejmie szyb „Śląsko“, który — dzięki energicznej akcji — udało się dotąd ochronić od zniszczenia.

Przed konferencją słowiańską.

Wiedeń. Według informacji pos. Hlibowickiego, członka prezydium komitetu przygo-

wołującego kongres w Pradze, kongres otwarty będzie w poniedziałek w południe przez posła K r a m a r z a, we wszystkich językach słowiańskich. — Kongres przez cały przyszły tydzień odbywać będzie codziennie dwa posiedzenia. Przedmiotem obrad są: Założenie banku słowiańskiego, organizacja słowiańskiego dziennikarstwa, organizacja słowiańskich towarzystw sokolich, wszechsłowiańska wystawa w Moskwie w r. 1911, organizacja księgarstwa słowiańskiego, organizacja turystyki do krajów słowiańskich.

Komitety kongresowy przyjął następujące zasady za podstawy swych obrad: Dla powyższych zasad ma się pozyskać wszystkie narody i stronnictwa słowiańskie; kongresy słowiańskie powinny mieć wyłącznie cele kulturalne, kwestye polityczne z obrad kongresu są wykluczone, wszelka agresywna tendencja będzie usunięta, kongresy słowiańskie mają wyłącznie cele pokojowe i nie są przeciw nikomu zwrócone; odpowiednio do uchwały słowiańskich posłów do Rady państwa, wzajemne zbliżenie Słowian nastąpić może tylko na podstawie demokratycznych zasad i tylko na podstawie istniejących ustrojów państwowych.

Cześć śląscy w Pradze.

Praga. Wczoraj przybyło tu 394 Czechów ze Śląska i Mor. Ostrawy pod przewodnictwem pos. bar. Rolfsberga. Na dworcu przyjęli ich zastępcy stowarzyszeń czeskich, poczem goście udali się do ratusza, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie.

Pogłoski o zamachu na króla włoskiego.

Tryest. Rozeszły się tu pogłoski o zamachu na króla włoskiego, Wiktora Emanuela, zaprzeczono im jednak oficjalnie.

Tragiczne samobójstwo.

Wrocław. W Lichtenberg (w obwodzie opolskim) tragiczną śmiercią zginął niejaki Scholz, właściciel Lichtenberga na Śląsku. Z zamiarem samobójstwa zamknął się w stodole i następnie podpalił ją. Przywołana na pomoc straż pożarna wydobyła po stłumieniu pożaru na pół zwęglone zwłoki Scholza.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Bardzo dobra

Gospoda

z zupełną koncesją i przylegającym sklepem korzennym przy głównej drodze powiatowej położona, w rewirze węglowym w Orłowej nr. 315, jest od 1. października, wzgl. 1. stycznia 1909 do wydzierżawienia. — Wiadomości udziela właściciel Jan Guziur w Dąbrowie.

Do sprzedania!

Rudolf Krupa, gospodny w Górnym Żukowie, kowal i właściciel realności w Starej Sibicy, sprzedaje z wolnej ręki dom i kuźnię wraz z wszelkimi narzędziami kowalskimi. Zgłoszenia przyjmuje właściciel, mieszkający stale w Górnym Żukowie.

Trzech czeladników i dwóch uczniów malarskich

przyjmie zaraz p. Józef Pindór, malarz i lakiernik w Jabłonkowie.

Ogłoszenie przesiedlenia się.

Mam zaszczyt donieść moim Szan. gościom jakoteż P. T. publiczności z Cieszyna i okolicy, że przeniosłem mój dotychczas znajdujący się pod „Złotym Wołem“

sklep korzenny i kolonialny

do lokali osobno w tym celu rozszerzonych w moim własnym domu

Cieszyn, Mały Rynek nr. 2.

naprzeciw księgarni Feitzingra.

Dziękując gorąco moim Szanownym gościom za dotychczas mi okazywane zaufanie, proszę i nadal zachować go dla mnie i kreślę się z głębokim szacunkiem

Franciszek Ondra.

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy: **S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.**

W Cieszynie do nabycia w aptece Braci Miłosiernych, Raschki, dra Żaara i w drogueryi Zimy.

Ludowa spółka spożywcza w Cieszynie

poleca Szanownym Członkom, jakoteż Szanownej Publiczności swój bogaty sklep najlepszych i najtańszych towarów spożywczych,

oraz prawdziwych win węgierskich i austriackich, rumu i koniaku, wódek polskich firmy „Baczewskiego“, trykoty i obuwia zimowe i t. p.

Zastępstwo maszyn rolniczych pierwszorzędných fabryk Clayton & Shuttlerworth Ltd w Wiedniu.

Główny sklep: Saska kępa l. 7. — Filia: ul. Bielska l. 12.

Szanowni Rodacy! Kupujcie tylko u swoich!

Najtańsze źródło zakupna.

Pierwszy największy i najstarszy

SKŁAD MEBLI

Stary Targ nr. 8. Cieszyn, ul. Niemiecka nr. 9.,

dostarcza meble każdego gatunku według najnowszych modeli, wykonane we własnej fabryce, najakuratniej wykonane, bez konkurencji. — Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne.

J. Pohlner,

fabryka mebli, drzwi i okien.

Henryk Grünfeld

skład szkła w Cieszynie,

poleca swój ogromny skład serwisów, talerzy, filiżanek do herbaty, kawy, małe filiżanki do czarnej kawy, szklanki na piwo, wino, kieliszki, sprzęty kuchenne, naczynie, lampy stojące i wiszące, lustra, umbry, specjalny wybór wazoników i innych przedmiotów luksusowych.

Wszystko od najtańszego do najpiękniejszego wyrobu.

Tygodnik Cieszyński.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

TYGODNIOWE WYDANE „DZIENNIKA CIESZYŃSKIEGO“

Wychodzi każdej soboty.

Przedpłata:

Rocznie 4 K; Pojedynczy numer 5 h

Abonować, inseraty zamawiać i zapłaty skutecznie można: w red. i adm. „Dom Narodowy“, Cieszyn albo w księgarni „Stella“ na ul. Stefani w Cieszynie.

Ogłoszenia:

Od drobnego wiersza 12 h, w razie kilkunastu ogłoszeń 25% rabat. Ogłoszenia pół- i całoroczne według osobnej umowy.

Nr. 34.

Cieszyn, 15. sierpnia 1908.

Rocznik II.

Nie ustawajmy w składkach na „Macierz szkolną“, „Pomoc naukową“ i „Dom Narodowy“.

Nowe rozporządzenie ministerstwa oświaty.

Rok bieżący będzie bardzo ważnym w dziejach oświaty, a przede wszystkim szkół średnich. Minister Marchet postanowił wprowadzić nowego ducha w przestarzały system egzaminowania i klasyfikowania. Najpierw zmienił przepisy egzaminów dojrzałości, wskutek czego nareszcie ten w gruncie rzeczy całkiem zbyteczny egzamin prawie przestał być plagą i męczarnią dla uczniów, największą właśnie dla najpilniejszych. Teraz nie jest on już pułapką, w którą mógł łatwo wpaść uczeń, jeżeli tylko nie posiadał zmysłu oryentacyjnego i należytej przytomności umysłu. — Obecnie wyszło nowe rozporządzenie, dotyczące sposobu traktowania nauki i egzaminowania w ciągu roku szkolnego. Zamiarem jego jest, jak powiada minister, uproszczenie egzaminowania i klasyfikowania w szkołach średnich, by przez nie zapewnić większą korzyść nauce samej. Ograniczyć zatem należy egzaminowanie — tak zaznacza w pierwszych 2 przepisach — do tego tylko, co konieczne, w metodzie egzaminowania względnie rodzaj przedmiotu, a przede wszystkim wiek i wykształcenia uczniów; głównym zaś celem i obowiązkiem nauczyciela ma być wspólna i wydatna praca z uczniami, z którą łączy się ciągła kontrola postępu uczniów, mająca wedle możliwości, zastąpić osobne pytania dla ocenienia ich wiedzy.

3. Z piśmiennych wypracowań klasyfiko-

wać się ma tylko szkolne, domowe zaś, z wyjątkiem języka wykładowego, należy poprawiać zaraz w szkole przy jak największym udziale uczniów. Ćwiczenia te nie ulegają cenzurowaniu.

4. W liczniejszych klasach można raz na półrocze dać zadanie także z tego przedmiotu, z którego się wypracowań piśmiennych nie robi, wtedy rezultat równa się ustnej odpowiedzi.

5. Wogóle zaś nie wolno do noty z zadania przywiązywać większego znaczenia, niż do ustnej odpowiedzi.

6. Konferencje dla oceniania postępów uczniów odbywają się odtąd tylko 3 razy na jedno półrocze (nie 4 razy, jak dotąd). Przed konferencją wciąga się do katalogu notę ogólną z każdego przedmiotu, nadto ewentualnie uwagi o obyczajach i pilności uczniów. Wpisywanie not poszczególnych może odpasć.

7. Zawiadomienia o złych postępach uczniów wysyłać się będzie do rodziców po pierwszej i drugiej konferencji, jak dotąd; tylko wyjątkowo stosować się będzie ten przepis do uczniów dwu najwyższych klas.

8. Przy końcu pierwszego półrocza wystawia się świadectwo, które zawiera noty z poszczególnych przedmiotów i obyczajów, bez określenia ogólnego stopnia.

9. W świadectwie przy końcu roku szkolnego znajdować się ma ocena konferencji, czy uczeń nadaje się do przejścia do klasy następnej, nadto cenzury z przedmiotów i obyczajów; osobnej cenzury z pilności odtąd nie będzie.

10. Przy ocenianiu postępów posługiwano się należało przymiotnikami: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny (odpada celujący i zły); przy ocenie obyczajów obowiązuje następująca skala: bardzo dobre, dobre, dość dobre i naganne (nicht entsprechend), odpadają obyczaje złe. Naganne muszą być uzasadnione (jak dotąd). Ocena ogólna postępu ma brzmieć: uczeń jest dojrzały (lub niedojrzały), aby przejść do klasy następnej. Jeżeli uczeń z połowy przedmiotów obowiązkowych ma postęp bardzo dobry, a żadnego dostatecznego, należy go uznać za celującego. Obyczaje jednak muszą być wtedy przynajmniej dość dobre (jak dotąd).

Postęp dobry z rysunków i pisania, jako przedmiotów obowiązkowych, nie stanowi w gimnazjum przeszkody do uzyskania stopnia celującego. W szkołach realnych zależeć to będzie od uchwały konferencji. Natomiast postęp bardzo dobry z tych przedmiotów jako obowiązkowych ma w gimnazjum i szkole realnej takie samo znaczenie, jak z wszystkich innych przedmiotów. Postęp z gimnastyki obowiązkowej liczy się na korzyść ucznia (może mu pomóc przy uzyskaniu stopnia celującego, ale nie może zaszkodzić).

W niższych klasach gimnazjum lub szkoły realnej może uczeń, który z jednego z języków, matematyki, geometrii lub geometrycznych rysunków otrzymał postęp niedostateczny, przejść do klasy następnej, jeżeli konferencja uzna, że jest do niej dojrzały. Jeżeli jednak w następnym roku otrzyma z tego przedmiotu niedostateczny, w takim razie musi klasę powtarzać. Z innych przedmiotów

ANDRZEJ BYSTRON

Z książek:

DMOWSKI

„Rosya, Niemcy i kwestya polska“.

Lwów 1908, nakł. Tow. Wyd. str. XIII. † 271.

Na powitanie delegatów czeskich w Petersburgu oświadczył p. Dmowski, prezes Koła polskiego w Dumie, że Polacy przyjmą udział w nowej polityce słowiańskiej. P. Dmowski jest publicystą zbyt znanym i osobistością noszącą na sobie odpowiedzialność za politykę polską w Królestwie, to też wystąpienie jego zwróciło ogólną uwagę.

Zwróciła też na się uwagę nowe jego książka p. t. „Rosya, Niemcy i kwestya polska.“ Autor porusza tu dwie kwestye zasadnicze. 1. Niemcy są dziś głównym wrogiem Polaków, 2. ucisk Polaków w Rosyi nie leży w interesie państwa rosyjskiego.

Po wojnie 1871 r. otrzymują Niemcy tytułem kontrybucji od Francji 5 miliardów franków. Suma ta jest podstawą potęgi ekonomicznej i militarnej Niemiec. Z żelazną konsekwencją umiano po zorganizowaniu państwa niemieckiego zorganizować również przemysł i handel. Temu ostatniemu wystarano się o rynki zbytu, wybudowano sieć kolejową, postarano się o flotę wojenną, która stanowiła rękojmnię handlu zamorskiego. To też prze-

mysł niemiecki umiał zalać świat cały swymi produktami.

Państwo starało się o równowagę stanów, zapewniając temże ogólny dobrobyt. Rzecz prosta, podniesienie się dobrobytu musiało wywołać expanzyę, wylew sił państwowych na zewnątrz. Ujawnia się to w tradycyjnym „Drang nach Osten“, który zwraca się przede wszystkim przeciw Słowianom. Przeciwy najbliższym Prusom, Polakom, powstaje cały szereg instytucji i ustaw wyjątkowych. W r. 1866 zakłada się komisję kolonizacyjną, następnie Sejm pruski uchwala prawo o zakładaniu nowych włości, ustawę językową i wywłaszczenie. Z gazet poznańskich wiemy, że rząd planuje podobno dwie nowe ustawy wyjątkowe przeciw duchowieństwu i przeciw polskiemu kupiectwu po miastach. Ażeby zaś zrujnować polskich właścicieli ziemskich, odmawia im kredytu. Na Śląsku Cieszyńskim 2000 dzieci polskich germanizuje się rok rocznie po szkołach niemieckich,*) doliczyć tu wypada wielki procent młodzieży polskiej, kształcącej się w niemieckich szkołach średnich. Tych ostatnich ma 50.000 Niemców — pięć, gdy 300.000 Polaków obchodzi się jedną tylko **). „Schulverein“ przeznaczają rocznie 398.737 K na obronę „zagrożonych“ kresów, czego 17.630 K na Galicyę. Również szybkie postępy czyni Niemczyzna w państwie rosyjskiem. W Królestwie osiadają

Niemcy przy najważniejszych szlakach kolejowych drogach wodnych i t. d. Stanowią oni 5 proc. ogółu ludności w Królestwie. Tu, jak też na Litwie zagarnęli w swe ręce wielki przemysł fabryczny. Z Niemiec dostarcza się osadnikom niemieckim 2 proc. kredytu, powstają szkoły, towarzystwa śpiewackie i t. p. Hasło pangermańskie rozszerza się... „Bis zur Wolga tönt es wie ferner Schlachtgesang“.*)

Wobec tego, że Niemcy stoją od nas i materialnie i umysłowo wyżej, — wobec tego, że naprzeciw swego silnego, zdrowego państwa mają niezorganizowane państwo — naród; mają nad nami faktyczną przewagę. Ogromna półmilionowa armia turnerów niemieckich, zgromadzona niedawno we Frankfurcie, dowodzi nam jasno, że z odwiecznym wrogiem Polski żartów niema, że pomimo zupełnego odosobnienia w Europie, siły ma dosyć.

Równocześnie Austria, osłabiona w roku 1848 i 1867 nie może przeprowadzić wobec Polaków polityki ucisku, Rosya zaś, osłabiona ostatnią wojną i rewolucją, baczyć musi, ażeby destrukcyjne prądy nie wzięły góry.

Rozwinęliśmy poglądy p. Dmowskiego. Otóż pierwszym jego wnioskiem jest, że sprawa polska żyje jeszcze, że jest kwestyą równowagi europejskiej i że Prusy są głównym naszym wrogiem wobec ró-

*) „Nowa Reforma“ r. 1907.

**) „Słowo Polskie“ i „Dziennik Cieszyński“.

*) „Kraj“.

(jak historii, nauk przyrodniczych), a tak samo we wszystkich przedmiotach wyższych klas (od piątej począwszy), pozostają nadal egzamina poprawcze po wakacjach. Postęp niedostateczny z kilku przedmiotów zmusza do pozostania w tej samej klasie. W świadectwie jednak nie zaznacza się tego, że uczeń jest repetentem.

Przy ocenianiu obyczajów uwzględniać się będzie zachowanie się ucznia w szkole i poza szkołą, obchodzenie się z zeszytami, książkami i t. p., punktualność w oddawaniu zadań i uczęszczaniu do szkoły. Ocena jednak ma się stosować do indywidualności uczniów. Przy egzaminowaniu uczniów zważać się będzie nie tylko na wiadomości i zdolności, ale także na dojrzałość ucznia. Egzaminowanie samo zaś ma być, szczególnie w wyższych klasach, zbliżone więcej do swobodnej rozmowy między nauczycielem a uczniem, co jednak nie ma być ze szkodą samodzielności ucznia. Egzaminować się będzie w wyższych klasach przeważnie z większej partii.

Przy końcu drugiego półrocza odbywać się mają w obecności dyrektora lub drugiego nauczyciela egzamina pomocnicze tych uczniów, którzy uzyskali w ciągu roku postęp niezupełnie dostateczny, czy to z jednego czy z więcej przedmiotów.

To są główne przepisy, traktujące o zewnętrznej stronie nauki. Pozostają jeszcze niektóre kwestie wątpliwe. Skoro n. p. w świadectwie z pierwszego półrocza nie mówi się nic o stopniu, który uczeń otrzymał, jak się w takim razie będzie miała rzecz z opłatą szkolną? Najwłaściwiej byłoby, aby ona została zniesiona zupełnie. Obywatele płacą już podatki na rzecz państwa, dlatego mają jeszcze pokutować za to, co nastąpiło nie z ich winy, a nawet niekiedy bez winy ich synów. Jest to jedyny podatek bezpośredni, w którym niema stopniowania, gdyż obciąża on na równi bogatego i ubożego. Zniesienia go nie można się jednak jeszcze prędko spodziewać.

Bardzo ważnym w tem rozporządzeniu jest przepis, pozwalający uczniowi na przejście do następnej klasy pomimo stopnia niedostatecznego z jednego przedmiotu. Jest on wprawdzie ograniczony zastrzeżeniami, nie obejmuje wszystkich przedmiotów, ale ponieważ najwięcej uczniów zazwyczaj przepada z języków, dlatego przyniesie to w każdym razie znaczne ulgi. Ważniejszym jeszcze jednak od tego jest przepis 1, dotyczący egzaminowania. Ustanie nareszcie to denerwujące

w wysokim stopniu tak ucznia jak nauczyciela ciągle pytanie na klasy. Nauczyciel przestanie produkować noty, a będzie się mógł oddać całkiem nauce. Będzie mógł na nią poświęcić więcej czasu, którego dotąd potrzebował na egzaminowanie. Dla ucznia bodźcem do nauki i uwagi będzie nie widok katalogu, którego rozporządzenie każe możliwie nie używać, ani ciągła obawa przed dwójką, która go wytrącała z równowagi myślowej, lecz przedewszystkiem rozbudzone w nim zainteresowania do przedmiotu i samodzielne poczucie obowiązku. W tem tkwi największa doniosłość nowego rozporządzenia. Wykorzystanie go jednak w całej pełni, wyciągnięcie z niego jak największego pożytku, będzie zależało w równej mierze od ucznia jak i od nauczyciela.

Fr. Popiołek.

Z TYGODNIA.

Sprzysiężenie wielko-serbskie. Opinię austro-Węgier zajmuje obecnie wykryty spisek, mający na celu stworzenie wielkiej południowo-słowiańskiej federacji republikańskiej. Ten fantastyczny plan znalazł zwolenników, ujawniony zaś został wskutek opublikowania przez jednego z wtajemniczonych. Nastaica, rodem z Bośni, odnośnych dokumentów.

Rewolucja miała wybuchnąć 18. września r. z. W arsenale artyleryjskim w Belgradzie spiskowcy fabrykowali bomby, korzystając z pośrednictwa pułkownika serbskiego Nenadovica, spokrewnionego z rodziną królewską. Przeszkodą był brak pieniędzy, których miał dostarczyć następca tronu; posiadane jednak sumy królewicz wydał na popieranie serbskich band w Macedonii. Przygotowane bomby chciano zużyć tymczasem w Cetynii, gdzie spisek przeciwko księciu Nykole został wykryty i winnym wytoczono proces. Ten krok zdecydował podobno oburzonego Nastaica do zdradzenia planów swych współtowarzyszów. Nie jest dziś ustalone jeszcze, czy odkrycia Nastaica nie są prowokatorską robotą, popieraną przez baną Chorwacyi, barona Raucha.

W tych dniach odbyły się dwa zjazdy monarchów. Król angielski Edward VII. odwiedził w Kronbergu cesarza niemieckiego Wilhelma II., zaraz zaś potem cesarza Franciszka Józefa I. w Ischlu. Pisma francuskie, opisując zjazdy te, zaznaczają: Zjazd w Kronbergu nie usunie głębokich różnic pomiędzy Niemcami a Anglią, tak, że spotkanie to

nie ma żadnego poważniejszego znaczenia. Daleko donioślejszym faktem są odwiedziny króla Edwarda u cesarza Franciszka Józefa w Ischlu. Polityka angielska czyni bowiem usiłowania wycofania Austrii z trójpřzymierza. — Król Edward umie znakomicie dawne przeciwnictwa Niemiec i Austrii wyzyskać i spożytkować na korzyść Anglii.

Dalszym ciągiem akcji około zbliżenia się wszechsłowiańskiego jest wszechsłowiański zjazd nauczycielstwa, który odbywał się w tym tygodniu w Pradze. W zjeździe tym wzięli udział także nauczyciele polscy, między innymi zaś przedstawiciele Polskiego Tow. pedagog. w Cieszynie.

Rozwiązanie organizacyi robotniczej w Czechach. Czeski „Związek robotniczy“ został rozwiązany przez namiestnika z powodu anarchistycznej propagandy. W nocy z poniedziałku na wtorek odbyła się rewizja u pojedynczych członków, głównie w redakcyi „Komuny“, przyczem znaleziono bogaty materiał, który skonfiskowano. Równocześnie z zawieszeniem czynności federacyi, zastanowiono także czynności pojedynczych grup miejscowych tego zjednoczenia i dokonano tamże rewizyi, przyczem również skonfiskowano wiele ważnych pism.

Ośmdziesiąta rocznica urodzin hr. Lwa Tołstoja daje powód do różnych niemiłych zajęć i objawów w społeczeństwie rosyjskiem. Ogół inteligencji pragnie obchodzić ten dzień uroczystie, po całej Rosyi, nie bez mniej więcej wyraźnej chęci zaznaczenia przy tej sposobności swego nastroju opozycyjnego. Oczywiście, że rząd pragnie temu zapobiedz i ograniczyć obchód do możliwie najskromniejszych rozmiarów, zamknąć go w granicach ściśle literackich, co się znowu nie da skutecznie, zważywszy na popularność tego znakomitego autora rosyjskiego. Przeciwnicy jego podsuwają mu zamiar wyjazdu na ten czas za granicę, ponieważ i sam Tołstoj radby uniknąć wszelkich owacyi. Za panowania Aleksandra III., kiedy hr. Tołstojowi groziło na seryo zamknięcie w klasztorze, tenże nie dał się nastraszyć i o wyjeździe za granicę nie myślał; nie wyjechał zatem i dzisiaj.

Kronika.

Cieszyn, piątek, 14. sierpnia.

— (Wycieczka rolnicza z Galicyi.) Jutro przyjeżdża tu wycieczka, złożo-

wnoczesnego osłabienia innych mocarstw zaborczych.

Wracając do Rosyi, zastanawia się autor, czy ucisk narodowy leży w jej interesie. Dotychczas publicyści polscy uważali, że jest on rzeczywiście kwestią bytu Rosyi biurokracycznej, bo stoi ona o wiele niżej od żywiołu polskiego. Otóż, gdyby ucisk narodowy ustał, Polacy mogliby zająć ważne w państwie stanowisko, szkodząc tem samem wszechsłowiańskiemu planom Rosyi. Ostatnia wojna uniemożliwiła Rosyi na dłuższy czas popieranie swych planów siłą. Osłabiając w ten sposób swoją politykę zewnętrzną, Rosya musi zwrócić się w kierunku ukształtowanym wewnątrznych stosunków. Tu stanęła nad rozwiązaniem trzech kwestyi: żydowskiej, włościańskiej i cerkiewnej (t. j. kościelnej). W interesie jej leży pozyskanie w tej ciężkiej chwili rozwoju Polski. Dla Rosyi najlepiej będzie, gdy Polacy, kulturalnie wyżsi, staną szczerze na gruncie przynależności do państwa. Co zaś Polacy myśleć, planować i kochać będą, państwu musi zostać obojętne, dopóki z granic idei nie przejdziemy w granicę czynów. Drugi zatem wniosek: W interesie Rosyi leży pozyskanie dla niej Polski. Na tem właściwie kończy się temat, jaki autor tytułem zakreśla. Wniosku sam nie wyciąga bezpośrednio.

Nam wydaje się, że przemoc i ekspansja Prus wymagają jakiejś trwalszej zapory, niż 4 miliony Polaków w Prusiech, wypieranych z ziemi. Oparcia tego szukać należy w jakimś politycznym sojuszu. W czasach najnowszych podało jedno z poważniejszych pism

polskich projekt sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Naturalnie, że jest on dosyć utopijny. Dalej jeden z publicystów polskich podał myśl sojuszu z Węgrami. Projekt dość słaby, wobec zastrzeżeń ekonomicznych stosunków Galicyi i Węgier. Zatem wysuwa się na plan pierwszy sojusz ekonomiczny z ludami słowiańskimi. Ludy te wyzyskiwane są przez Niemców. Jedno z pism niemieckich oblicza, że wywóz z Niemiec do krajów słowiańskich wynosi 801 milionów marek, przywóz zaś 1489 (961 milionów koron, względnie 1786 milionów koron) i w biedzie wyciąga się z tego wniosek, że Niemcy są przez Słowian wyzyskiwani. Otóż rzecz ma się zgoła inaczej. Większość krajów kulturalnych wykazuje nadwyżkę przywozu nad wywozem (same Niemcy w roku 1904 1447 milionów franków). Nadto kraje słowiańskie wywożą przeważnie produkty surowe, które wracają do nich jako przerobione w niemieckich fabrykach towary. Patrząc na rzeczy z tego stanowiska, musimy przyznać, że sojusz ekonomiczny ludów słowiańskich jest koniecznym potrzebny. Naturalnie warunki tegoż leżą w politycznym równouprawnieniu wszystkich Słowian. W to już wchodzić nie będziemy. „Dziennik Cieszyński“ zaznaczył słusznie, że przejęcie się nową ideą delegatów rosyjskich jest już pewnym pozytywnym rezultatem. Polacy zrobili swoje, teraz kolej na Rosyan. Miejmy też nadzieję, że z czasem uregulują się stosunki czesko-polskie na Ślą-

sku, do czego „Dziennik“ również zmierza. W społeczeństwie polskim zaznaczyła się obawa, czy nowy ruch nie będzie nową próbą ugody, która rzekomo wisi nad głowami społeczeństwa. Zarzut ten uprzedza p. Dmowski w rozdziale V. swojej książki. Lud polski jest silnym i zdrowym, dźwiga na sobie całe dziesiątki lat ucisku, na obu Śląskach całe wieki. Tymczasem lud ten odżył. Przez lud obudziła się idea narodowa na obu Śląskach, boć przecież chłopami są pierwsi działacze narodowi, jak: Stalmach, Cienciąła i Miarka. Lud dźwiga na sobie odpowiedzialność za politykę polską w Poznańskim, lud budzi się i oświeca w Królestwie Polskiem i Galicyi. Otóż mając tak zdrową warstwę ludową, mamy nadzieję, że zlekceważenie idei narodowej nie nastąpi.

Mówiliśmy, że Polacy spełnili swe zadania na kongresie w Pradze. Spełnił je także w swej książce pan Dmowski. Książka swą położył trzy ważne zasługi: 1) dał społeczeństwu ciekawity zarys kwestyi polskiej, jej historyczny rozwój i obraz dzisiejszego stanu ziem polskich; 2) obcy, pierwszorzędne bezstronne źródło w ocenianiu naszych stosunków. Książka wychodzi równocześnie w języku francuskim i angielskim; nad przekładem czeskim pracuje p. Jarosław Rozvoda; 3) dał teoretyczne przestanki dla oceny nowego ruchu słowiańskiego. Ustępy o sprawie polskiej w Prusiech i Rosyi, dalej o przyszłości Rosyi i o rozwoju ludu polskiego są unikatami w literaturze polskiej; szkoda, że droga stosunkowo książka do rąk ludu naszego dojść nie może.

*) „Narod. Listy“.

*) „Przegląd Wszechpolski“ 1903 czy 1904.

**) Studnicki, Rosya w Azji Wschodniej.

**) Bujak, Galicya.

{†) „Prager Tagblatt“.

*) Topór, Państwowość rosyjska.

na z 10—20 rolników, pod przewodnictwem p. Czeczka, właściciela dóbr i wiceprezesa Tow. rolniczego w Krakowie, celem zwiedzenia tutejszych gospodarstw włościańskich. O godz. 11 nastąpi na głównym dworcu kolejowym powitanie gości przez reprezentanta Tow. rolniczego w Cieszynie i gospodarstwa p. Marcinka na Winogradzie, o godz. 1. obiad wspólny w Domu Narodowym, o godz. 2. wyjazd do Sibicy celem zwiedzenia gospodarstw pp. Brannego, Glajcara i Czakoja, oraz cegielni pp. Górniaków. O godz. 6. wieczorem wyjazd z Cieszyna.

— (Bierny opór na kolei północnej.) W Przerowie odbył się w dniach 11. i 12. b. m. zgromadzenie delegatów całego personelu kolei północnej, celem naradzenia się nad położeniem kolejarzy. Delegaci jednogłośnie uchwalili natychmiastowe rozpoczęcie strajku, jeżeli jak najrychlej nie zostanie wprowadzona w życie przyrzeczona reforma służbowa. Jeden z wybitniejszych delegatów oświadczył, że do biernego oporu służby kolei północnej przyłączy się służba wszystkich innych kolei.

— (Ujęcie bandytów w Cieszynie.) Bandyci, których w poniedziałek uwięziono w hotelu „pod miastem Cieszynem“, zasługują w całej pełni na nazwę tę. Są to krowacy robotnicy przy kolejach: Jerzy Orlicz, Marko Markovic i Mijat Grolic, którzy wszyscy identyczni są z rabusiami, o których doniesiono tu, że w dniu 1. b. m. obrabowali przedsiębiorcę budowlanego Gruna z Budapesztu, gdy ten z kwotą około 40.000 K jechał na wypłaty do Waitzen. W morderczym tym zamachu rabunkowym miało uczestniczyć pięciu złoczyńców, z których dwóch ujęto w Cieszynie, a jednego w Ropicy. Czwartemu udało się zbiec podczas areztowania innych, ale złapano go w pociągu, który właśnie stanął w Ropicy. W pociągu znajdowali się policyjanci, którzy o wszystkim poinformowali konduktora. Konduktor umieścił policyjantów w wagonie nieoświetlonym, do którego też wpuścił dwóch pasażerów, wsiadających na dworcu ropickim do pociągu. Gdy weszli oni do wagonu, jeden z policyjantów zapytał, kto są, a otrzymawszy od jednego z nich odpowiedź, że Kroat, natychmiast rzucił się na niego. Bandyta sięgnął błyskawicznie po rewolwer, ale odebrano mu go i ubezwładniono. Znalezione przy nim 3.454 K. Tak samo zbrojny opór stawili bandyci, uwięzieni w poniedziałek w Cieszynie. Tych jednak przy pomocy trzech kolejarzy zdołano także poskromić. Przy tych trzech znaleziono razem 17.467 K 30 h. Najsilniejszym z bandytów jest Olic, chłop wielki, gruby, barczysty; miał on sam 8.000 K, obwinęty był podwójnie wielkim pasem skórzanym, w którym znajdowały się srebrne pięciokoronówki. — Bandytów odstawiono do sądu okręgowego.

Dąbrowa. (Festyn.) W niedzielę, dnia 16. sierpnia urządza tutejszy „Sokół“ ze współudziałem miejscowego Koła „Macierzy szkolnej“ i „Polskiej straży ogniowej“ wielki festyn ludowy, połączony z wycieczką dzieci szkoły polskiej, w lasku karwińskim w pobliżu dworca dąbrowskiego. Zbiórka o godz. 2. popołudniu przed budynkiem szkoły polskiej, poczem pochód na miejsce zabawy, gdzie będą przygotowane różne przyjemności i niespodzianki. Po pierwszy raz publiczne ćwiczenia Sokółów i Sokolic. Wieczorem puszczenie ogni sztucznych i powrót z pochodniami i lampionami do gospody gminnej, gdzie się odbędzie zabawa z tańcami. Wstęp na festyn 30 h. Prosimy Szan. gniazda sokole o liczne zjawienie się na pierwszy nasz festyn. Druhów i gości, którzy przybędą pociągiem o 1/2. od Cieszyna, oczekiwać będzie na dworcu muzyka. — Czołem! Wydział.

Jaworze. (Gradobicie.) We środę popołudniu spadł u nas grad, który w jednej chwili zabił wszystko dokoła. Gradobicie trwało przez blisko 10 minut. Grad ten wielkości dużego grochu nie pozostanie prawdopodobnie bez skutków dla naszych zbiorów i tak w połowie zniszczonych już przez deszcz.

Krasna przy Cieszynie. (Wycieczka.) Młodzież z Krasnej urządza w niedzielę, dnia 16. sierpnia wielką wycieczkę na łąkę p. Kuczerzy w Głuszkowach. Staraniem komitetu będzie uprzyjemnić wycieczkę różnymi zaba-

wami, loteryę fantową i t. d. Podczas wycieczki przygrywać będzie muzyka doborowa. Po wycieczce muzyka z tańcami u p. Franciszka Wróbla. Komitet wycieczkowy zaprasza wszystkich jak najuprzejmiej i żywi nadzieję, że publiczność zjawi się licznie, ażeby wspólnie, wesoło i przyzwoicie się zabawić. Początek o godz. 2. — Komitet.

Niebory. (Szerzyciele niemieczyny.) W tych trudnych czasach, w których hakata niemiecka coraz bardziej nas prześladowa, czego dowodem była krwawa niedziela w Cieszynie, powinniśmy się Polacy tembardziej organizować, by z połączeniami siłami móc stawiać czoło naszemu wrogowi. Sprawa tej organizacji obfitsze wydawałaby owoce, gdyby nie było między nami takich, którzy tamują rozwój naszego postępu, nie pracując wcale w duchu oświatowo-narodowym, lecz wbrew jego rozwojowi. Są to ludzie, wstydzący się swego języka ojczystego, ceniący nadmiar język niemiecki, mimo, iż nim wcale nie władają, albo go tylko kaleczą. Tych kilka wyrazów przyswojonych łączą w swą polską mowę z wielką dumą, myśląc, że ich hakanina zaświadczy u słuchaczy o ich wyższym wykształceniu. (?) Tak myślą głupi, że kto umie po niemiecku, ten już posiada wykształcenie (bildunek). Na nieszczęście nie tylko między niższymi warstwami społeczności ludzkiej znajdujemy takich dziwolągów, lecz i między wykształconymi (chwiejnymi) Polakami (nie chcę powiedzieć renegatami) są jednostki, które będąc zmuszone mówić ze swymi towarzyszami po polsku, tęsknią za tym dzikim językiem i plątają wyrazy niemieckie w swą mowę, przez co atoli okazują tylko słabość swego charakteru. Pogarda takim ludzom, którym i pocziwy Niemiec do oczu się śmieje.

Smutne są gdzieś tam stosunki gminne, w których jedna niemiecko uśposobiona osoba wszystko popsuć potrafi. Tak jest naprzykład w Nieborach, gdzie gospodźki Wulkan, Niemiec (prawdopodobnie Polak z urodzenia), germanizuje całą wieś, wodząc w sprytny sposób ludzi za nos według swej woli. Germanin ten jest komendantem miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Posługuje się komendą niemiecką, tłumacząc strażakom, że jest wznioślejszą od polskiej. Ci dają się ogłupiać, bo twierdzą, że znajomość tejże wyrabia w nich „bildunek“. A przecież każdy polski strażak wiedzieć powinien, że komenda polska przewyższa komendę niemiecką pod każdym względem.

Straż ogniowa w Nieborach urządziła dnia 5. lipca b. r. wycieczkę do lasu, której p. Wulkan jako komendant i gospodźki nadał charakter niemiecki. Już bowiem napis nad bramą: „Willkommen!“ — pisane: „Wilkommen!“ — świadczył o tem. Przybyło nas kilku drażliwszych na tę wycieczkę, którzyśmy tego niemieckiego przyjęcia znieść nie mogli, wyrażając swe oburzenie, że polskich wstążek nabyć nie było można. Lecz była nas garstka! Większa część czuła się dumna z tego dla nich tak miłego charakteru niemieckiego. Ponieważ wycieczka ta z powodu niepogody się wcale nie udała, dlatego straż ogniowa wycieczkę powtarza d. 15. sierpnia b. r.

Rodacy! Nie chodźcie na tę zabawę, na której tak gardzą językiem polskim zdrajcy, żyjący z ludu polskiego. Jeżeli ujrzycie nad bramą napis wilk o m e n i nie zobaczycie polskich odznaków, to uciekajcie do domu, aby was ten wilk nie pożarł, lub paraliż niemiecki nie poraził. Otwórzcie już raz oczy, pamiętajcie, że człowiek, który się zapiera języka ojczystego, jest człowiekiem podłym i wielce głupim. A więc poprawcie się! — Polak.

Strumień. (Przyjazd arcyksięcia.) Arcyks. Fryderyk przybył tu w ubiegłym tygodniu wraz z arcyksiężniczkami Izabellą i Gabryelą, aby poinformować się co do szkód, wyrządzonych tu przez deszcz i powódzie. Informacji arcyksięciu udzielał burmistrz Skalla. Arcyksięże ofiarował na dotkniętych katastrofą 2.000 K.

Wędrynia. (Wycieczka sokola.) Żywo stoją nam wszystkim w pamięci owe przyjemne chwile, spędzone w minionym roku na festynie sokolim w Wędryni. To też wdzięczni jesteśmy temu Towarzystwu, że tego roku znów urządza podobny festyn, a

mianowicie w jutrzejszą sobotę (15. b. m.) w ogrodzie p. Mrózka w mleczarni. Miejsco-wość sama urokiem swym zaprasza do przybycia, a cóż dopiero sam festyn, zapowiadający się swym ślicznym programem jaknajlepiej. Bo jak słysząc, staną tam dziarskie drużyny sokole do ćwiczeń wolnych i przyrzadowych, a nawet zbrojne w lance, odziedziczone po naszych pradziadach, przypomni nam dawniejsze lepsze czasy, gdzie to chwala oręża polskiego słynęła w całym świecie. Zobaczymy także zastęp tyle podziwianych sokolic, przysłuchamy się pieśniom chóru wędryńskiego i muzyce znakomitej kapeli. Kto lubi grę w kręgle, może tam wygrać beczkę piwa, ogromny chleb z kielbasą, olbrzymią, śliczną fajkę i t. p. Którego ramię silne, ten może się popisać w rzucie ciężarem w dal i także śliczne nagrody przyniesie do domu. Dla amatorów ryb będzie przygotowana wędka, którą mogą łowić ryby w płóciennem jeziorze. Naturalnie, że i koło szczęścia przyjedzie i każdego czemś uszczęśliwi, a w ogromnej loteryi fantowej będzie mógł każdy wygrać, co tylko zechce.

Dla tych, których serca są jeszcze niedostatecznie opancerzone, będą przygotowane śliczne bukieciki, mogące każdej chwili służyć za wyraz ich myśli i uczuć do paru óczek czarnych lub chabrowych.

Naturalnie, że nie zapomni tam także o fizycznych dolegliwościach uczestników i każdy z nich będzie mógł zaspokoić w obficie zaopatrzonym bufecie i wyszynku głód lub pragnienie.

Jednem słowem ma to być festyn, jakiego jeszcze nie było pod naszymi górami i pozostaje tylko do życzenia, żebyśmy wszyscy się nań wybrali. Pogoda wprowadzie zamówioną, lecz jeżeliby chciała nam przypadkiem jaką psotę wyrządzić, to schronimy się do sali gospody „w Zabawie“ i tam festyn z tym samym programem odbędziemy. — Czołem!

Księgarnia

p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42

zaopatrzona jest zawsze w najświeższe nowości wydawnicze różnej treści. — Ma na składzie i poleca wielki wybór materyałów plimennych, przyborów rysunkowych i pocztówek.

Nowo otwarty warsztat krawiecki Józefa Sikory

w Cieszynie na ul. Cieszarowej nr. 20.
poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wielki wybór materyału na składzie. — Ceny umiarkowane.

L. A. LEWINSKI (stary sklep)

poleca: swój skład towarów bławatnych,
CIESZYN, ul. Głęboka.

Wiadomości telegraficzne.

Amnestya jubileuszowa.

Wiedeń. Zapowiedziana amnestya, jako akt łaski monarszej z okazji jubileuszu, ma być ogłoszona już dnia 17. b. m., a nie — jak pierwaj było planowanym — dnia 1. grudnia, t. j. w dzień 60-lecia rządów cesarza. Amnestya ta ma obejmować osoby, skazane lub pozostające w śledztwie z powodu obrazy członka domu cesarskiego. — Oprócz tego ma nastąpić darowanie kar także i więźniom, skazanym za inne przestępstwa w pewnych wypadkach, n. p. jeżeli zachowują się w więzieniu nienagannie, zależnie od rodzaju przewinienia i t. d., o ile odcierpieli już połowę lub dwie trzecie części kary.

Zbrojenie Włoch.

Rzym. „Avvenire d'Italia“ donosi, że utworzonych nowo czterech pułków konnicy, dwa pułki umieszczone będą koło granicy północnej. Również wenecka brygada artylerii górskiej ma być powiększona do 18 baterii.

Bunt w wojsku tureckim.

Konstantynopol. Obiega tu wiadomość, że w Erchidian w obrębie IV. korpusu wybuchł bunt. Jedna wersja opiewa, że wchodzi tu w grę ruch reakcyjny, druga, że powodem buntu jest odwołanie komendanta korpusu Zekki paszy, inna wreszcie, że bunt wywołali Kurdowie.

KELNER

zdolny, z kaucją, władający językiem polskim i niemieckim, zostanie przyjęty z dniem 1. września b. r. u Ludwika Liberdy, gospodzkiego w Łazach.

Do P. P. budowniczych i gospodarzy!

Deski, forszty, drzewo kantowe i tym podobne drzewne materyały budowlane dostarcza po umiarkowanych cenach

piła parowa

Jerzego Cymorka w Oldrzychowicach.

Kto swoje oczy chce zachować i utrzymać podczas zapotrzebowania niech kupuje sobie okulary lub ćwiker i wogóle optyczne przyrządy tylko u człowieka fachowego, gdyż tam tylko możecie najtaniej i najlepiej kupić.

Jedynym fachowcem w sprawach optycznych jest

Franciszek Bernard,

optyk w Cieszynie,

ul. Głęboka (Stefanii) Nr. 45.

Obsługa polska!

Otworzenie gospody w Końskiej.

Z dniem 15. sierpnia 1908 otwieram w Końskiej

nową gospodę

w której znajdować się będzie piwo cieszyńskie, wino dolno-austriackie i t. d., nadto smaczna kuchnia. Polecam się P. T. Publiczności.

Joanna Kowalikowa.

Mam zamiar

gospodę, także z gospodarstwem, czyli handel mieszanych towarów kupić lub wydzierżawić. Pisemne zgłoszenia pod „Zajęcie 18“ poste restante Karwina.

Akcyjny Bank Związkowy dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

we LWOWIE

otworzył z dniem 15. kwietnia 1908. w BOGUMINIE (ODERBERG) w domu p. Kasslera w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY WSZELKIEGO RODZAJU

Stary sklep

Leop. i Alojzego Lewińskiego

w Cieszynie, ul. Głęboka (Stefanii)

zwraca uwagę P. T. Publiczności na swój wielki skład czysto-wełnianych kamgarnów na suknie. Już od dawna jest wiadomem, że nasz sklep posiada towary najlepszej jakości po nader niskich cenach. Gwarantujemy za prawdziwość barw jako też za dobroć materyału. Złote i srebrne borty i haftowane żywotki najmodniejsze są w największej ilości do wyboru na składzie. Jedwabne galonki sprzedaje się po zadziwiająco niskich cenach. Prost na suknie będzie sprzedawany dopóki zapasy wystarczą po starych, nader niskich cenach.

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

S. HAY, Główny skład wysyłkowy: aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

W Cieszynie do nabycia w aptece Braci Miłosiernych Raschki, dra Żaara i w drogueryi Zimy.

Otwarcie interesu.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności z Cieszyna i okolicy, że otworzyłem dnia 24. maja b. r. w Cieszynie, w domu p. Fr. Prochaski, ulica Stefanii (Głęboka) Nr. 55.

Nowy skład Henryka Haasa słynnej firmy Samsona Lindnera z Skoczowa.

Dobre imię tej firmy, istniejącej od r. 1820, a zatem najstarszej tego gatunku na Śląsku, jest w całym kraju tak rozpowszechnione, że nie trzeba wychwalać niedoścignione wszechstronności i akuratności tego domu kupieckiego. Mianowicie mam na składzie: wszelkiego gatunku prosty, żywotki, galonki, fartuchy pierwszej jakości, wstążki, chustki jedwabne, pierwszorządne kamgarny, artykuły do ślubów, wesel, pogrzebów, najdelikatniejsze haftowania, artykuły i przybory krawieckie, obfity skład towarów wełnianych i bawełnianych i t. d. i t. d.

Skład mój jest względem obfitości, jakości i ceny towarów bez konkurencji. — Proszę zatem Szan. Publiczność, która już od dziesiątek lat firmę Samsona Lindnera ze Skoczowa swem zaufaniem zaszczyca, zaufanie to okazać także wobec nowootwartego składu w Cieszynie. — Odwzajemnię się rzetelną i akuratną obsługą.

Z wielkim szacunkiem:

HENRYK HAAS.



czw 194/1908

CZ 3032

Tygodnik Cieszyński.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

TYGODNIOWE WYDANE „DZIENNIKA CIESZYŃSKIEGO“

Wychodzi każdej soboty.

Przedpłata:

Rocznie 4 K; Pojedynczy numer 5 h

Abonować, inseraty zamawiać i zapłaty skutecznie można: w red. i adm. „Dom Narodowy“, Cieszyn albo w księgarni „Stella“ na ul. Stefana w Cieszynie.

Ogłoszenia:

Od drobnego wiersza 12 h, w razie kilkunastego umieszczenia 25% rabat. Ogłoszenia ćwierćpół- i całoroczne według osobnej umowy.

Nr. 50

Cieszyn, 6. grudnia 1908.

Rocznik II.

Nie ustawajmy w składkach na „Macierz szkolną“, „Pomoc naukową“ i „Dom Narodowy“.

Tryumf pruski w Austrii.

Pisma niemieckie tryumfują. Powód radości rzeczywiście wielki. Kat zjechał do Pragi, kat czuwać ma nad utrzymaniem niemieczyny w stolicy Czech!

Zaprowadzenie sądów doraźnych w Pradze — to zwycięstwo myśli i ducha pruskiego, przesięgającego coraz bardziej Niemców austriackich.

Niepostrzeżenie prawie odbywa się w Austrii ewolucja w duchu prusofilskim. Coraz mniej w tym państwie Niemców, coraz więcej Prusaków.

Sklada się na to wiele przyczyn kulturalnej społecznej i politycznej natury. Jedną z nich jest tolerowanie wśród niemieckiej młodzieży wyższych zakładów naukowych, burszenszafów z wybitnym charakterem pangermańskim. W korporacjach tych nie od dzisiaj pielęgnuje się ducha wyłączności niemieckiej, upatrującej przyszłość ludności niemieckiej i jej punkt ciężkości niewiadomo gdzie w Berlinie. Całe generacje młodzieży niemieckiej wychowują się w nienawiści do wszystkiego, co nie jest niemieckiem w rozumieniu pangermańskim; każdego roku wychodzą ze szkół nowe zastępy obywateli, przepojonych wstrętem do istotnych stosunków narodowościowych w Austrii, a przeświadczonych, że tylko żywioł niemiecki posiada tutaj wyłącznie prawo do przewodniczenia w życiu publicznym i politycznym.

Do ulegalizowania tego prądu, który staje w sprzeczności z istotnymi stosunkami państwa, z jego organizacją i przyszłością, przyczynia się w najwyższym stopniu i w pierwszym rzędzie trójprzymierze,

względnie przymierze z Niemcami. Korporacje burszowskie rozumiały to przymierze w ten sposób, że cesarstwo niemieckie i Austria, to właściwie jedno i to samo, a wobec tego ideały swoje i sympatie lokują one nad Spreą, nie nad Dunajem. W lokalach burszowskich widzieć można wszędzie portrety cesarzów niemieckich i Bismarcka, otoczone glorią i wieściami. Obchodzą się też wszystkie uroczystości prusko-niemieckie, utrzymują się ściśle stosunki z korporacjami studentów w Niemczech i t. d. Jeżeli się zważy, że z tej szkoły życia studentckiego wyszły już całe zastępy ludzi, którzy znaleźli się na mniej lub więcej wybitnych i odpowiedzialnych stanowiskach urzędowych i publicznych, to rozumie się już bez trudności, dlaczego z biegiem lat stosunki narodowościowe i pożyte ludów w Austrii coraz ostrzejszy przybiera charakter i grożą wprost wybuchem wojny domowej.

Polacy może dla tego, że mniej od innych ludów słowiańskich w Austrii, bo tylko na Śląsku, ścierają się z Niemcami, nie zwracają na tę ewolucję uwagi w tym stopniu, co n. p. Czesi, którzy z potrzeby i konieczności baczniejszymi są w tej kwestii obserwatorami. Oni widzą, że niemieckość w Austrii staje się coraz groźniejszą właśnie przez to ciążenie jej ku Berlinowi; oni zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego stąd Austrii, a z nią przyszłości królestwa czeskiego. Dla tego nieprzejednani są wobec wszelkich uroszczeń niemieckich i stają w szeregach do śmiertelnej walki z tym żywiołem, groźnym przez swoją prusofilską tendencję.

Wzrost narodowego radykalizmu czeskiego

go nie jest tylko następstwem agitacji, jako sztucznego wytworu demagogii. On ma swoje uzasadnienie w ściślejszym zdawaniu sobie sprawy z następstw tych prądów, jakie biorą górę wśród Niemców w Austrii.

Zwyczaj i obyczaj pruski bierze górę w publicznym i codziennym życiu Niemców austriackich. Kto po kilku latach niebytności zjawi się w Wiedniu, dostrzeże tę przemianę z wielką łatwością na każdym niemal kroku. Rząd centralny nie tylko nie stara się przeciwdziałać dokonującej się w jego oczach ewolucji, lecz zdaje się z nią sympatyzować, uważać ją za objaw naturalny i pożądany.

A tymczasem życie publiczne nie stoi w miejscu i wytwarza coraz nowe i silniejsze antagonizmy. Wmiarę wzmagania się idei pangermańskiej w Austrii, potężnieje także i krzepi się samowiedza narodowa ludów słowiańskich. Krwawe starcia w Ptuju i Lublanie, nieustające zaburzenia w Pradze i innych miastach czeskich, wreszcie konflikt włosko-niemiecki w uniwersytecie wiedeńskim, — oceniane być powinny nie jako epizodyczne, oderwane od organizmu państwowego zjawiska, lecz uważane być muszą za konsekwencję tego parcia, jakie na inne ludy monarchii wywiera, w duchu prusofilskim dokonująca się w naszych oczach konsolidacja Niemców austriackich.

Przesilenie gabinetowe, polegające na wymianie pewnych osobistości, w skład rządu wchodzących, są drobnostką wobec przesilenia istotnego, nurtującego w organizmie państwowości austriackiej. Od tego niebezpieczeństwa odwracają się oczy; Austria żyje z dziś na jutro. Ta polityka krótkowidzów doprowadzić może państwo do katastrofy.

Spotkała się Zuza z Jewą.

Zuza: Cóż ty dzieucho powiesz na te rozmaite cysarski parady ze strzody?

Jewa: Na cóżbych miała prawie! Piekne to wszystko i szumne było, bo tak się też i patrzyło uczyć pana cysorza na tyn jego jubileusz.

Zuza: Dyć tak! Jo też, chociażech chudobno, zaświyciłach trzi świyczeczki na cześć pana cysorza, a we strzode tochały półdnia rzykała w kościele i prosiła Pana Boga, aby też jeszcze jyny furt naszemu panu cysorzowi udzielił zdrowiczka jak najdluszego, i wszystkiego dobrego, co trzeba, aby mogli długo jeszcze nad nami panować, tak jak po teraz przez tych 60 roków panowali, bo oni są przecy jeden jedyny cysorz na całym świecie, co z naszym polskim ludem mają miłosierdzi i iście z ojcowskim sercem tym ludem się opiekują.

Jewa: Och dobrze prawisz Zuzanko, bo jak se tak pomyślim, jaki straszne głębiyni cierpieć muszą nasi bracio polocy pod ruskim i pod pruskim cysorzem, to mi aż serce ścisko, i prawim se nieroz, ach wy chudoocy borocy pod Prusem i pod Rusem, żebyście wy to takigo cysorza mieli,

jaki są nasz pon cysorz, toby sie wom tak hrozuco krzywda przeca nie robiła!

Zuza: No wiesz, jo sie tam, jako baba, na polityce telo rozumim, ca za przykładem prosie na pietruzielu! Ale tela wiem, że nom pod naszym cysorzem też sie nie mało krzywda dzieje! Pon cysorz tam temu nie są winni, bo dobrego i sprawiedliwego serca, wszystkoby dło swoich polskich poddanych uczynili, co sie im patrzy, dyby to tak sami poństwem rządili. Ale są wiesz rozmaici ministrzy i czechmon wie, jak sie tam wszyce ci sługowie nazywają i nieporządkami kierują — a ci, rozumiesz, nom polokom taki rozmaite krzywdy wyrządzają.

Jewa: Toć prawda! Bo co jaki pon z becyrku, niech se mo szarże jakom już tam, to prawie każdy niemiec zażrany. A co niemiec, to nieprzociel poloka, i tóż ci taki rozmaite niesprawiedliwości potem sie robią.

Zuza: Szak już bai poczynają te pruski gałgaństwa zaprowadzać. Ale sie im to kiejsi wszycko odpłaci, i zasłużono kora ich niepominie.

Jewa: Dyć sie im już bai jedna kora dostała, a to od samego cysorza.

Zuza: Co też prawisz! Na kiedy, lebo jako?!

Jewa: Wiesz przeca, że pon cysorz w dzień jubileuszu rozdawali zote i strzybne krzyżyczki i medale na tysiące zasłużonym i wiernym poddanym na pamiątkę; a to przeca wielki honor, dostać od pana cysorza taki krzyżyczek.

Zuza: Dyć wiem! Ale może przecy, jak to kora tych naszych krzywdzicieli spotkała?

Jewa: Jako? sromotno! Bo ani taki Payer ani fojt Bukowski krzyżyczka ani choćby medal z miedzi niedostali, chociaż są w książęcej służbie i lechko by se na to mogli zasłużyć. Szak urządnicy książęcy ze Żywca krzyżyczki i medale dostali. Lebo Hinterstoßer, choć je taki wielki zwyrz i moc mo przyjacieli w Opawie, coby sie dło niego o krzyżyczek postarać mogli, też dostał za reszpektem psiniec. Lebo som hetmon cieszyński, cóż dostał? O mało, że go na pensyj nie posłali. Wszyckim sie dostała figa z makem zamiast order! A czymu to tak? Bo furt ujadali i ujadają na Poloków, niesłychana krzywde im robią, pruski gałgaństwa zaprowadzają i ludzi i kraj Prusokowi wydowają.

Zuza: Może ich teraz pruski cysorz orderami udekoruje, kie se tak bardzo u niego zasługują. — Ale wiesz też, cozech słyszała? Że tyn stary dyrektor, co to pod nim młodzi ludzie na rektorów sztudyrują, o mało już nie skono! z mierziaczki!

Musi wreszcie znaleźć się w krytycznej chwili nasz stan, który stanie wobec konieczności rozstrzygnięcia kwesty: jakim państwem ma być Austria, czyto niemieckim czy federacyjnym? A kwestyę tę zastrzyć muszą oprócz wzmagających się z żywiołową siłą antagonizmów narodowych, także problemy polityki zagranicznej w tego rodzaju ściśle określonej formie, jak grożąca w tej chwili Austrii wojna na Bałkanach.

Strejk 15.000 czeskich dzieci.

Dnia 1. grudnia rozpoczął się w miastach niemiecko-czeskich, leżących w powiatach gór Kruszcowych, strejk czeskiej dziatwy szkolnej. Strejk ma na celu zmuszenie zarządów gmin do zakładania szkół czeskich tam, gdzie znajduje się odpowiednia liczba dzieci czeskich. Nakazuje to ustawa, ale w Austrii nie wszystkie ustawy obowiązują Niemców i wbrew ustawie namiestnictwo czeskie i ministerstwo oświaty tolerowały opór niemieckich magistratów.

Rząd austriacki popierając Niemców, trzyma się znanej taktyki przewleknięcia i obstrukcyjnego zabagniania sprawy. Za przykład tej metody austro-niemieckiej posłużyć może los petycji mniejszości czeskiej w Litomierzycach (Leitmeritz). Rodzice czescy wnieśli w 1903 r. petycję o założenie szkoły — wykazując liczbę dzieci czeskich; protokolarne przesłuchanie petentów odbyło się dopiero w dwa miesiące, komisja zaś wyznaczona w tym celu odbyła wprawdzie pierwsze posiedzenie zaraz, lecz drugie... po trzech latach. Nakoniec w grudniu 1906 doszła sprawa do Rady szkolnej miejscowej, ta jednak do tego czasu nie zawiadomiła Rady szkolnej krajowej o petycji!

Tak dzieje się w dziesiątkach gmin. A jeżeli nawet sprawa przejdzie przez ministerstwo, to jeszcze Niemcy odwołują się do trybunału administracyjnego — i sprawa zasypia.

Czesi nie mogą także uzyskać od Niemców, aby istniejące szkoły czeskie umieszczone były w odpowiednich budynkach. Tam, gdzie były przed laty umieszczone, tam pozostają; mimo, że budynki zmieniły się tymczasem w rudery.

Ostatecznie, gdy bar. Bienerth deputacyi posłów czeskich nie dał zadawalniającej odpowiedzi, czeski komitet szkolny dał hasło do strejku.

Swoją drogą zupełnie tak samo jak Niemcy — postępują Czesi wobec Polaków na Śląsku, wszędzie tam, gdzie mają władzę w gminie. I u nas więc należałoby popробować tego środka radykalnego, jakiego obecnie Czesi użyli w walce przeciw Niemcom.

Jewa: Isto gwóli tego, że jeszcze tej polski seminaryje nie budują?

Zuza: Toć żeś mi tam zgodała! Ale radował się starziczek, że mu za jego szwobskom politykę we szkołach pon cysorz jaki krzyżyczek na piersi przypiąć kożą — a tu nie!

Jewa: Bo pon cysorz za niemczyini szkół krzyżyków nie przypinają! Stary grześ downo o tym wiedzieć winien, a kiej się mu o krzyż rozchodziło, mógł se po sprawiedliwemu ze szkołami poczynąć i Poloków szanoć!

Zuza: Och dzieucho, jest ich wiele takich, co się im o tym krzyżyczek rozchodzi. Oto na tyn przykład jeden wanielicki pon tatulek, bezmała są brat tego trzynieckiego agenta — straszecznie snoci zazdroszczą krzyżyczka tatulkowi z Golezowa — i myślą se, że se oni pryndzy przeca na tyn krzyżyczek zasłużyli.

Jewa: Toć tam ludzie nikierzi głową pokręcają, za co to tyn goleszowski tatulek krzyżyczek dostali, ale szak pon cesorz najłepi wiedzą, co za co komu dowają.

Zuza: Bai, bai, — ale miej się dobrze dzieucho, bo się śpichom ku synowi, podziwać się na jego medale.

Jewa: Bódaj twój syn też dostał.

Zuza: Ktać ni! Służy przy wojsku, i tóż mu sie też medal dostał.

Z TYGODNIA.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Uroczystości jubileuszowe w całym niemal państwie wzięły wspaniały przebieg. Wszędzie dało się poznać, jak drogim i miłowanym jest cesarz. Już przed 2. grudnia składano hołd i życzenia a m. i. pospieszył z wyrazami przywiązania i czci także Śląsk, w którego imieniu przemawiał hr. Larisch.

Hołd rodziny cesarskiej.

Wiedeń, 4. grudnia.

Podczas wczorajszego hołdu rodziny cesarskiej arcyksiążę Franciszek Ferdynand wygłosił przemówienie do monarchy, w którym imieniem zebranych członków domu cesarskiego wyraził najgorętsze życzenia z okazji jubileuszu, oraz uczucia najgłębszej miłości i wiernego a posłusznego oddania się osobie monarchy, wreszcie podziękowanie za liczne dowody najwyższej łaski i opieki, jaką cesarz w wesołych i smutnych godzinach otaczał członków rodziny.

Cesarz dziękował w najserdeczniejszy sposób za wyrażone życzenia, a przyjmując z radością zapewnienie wiernego przywiązania, powiedział:

„Powitanie i hołd wszystkich członków naszego domu jest dla mnie szczególnym dowodem do radości. Jest to wspaniała manifestacja Waszej miłości, która mnie tak bardzo uszczęśliwia, za którą Wam wszystkim i każdemu z osobna serdecznie dziękuję. Ścisłymi węzłami pokrewieństwa złączony z wszystkimi Wami, jako szef domu zawsze doznawałem radości z miłego obowiązku używania Wam mojej ojcowskiej opieki, a tak samo z Waszej strony otrzymałem wyłącznie dowody oddania się i pełnego miłości przywiązania. Proszę Was, abyście przyjęli zapewnienie mojej niezmiennej miłości dla Was także na przyszłość.“

W parlamencie włoskim toczyły się w ostatnich dniach obrady nad polityką ministra spraw zagranicznych Tittoniego. Były sekretarz stanu Consino zgłosił krótki wniosek: „Jasne pochwała politykę zagraniczną Włoch. Burzliwa dyskusja, jaka wywiązała się następnie, daje dokładny obraz zapatrywania się parlamentu włoskiego.“

Aneksja Bośni spotkała się tam z ostrą krytyką, dep. Barcilai domagał się jako odszkodowania za aneksję dla Włoch Trydentu z odpowiednią częścią południowego Tyrolu.... Inni posłowie domagali się przygotowań wojennych i ostro krytykowali trójprzymierze. Ogólne wrażenie, jakie aneksja wywołała we Włoszech, jest niekorzystne dla Austrii.

Bombardowanie Kotara.

Wiedeń. „N. Wr. Abendblatt“ przyniósł wiadomości, jakoby miasto Kotar było wczoraj bombardowanym. Wiadomość ta nadeszła do centrali Banku austro-węgierskiego w Zagrzebiu. Depeszę wysłała filia Banku w Kotarze. Bombardowanie rozpocząć się miało o godzinie 9. rano.

„N. Wr. Abendblatt“ nazywa te doniesienia głupiem. Kierownictwo Banku w Wiedniu nie wie o bombardowaniu. Również sfery urzędowe nie otrzymały żadnej wiadomości i uważają za wykluczone, by wiadomość ta była prawdziwą. Są to bezsensowne plotki.

Korespondencya.

RYCHWAŁD.

Niedawno donieśliśmy, że rekurs czeski, wniesiony przeciw wyborom gminnym, przeprowadzony w maju b. r. w Rychwałdzie, został przez c. k. rząd krajowy w Opawie jako niezem nieuzasadniony, odrzucony. Rząd nie przyznał Czechom ani jednego punktu, aczkolwiek ich do rekursu nazbierali aż 22. — W ubiegły poniedziałek odbył się więc wybór nowego burmistrza i Rady gminnej. Wybrany został ponownie dotychczasowy burmistrz p. Gabryel Janeczko, który już od 10 lat stoi na czele gminy Rychwałdu. Fakt ten witamy z zadowoleniem i radością,

gdyż przez to znów zabezpieczona jedna ważna placówka kresowa na długi przeciąg czasu. A ostrzyli sobie Czesi na nią zęby już od dawna. Jest to bowiem gmina, obejmująca około 17 km. kwadr. o 6 tysięcy ludności, a więc jedna z największych gmin na Śląsku. Na razie nie posiada wprawdzie ani przemysłu, ani kopalni, lecz rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Jest przytem wbita niby klin do posiadłości czeskich (na razie czeskich), którymi są gminy Hermanice, Michałkowice, Pietwałd, Poręba i do niedawna nawet Zabłocie (obecnie jest już przez Polaków zdobyte). Zdobyć więc Rychwałdu stanowiłoby dla Czechów zaokrąglenie polityczne ich terenu, i zabezpieczenie granic ich teraźniejszych posiadłości. Zdobywszy Rychwałd, mieli zamiar szturmować dalej Polską i Niemiecką Lutyń, aby nareszcie podać rękę zbawczą uchchanym „Ditmarovicom“, które dotąd są całkiem odosobnione i gotowe są wymknąć z czeskiej gardzieli.

Plan był więc doskonale ułożony, było i wojsko pyrcoków przygotowane i bomby w „Denniku Ostr.“ i „Duchu Czasu“. Lecz kampania cała, jak wiemy, nie udała się i to dzięki solidarnemu postępowaniu całej ludności polskiej z różnych obozów politycznych. Rzadko to my Polacy w naszym obozie jesteśmy świadkami takiej solidarności i zgody, jakiej dowody złożyła ludność polska w Rychwałdzie. Oby ten drobny przykład znalazł u nas jak najwięcej naśladowców. Wobec wspólnego wroga niech umilkną nasze domowe swary i kłótnie, a wtedy będzie nas taka siła, że w puch rozbijemy krzyżacką potęgę, która nas najbardziej gniecie, jak również wstrzymamy zachłanne zapędy braci z poza Ostrawicy.

Lecz powróćmy do Rychwałdu. Pozostał nasz, nie dał się zagarnąć, lecz to jeszcze nie wszystko. Trzeba patrzeć na przyszłość i tą sobie zabezpieczyć rzetelną pracę, wzorową gospodarką. A mamy zaufanie do nowego Wydziału gminnego w Rychwałdzie, że ten okaże się godnym pośladowcą w nim zasiedlającym i będzie pracował, ile mu tylko sił starczy dla dobra gminy. Wszak zasiadają w nim także przedstawiciele inteligencji miejscowej. Dr. Kazimierz Michalik jest pierwszym radnym i jeden mandat piastuje przedstawiciel nauczycielstwa polskiego. Więc obowiązkiem ich będzie obok burmistrza, który jest znany jako dzielny pracownik, również czujnie stać na straży. Spodziewa się tego po nich miejscowa ludność, jak również i całe społeczeństwo polskie. Oby, gdy za trzy lata będzie znów trzeba zdawać rachunek, mogli z otwartym sercem powiedzieć: „zrobiliśmy, co do nas należało.“

Z naszej strony i ze strony społeczeństwa polskiego ślemy im życzenie, kończąc słowami znanej piosenki:

„Do pracy, razem do pracy,

W ciszy, w zgodzie, dłoń w dłoń!“

Księgarnia „STELLA“ M. Czajkowskiego w Cieszynie

poleca

najświeższe wydawnictwa:

Br. Chlebowski. Wiek XIX. 100 lat myśli polskiej	K 4:80
G. Dawidowski. Wrażenia więzienne.	K 2:50
Z. Dębicki. Ojciec Nasz. Poezye.	K 1:70
Z. Dębicki. Kiedy ranne wstają zorze. Poezye.	K 2:60
Z. Kasprzycz. Ballada o słoneczniku i inne nowe poezye.	K 3:60
St. Kutrzeba. Historia ustroju Polski w zarysie	K 4:50
L. S. Liciński. Z pamiętnika włocegi.	K 4:15
E. Majewski. Nauka o cywilizacji.	K 7:—
J. Malczewski. Obrazy z tekstem L. Rydla.	K 6:—
J. Payot. Kształcenie wóli. Przekład J. K. Potockiego. Wyd. 2-gie.	K 2:—
R. Piłat. Gramatyka języka polskiego. Wykłady uniwersyteckie opracował dr. Fr. Krętek Zeszyt I.	K 1:50
H. Sienkiewicz. Krzyżacy. Wyd. 3-cie	K 14:—
St. Szczepanowski. Pisma. Tom I. wyd. 2.	K 5:—
Z. Wasilewski. Od romantyków do Kasprzycza.	K 5:50
Z. Wasilewski. Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej	K 3:00
St. Wyspiański. Wesele. Wyd. 4-te.	K 4:—
St. Zeromski. Duma o hetmanie. Wyd. 2.	K 4:20

Kronika.

Cieszyn, sobota, 5. grudnia.

— (Czy żyjemy w państwie konstytucyjnym?) Na dzień jutrzejszy było zwołane zgromadzenie publiczne w Domu Narodowym z porządkiem dziennym: Zajścia uliczne w Cieszynie w c. k. sądach. Zgromadzenia tego zakazało jednak starostwo cieszyńskie. Jest to ze strony starostwa prosta prowokacja, obliczona chyba na to, by ludność polską wprawić w jeszcze większe wzburzenie. Od dłuższego już czasu starosta p. Jirasek zabrania wszelkich zgromadzeń, odbierając Polakom w Cieszynie prawo zgromadzania się i radzenia o sprawach swoich. Niemcom naturalnie pozwala się na odbywanie zgromadzeń, jakkolwiek wiadomo, że Niemcy po każdym zgromadzeniu biją szyby w Domu Narodowym i urządzają awantury uliczne. Niemcy urządzają zgromadzenia nawet pod gołębem niebem, nie uwiadamiając o tem starostwa. Przeciw takiemu postępowaniu c. k. starosty musimy zaprotestować jak najenergiczniej. Komitet zwołujący odniesie się w sprawie bezprawnego tego zakazu do posłów i domagać się będzie wniesienia interpelacji w Radzie państwa.

W niedzielę nie odbędzie się włąc zgromadzenie, gdyż nawet zgromadzenie pofne odbyć się nie może z powodu braku czasu na ustawowe przygotowanie go.

— (Konfiskata.) Wczorajszy numer „Dziennika Cieszyńskiego” został skonfiskowany za notatkę kronikarską o przygotowaniach wojennych. Konfiskata ta wygląda na prostą sekaturę, zwróconą przeciw „Dziennikowi Ciesz.”, gdyż wspomniana notatka zawierała wiadome wszystkim szczegóły o dyslokacji korpusów wojskowych w Galicji i wiadomości, które wielokrotnie były poruszane w innych pismach.

— (Dodatek niedzielny.) Do numeru dzisiejszego pisma naszego dwa niedzielne dodatki ilustrowane, jeden bieżący, drugi zaś z poprzedniego tygodnia, którego z powodu spóźnionej przesyłki z Poznania nie mogliśmy ubiegłej niedzielę dołączyć.

— (Przepowiednia pogody na grudzień.) P. Paweł Trombik z Trzyna ogłasza w „Gwiazdce Ciesz.” następującą przepowiednię pogody na miesiąc grudzień: Od 1. do 3. pochmurno, wietrzno i zimno; od 4. do 5. zmienne zachmurzenie, wietrzno, spadają śniegi i zimno; od 6. do 13. piękna i mroźna lecz zmienna, niestała pogoda, zmienne również zachmurzenia i wiatry; od czasu do czasu deszcz, śniegi i mierne zimno; od 14. do 17. pochmurno, wietrzno, czasem spada śnieg, zimno; od 18. do 20. przy zmiennym zachmurzeniu wiatry i zimno; od 21. do 25. tu i ówdzie silne zachmurzenie, wietrzno; obfite śniegi i coraz zimniej; od 26. do 31. przy zmiennym zachmurzeniu opad śniegu i ostre zimno, następnie czasowo wyjaśnia się; tegie mrozy. Bardzo krytyczne będą dni około 5. na 7., 10., 16., 21., 23. i 25.

— Z powiatowej kasy chorych otrzymujemy następujące pismo: Wskutek uchwały zarządu powiatowej kasy chorych w Cieszynie z dnia 22. listopada 1908 r. znosi się dotychczasowy zwyczaj gromadnego (ryczałtowego czyli „pauzalnego”) zgłaszania i odmeldowywania zatrudnionych w przedsiębiorstwach osób, podlegających ubezpieczeniu, jako sprzeczny z ustawą i niezgodny z brzmieniem statutu. Począwszy od 1. grudnia 1908 r. obowiązani są pracodawcy, w myśl § 31. ustawy o kasach chorych z d. 30. marca 1888 r., każdą zatrudnioną u nich i do ubezpieczenia na wypadek choroby obowiązującą osobę, o ile zatrudnienie jej uzasadnia przynależność do powiatowej kasy chorych (bez względu na rodzaj zatrudnienia, a zatem także nadzienników), najpóźniej w 3 dni po przyjęciu do pracy, lecz z podaniem daty rzeczywistego rozpoczęcia pracy, zgłosić po imieniu i nazwisku. To samo dotyczy odmeldowania, należy więc każdą zatrudnioną wyępującą osobę najpóźniej w trzech dniach

po ukończeniu stosunku roboczego również imiennie odmeldować. Przy obliczaniu ustanowionego § 31. trzydniowego terminu zgłaszania wlicza się także niedzielę. Za dotrzymywanie obowiązku meldowania w myśl § 31. odpowiedzialni są tylko pracodawcy. Poniżej przytaczamy wyjątki najważniejszych przepisów ustawowych, których należy się ściśle trzymać: § 32. ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby brzmi: „Pracodawcy, którzy nie uczynią zadość swemu obowiązkowi zgłaszania robotników, obowiązani są, bez względu na to, że zostaną według § 67 ustawy karani, wynagrodzić kasie wszystkie wydatki, jakie kasa poniosła przy zaspokojeniu ustawą lub statutem przepisanych świadczeń członkom kasy, bez względu na to, czy takowa osoba wcale nie albo po zachorowaniu była zgłoszona. § 33. Pracodawcy są obowiązani pełne wkładki, które według ustawy lub statutu mają uiszczać za zatrudnione u nich a do ubezpieczenia obowiązane osoby, wpłacać do kasy w terminach wyznaczonych w statucie Wkładki należy tak długo uiszczać (§ 31), dopóki odmeldowanie według przepisu nie nastąpiło.” — Odnośne orzeczenie Najwyższego Trybunału administracyjnego i rozporządzenia ministerialne brzmi: „Prosta przerwa w pracy lub w czasie sloty nie stanowi sama przez się rozwiązania stosunku roboczego, nie może być zatem uznawana za powód do wystąpienia robotnika z kasy chorych, ani też nie oznacza, że obowiązek ubezpieczenia dla niego ustał. Chwilowa przerwa w pracy nie jest sama przez się równoznaczną z ustaniem stosunku roboczego; jako jedynie ważne kryterium co do obowiązku opłacania wkładek przez przedsiębiorcę jest tylko formalne odmeldowanie. Wkładki należy uiszczać w kasie aż do należytego odmeldowania, choćby nawet ubezpieczeni robotnicy już przedtem, lecz bez odmeldowania, zostali z pracy uwolnieni.” § 36. Pracodawcy są uprawnieni zatrudnić u nich osobom zapłacone za nich według § 33. wkładki o ile ich nie mają według § 34, pokrywać z własnych środków, odciągać przy każdej regularnej wypłacie zarobków lub pensji w tej wysokości, jaka na ten okres wypłaty zarobku lub pensji częściowo przypada. Jeżeli pracodawca nie skorzysta przy jakiejś wypłacie zarobku lub pensji z przysługującego mu prawa potrącania, w takim razie może on wykonać to prawo, co do kwoty swego czasu nie potrąconej, przy późniejszych wypłatach zarobku lub pracy tylko o tyle, o ile od owej wypłaty zarobku lub płacy nie upłynęło więcej, aniżeli jeden miesiąc. § 63. Ani pracodawcy, ani też wymienione w ustawie kasy chorych, nie mają prawa postanowień tej ustawy na niekorzyść ubezpieczonych za pomocą umów (regulaminów) z góry wyłączać lub ograniczać. Umowy sprzeciwiające się temu zakazowi nie mają mocy prawnej. § 67. Kto nie wykonuje wcale lub na czas cięższego na nim według § 31. obowiązku zgłaszania i odmeldowywania, będzie karany w każdym poszczególnym wypadku grzywną aż do 20 K, a w razie niemożności płacenia aresztem do 2 dni. § 68. Pracodawcy, którzy zatrudnionym u nich do ubezpieczenia obowiązującym osobom potrącają przy wypłacie zarobku rozmyślnie wyższe kwoty, aniżeli według statutu jest dozwolone, lub postępują wbrew zakazowi § 63, będą, o ile to nie stanowi czynu karnego w myśl ogólnej ustawy karnej, karani grzywną do 400 K albo w razie nieściągalności aresztem do jednego miesiąca. § 69. Prawo karania oznaczonych w §§ 67 i 68 przekroczeń ustawy przysługuje władzy politycznej pierwszej instancji.

— Na sokołnię w Cieszynie złożyli: d. Alojzy Kokotek, składka zebrana na weselu p. Emilii Brannej z p. J. Zahrajem w Sibicy 12 K; p. Stwiertnia z D. Sucheja 1 K 40 h; d. W. Schmidt, dyrektor gimnazjalny 3 K; d. Jerzy Macura, zebrane na polowaniu w Mistrzowicach 18 K; d. Lewandowski, na listę 43 K 10 h; d. Galicz, na listę 22 K 11 h. — Wszystkim P. T. Ofiarodawcom składa serdeczne dzięki — Wydział „Sokoła” cieszyński.

— Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły w Cieszynie ofiarowali: p. Herman Guthert 3 K; p. Andrzej Hławicz-

ka z Cieszyna 3 K. Za łaskawe datki dziękuje Zarząd Koła Pań.

— Na cele „Macierzy szkolnej” złożyli: Inżynier Józef Kiedroń, M. Ostrawa 5 K; Franciszek Tomiczek, Bobrek, zebrane na polowaniu 10 K; Koło „Macierzy szkolnej” w Śmiłowicach 25 K; Hilary Filasiewicz, Cieszyn, za nalepki 3 K 30 h; w Administracji „Dzień. Ciesz.” złożono: Stonawscy w Lesznej Dol. 20 K; Michadziński 2 K 50; Józef Montwiłł, poseł gub. Wileńskiej 50 rubli t. j. 125 K; Ewa Balcarówna w Lesznej D., zebrane w towarzystwie 6 K 40 h; ks. Walenty Mazanek w Łanucioie, na listę składkową 10 K 50 h.

Będowice Dolne. (Uroczystość jubileuszowa.) Ku uczczeniu sześćdziesięcioletniego panowania ces. Franciszka Józefa I. odbył się tutaj dnia 1. b. m. pochód przy dźwiękach doborowej muzyki, w którym brał udział cały Wydział gminny, duchowieństwo, nauczycielstwo, stowarzyszenie weteranów i straż pożarna z pochodniami. Na czele tego pochodu szły dzieci szkolne z lampionami, a w końcu wielkie masy ciekawego ludu. Już o 5. godzinie wieczorem słychać było huk młóździerzy i dźwięk dzwonów, oznajmując rozpoczęcie się tej rzadkiej uroczystości, to też w jednej chwili zabłysły światła we wszystkich gmachach publicznych i domach prywatnych, a z tysiąca piersi rozległ się hymn błagalny na cześć Jubilata. Należy się wszelkie uznanie zastępstwu gminnemu, że w tak piękny i imponujący sposób potrafiło uczcić ten rzadki jubileusz.

Następnego dnia odbyły się znowu uroczyste nabożeństwa w obu kościołach, w których brały udział również wszystkie korporacje będowickie. Po nabożeństwach zebrały się dzieci szkolne w jednej sali, gdzie im kierownik szkoły w dobitym sposób wyjaśnił cel i znaczenie tej uroczystości. Wreszcie nastąpiły piękne deklamacje dzieci, przepiękane dwugłosowym śpiewem. Po skończonej uroczystości odprawił kierownik szkoły jeszcze jedną podobną wyjątkowo dla dzieci z 5. klasy i to w języku niemieckim. Nie była to już uroczystość cesarska, lecz raczej popis dzieci wraz z p. kierownikiem i p. kierownicą w celu przypodobania się jednemu niemiastkowski będowskiemu, który nie uważał nawet za stosowne przybyć na tę uroczystość. Chcąc jednak pokazać, jak wysoko ceni godność Będowianina, kazał on dzieciom ze swej kapsy rozdzielić po koronie, bo wiedział, że za tę judaszową koronę jest Będowianin gotów zaprzedać swoje dziecko. Serce się człowiekowi kraje na widok tych dzieci niewinnych, zaprawianych już tak wcześniej do roli zaprzani-ców lub przynajmniej na ludzi zbłąkanych, którzy, wyszedłszy z pod ręki takiego pedagoga, do śmierci nie wiedzą, do której owczarni należą. Łza litości wciska się do oka, gdy się widzi, jak usta tych dzieciaków gwałtownie się wysilają, aby wypowiedzieć kilka słów po niemiecku, które mimo tego wysiłku brzmią jeszcze twarde i niezrozumiale. Jakżeż, ty ojcze lub matko, czy nie piękniej byłoby, gdyby Twe dziecko w swoim ojczystym, zrozumiałym języku oddało hołd Temu, który równo ceni wszystkie narody?! Przecież około trzydzieści narodów śpiewa hymnu w swoim języku, a Ty pozwalasz w tej tak ważnej chwili swojemu dziecku posługiwać się językiem tych, którzy Tobą gardzą i nienawidzą Cię. O, tak, gardzą Tobą, bo Ty sam sobą gardzisz, stając się podobnym do owego ptaka, który sam swoje gniazdo zanieczyszcza. Naucz się więc szanować lepiej siebie i poznaj wreszcie, czym jesteś! Powiadasz, że jesteś Ślązakiem a nie Polakiem, a gdzież właściwie są ci Polacy, których liczymy przeszło 20 milionów? W Galicji według Twego rozumowania także ich niema, bo tam są Galicyanie, w Księstwie Poznańskim również ich niema, bo tam są Poznańczycy i t. d. Otóż widzisz, bracie, jesteś Ślązakiem, ale Twoja mowa i obyczaje są polskie a więc jesteś zarazem Polakiem. Nie wypieraj się swego pochodzenia, a bę-

dziesz lepiej szanowany nawet przez Twych uwierobianych Niemców. Żadaj i domagaj się równych praw, które Ci sam cesarz daje, a otworzą się lepsze posady i lepszy chleb dla Twych dzieci, a Ty pozostawisz kiedyś dobre imię po sobie jako godny syn swej ojczyzny!

Bobrek. (Budowa kościoła.) D. 29. z. m. (w niedzielę) odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie budowy kościoła. Uchwalono budowę rozpocząć jeszcze w tym roku i zaraz założyć fundamenta betonowe równo ze ziemią, przez zimą sprowadzać materiały i wezsną wiosną rozpocząć dalszą budowę.

Goleszów. (Uroczystość jubileuszowa.) Dnia 2. grudnia odbyła się u nas nader znaczna uroczystość jubileuszowa, do której uroczystości przyczyniła się przede wszystkim nasza Straż ogniowa miejscowa i Straż ogniowa ze sąsiedniej gminy Górnej Lesznej. Po nabożeństwie w kościele katolickim udaliśmy się do kościoła ewang., a po zakończeniu nabożeństwa do gminnej gospody, gdzie wygłosił kierownik szkoły z G. Lesznej p. Francuz treściwe przemówienie patryotyczne do obecnych strażaków i zastępców gmin pod hasłem: „Viribus unitis“. Przy koncercie bawiono się bratnie z życzeniem: „Gdybyśmy się tak mile i w zgodzie i w przyszłości cieszyć mogli.“ Niechże straże ogniowe rozwijają się i w przyszłości, pamiętając na słowa: „Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego!“

Gruszów. (Odczyt.) Koło „Macierzy szkolnej“ w Gruszowie urządza w niedzielę, dnia 6. grudnia r. b. w sali p. Fruchthändlera odczyt o „Adamie Mickiewiczu“, największym wieszczu i poecie polskim, połączony z okolicznościowymi deklamacyami i śpiewami. — 2. A. Mickiewicz — Reduta Ordona. 3. M. Konopnicka — Na Piastowym Śląsku. 4. Worobkiewicz — „W górę serca (pieśń na chór męski). 5. Kantata mickiewiczowska. — Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp na salę 10 hal.

Rodacy! Korzystajcie ze sposobności poznania największego syna Polski!

Guty. (Kasa Raiffeisena.) Na piątkowym posiedzeniu tutejszej kasy Raiffeisena uchwalono wystąpić ze Związku niemieckiego a natomiast przyłączyć się do Związku polskich kas w Cieszynie.

Górna Leszna. (Obchód jubileuszowy.) Jubileusz cesarski obchodzono w naszej podgórskiej gminie, stosownie do uchwały zastępców gminy, nader okazałe. W wigilię święta, gdy dzwony na kościele katol. i m. r. ewang. głośno nawoływały do ruchu, wzniecono na pagórku Tule ogień. Straż nasza dzielna wyruszyła z pochodniami i lampionami od stóp osiwałej Cztantoryi, poczem zaraz puszczono w trzech miejscach ogień sztuczny. W środku gminy wzniecono okrzyk na cześć Naszego ukochanego monarchy, a gdy wystrzały z moździerzy zakończyły piękny ten pochód, udano się na spoczynek. W czas jednak rano znów odezwały się wystrzały, jakby przy manewrach. Wszyscy służący i wydziałowi gminy bez różnicy wyznania udali się do kościoła katol., stąd zaś do kościoła ewang. w Goleszowie, okazując przez to przywiązanie do ukochanego monarchy i uszanowanie jeden drugiego.

Niemiecka Lutynia. (Zebranie młodzieży.) W niedzielę, 29. listopada b. r. urządziło tutejsze Tow. katol. młodzieży „Postęp“ swe miesięczne zebranie. Tym razem nie zebrała się tak licznie nasza młodzież, jak innym razem z powodu, że czas brzydki i nasza młodzież ma dużo pracy z przedstawieniami i różnymi zajęciami. Kol. prezes przywitał zebranych, poczem zabrał głos nasz kochany i szanowany ks. wikary Nowak. Przemawiał do naszej młodzieży w bardzo zajmujących słowach o różnych potrzebach Towarzystwa, oraz mówił także o pięknej cnotce, jaką jest dla młodzieży potrzebna, mianowicie o wstrzeźliwości; przytaczał różne piękne przykłady i długo jeszcze mówił o tej cnotce i gorąco zachęcał naszą młodzież do licznych wstępowań do „Związku chrześc. robotników“, oraz ażeby licznie przychodzili na zebrania tegoż związku i tak możemy wspólnie pracować i swego Towar-

zystwa także nieopuszczać. Kol. prezes podziękował Wieleb. ks. wikaremu za tak piękne pouczające słowa, poczem zabrał głos kol. Piekarczyk, który przybył z Prus i wstąpił zaraz pomiędzy nasze grono; wskazał on na to, że w Prusiech młodzież ma osobne kongregacje i zachęcał młodzież, ażebyśmy się nie dali Niemcom naszym wrogom. Kol. Szczepan Krzystek, nasz przew., przemawiał do swych członków o „zgodzie“, ażebyśmy wszyscy w zgodzie i jednoci pracowali nad oświatą, zaznaczając, że jeżeli by brakło pomiędzy nami zgody, to Tow. nie miałooby istnieć, prosił także, ażeby licznie na zebrania przychodzić i innych ze sobą przyprowadzać, oraz podaje do wiadomości uchwały wydziału, poczem zachęcał młodzież do dalszej pracy, zakończył zebranie śpiewem „Choć burza“ i „Szczęść Boże“. — Przyjacieli młodzieży.

Nawsie. (Jubileusz cesarski.) Podgórska nasza wioska w uroczysty sposób obchodziła dzień 2. grudnia, jako dzień jubileuszu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. Wczesnym rankiem odezwały się przy odgłosie dzwonów strzały moździerzy, a po całej gminie powiewały chorągwie o barwach państwowych i krajowych. O godz. 10. odbyło się uroczyste nabożeństwo kościelne, w którym wziął udział Wydział gminny, grono nauczycielskie, zastępcy zarządu stacyi kolejowej, zarządca arcyks. pily parowej, straż pożarna, przeszło 600 dzieci szkolnych z całego zboru i liczny zastęp mieszkańców gminy Nawsia i zborowników z bliższej i dalszej. Wielebny ks. Franciszek Michojda w kazaniu uroczystościowym w wymownych słowach skreślił dzieje panowania Najjasniejszego Jubilata, przyczem podniósł, co zawdzięczamy długoletniemu rządowi Jego, najpierw jako obywatela, po drugie jako ewangelicy. Nabożeństwo kościelne zakończono omarą „Dla dziecka“ poczem dziatwa szkolna i korporacje udały się do szkoły, gdzie w pięknie przystrójonym lokalu klas. 1. odbyła się uroczystość szkolna. Na program też złożyły się śpiewy patryotyczne, deklamacje, przemówienie kierownika szkoły a wreszcie obrazki z dziejów panowania cesarza Franciszka Józefa I., opowiedziane przez dzieci szkolne. Uroczystość zrobiła na wszystkich wrażenie dodatnie. Po uroczystości ugoszczono dzieci szkolne kosztem gminy przekąską i herbata, zaś stowarzyszenie krajcarckowe obdarowało najuboższe odzieżą i obuwem. Na pamiątkę niezwyklej tej uroczystości otrzymało każde dziecko broszurkę jubileuszową „Nasz Cesarz“.

Tak w gminie naszej święcono dzień jubileuszu cesarskiego wybitnie pod znakiem „dla dziecka“.

— W ten sam dzień nadeszła do nas wiadomość o odznaczeniu p. Adama Sikory, przełożonego naszej gminy, złotym krzyżem zasługi. Wiadomość ta wywołała u wszystkich nieklamana radość i zadowolenie; to też wszyscy na uroczystości obecni pośpieszyli złożyć p. Sikorze serdeczne powinszowania i życzenia.

Skoczów. (Nowy szyb węglowy.) W poszukiwaniach za węglem drugi już powstaje szyb w pobliżu Skoczowa. Oprócz słynnego z wybuchu gazów Dębówka będzie obecnie sam Skoczów posiadał swój szyb. Zakłada go „Niemiecka wietnicza spółka akcyjna“ z Nordhausen w Saksonii na Dolnym Borze na terytorium skoczowskim. Jest to Spółka zwaça się „Deutsche Tiefbohr-Aktiengesellschaft“.

Szczeczeń. (Wieczorek sokoli.) W niedzielę, d. 22. b. m. odbył się w sali p. Lembergera staraniem Tow. gimnastycznego „Sokola“ wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Oprócz deklamacyi, którą wygłosił d. prezes Szewczyk, odegrano dwie sztuki teatralne, „Urlopnika“ i „Słowiczka“. Resztę programu wypełniły ćwiczenia druhow na drążku. Wieczorek wypadł pomyślnie. Wszystkim pp. amatorom, a szczególnie d. Kebutównie, dalej druhowi prezesowi Chowańcowi z Bogumina-dworca i publice miejscowej i pozamiejscowej dziękujemy staropolskim: „Bóg zapłać“. Czotem! Wydział.

Polecenia godne następujące firmy:

Chemiczna farbiarnia i pralnia wiedeńska Marcina Malandy

przyjmuje do czyszczenia i farbowania wszelkie ubrania i materye damskie i męskie oraz dziecinne CIESZYN, ulica Mennicza 1. 6.

Paweł Matula

pracownia kaflarska. Wielki skład gotowych pieców różnego rodzaju. — Cieszyn, ul. Bielska 16.

Walenty Kuźma

pokrywacz dachów lupkiem, dachówką, eternitem, sabestem i papą. — Cieszyn, ul. Prutka 1. 35. — Przyjmuje wszelkie roboty dotyczące krycia dachów.

Gustaw Twardzik

tapicer i dekorator, Cieszyn, plac Demla 15, tapetuje specjalnie i gustownie pokoje. Ceny umiarkowane.

Wilhelm Frischer,

skład obuwia, Cieszyn, obok mostu Olzy Naprzeciwko zamku poleca znane z dobroci swej obuwie roboty ręcznej. buty polskie i guniki.

Jan Janiczek

zegarmistrz, skład towarów jubilerskich. Cieszyn, plac Demla 1. 20.

Jan Wieroński

pracownia usnierska Cieszyn, ul. Saska Kępa, (w domu p. Szustra).

Franciszek Witosz

kawalerz, Cieszyn, ul. Nowe Miasto nr. 7 wykonuje piece pokojowe i kuchenne, oraz wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Jan Juraszek

pracownia krawiecka, Cieszyn, ul. Cieszarowa 1. 9, wykonywa ubrania po najtańszych cenach. Wielki dobor materyi na składowie.

Jan Bartosik

wykonuje wszelkie roboty krawieckie. — Ceny najtańsze. — Najnowsze mody. — Wszelkie materye na składowie.

Cieszyn, ul. Zamkowa 1. 4 (obok mostu).

Ludowa Spółka spożywcza

sklep towarów korzennych, spożywczych i wszelkich artykułów codziennych, oraz zastępstwa masyzyn rolniczych, słynnych taoryk ameryk. — Sklep główny Cieszyn, Saska Kępa 1. 7 i na ul. Bielska 12.

Józef Statter

Cieszyn, ulica Saska Kępa 1. 3. Skład papieru i przyborów piśmiennych. Wielki wybór kart artystycznych malarzy polskich.

Franciszek Kleis

zakład jubilerski i zegarmistrzowski, skład towarów złotych i srebrnych, Cieszyn, Saska Kępa (przy moście n. Olzaj). Własny wyrób pierścieni słubnych po wszelkich cenach.

Józef Twardzik

pracownia tokarska, Cieszyn, ul. Konwiktowa, wykonuje kręgle, stolczki oraz wszelkie sztukaterie ozdoby salnowe gustowne i tanio.

Franciszek Bernard

optyk i elektrotechnik Cieszyn, ul. Stefani 1. 45.

Michał Legin, pracownia obuwia

CIESZYN, Stary Targ nr. 3. wykonuje starannie i efektownie wszelkiego rodzaju obuwie męskie i damskie, materyał prymowy.

Jerzy Skudrzyk

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“, Cieszyn. Mieszkanie Brandys 1. 36. Biuro ul. Niemiecka 1. 2.

Wiadomości telegraficzne.

Pogłoski o wojnie.

Wiedeń. Dziś znowu rozeszły się wiadomości o krokach wojennych, poczynionych ze strony Czarnogóry. Pogłoski mimo zaprzeczeń urzędowych utrzymują się uporczywie. Inna wiadomość donosi o zaburzeniach na granicy Serbii. Pogłoski te wszystkie przyjmować należy z wielką rezerwą.

Zagrzeb. Donoszą tu, że w ostatnich dniach pojawiło się w Cetynii kilku wyższych wojskowych angielskich. Stwierdzono też, że Anglia wspiera materialnie Czarnogórę, dzięki czemu ta może czynić przygotowania wojenne.

Pogłoski o mobilizacji.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ z a p r z e c z a pogłoskom o mobilizacji kilku korpusów i oświadcza, że odbywa się tylko uzupełnienie 15. korpusu w myśl znanego zarządzenia.

Stłumienie obstrukcji czeskiej.

Wiedeń. Obstrukcja, którą w Radzie państwa chcieli wywołać radykali czescy, zostały ostatecznie stłumione dzięki energicznemu krokowi prezydenta Weisskirchnera i porozumieniu się i zgodzie w tym kierunku wielkich stronnictw parlamentarnych.

Układ turecko-czarnogórski.

Konstantynopol. W kołach bliskich Porcie twierdzą, że rokowania w sprawie zawarcia układu turecko-czarnogórskiego są na ukończeniu. Kwestye sporne, dotyczące regulacji granicy, miały zostać uregulowane na mocy dawniejszych konferencji w tej sprawie.

Nieprzyjęcie orderu.

Lwów. Poseł sejmowy dr. Tarnowski, adwokat w Przemyślu, nie przyjął ofiarowanego mu w dniu jubileuszowym orderu. Odмовę swą umotywował dr. Tarnowski w liście, wysłanym do namiestnika.

Haracz za zniesienie bojkotu.

Budapeszt. W sejmie węgierskim obiegła pogłoska, że Austro-Węgry gotowe są ofiarować rządowi tureckiemu 50 milionów koron — jeżeli bojkot ustanie. Bojkot bowiem ostatnimi dniami wzrósł ponownie z powodu przyłączenia się do syndykatu bojkotowego wielu firm angielskich.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Saloniki, że komitet młodoturecki wobec powołności rządu względem Austrii postanowił użyć najenergiczniejszych środków celem podtrzymania bojkotu towarów austriackich.

Anglicy reorganizują flotę turecką!

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ donosi, że kontradmirał angielski Grosse otrzymał polecenie reorganizacji marynarki tureckiej.

DRUKARNIA

Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie, ul. Nowe miasto 1. 9. wykonywa wszelkie prace w zakresie ten wchodzące po cenach nader przystępnych



Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K 3.9. Na żądanie wysłani darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

E. Pamm, Kraków, Zielona 3.



Należy sobie zapamiętać że oszczędza się wiele,

zakupując materię na ubrania męskie i damskie wprost w fabryce. We własnym interesie prosimy zażądać bezpłatnej przesyłki naszych najświetniejszych próbek w materjach jesiennych i zimowych.

Pierwszy śl. zakład wysyłkowy sukna „Sudetia“ Jägerndorf Nr. 17.

CEGIELNIA PAROWA

spadkobierców ś. p.

Franciszka Górniaka w Sibicy, p. Cieszyn

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby własne, jako to: cegłę murową (maszynową i ręczną), cegłę brukową (dłazkówkę), cegłę kanałową, cegłę żłobową, cegłę studzienną, cegłę kominową, dachówkę żłobkową (falcowaną), ozdoby do fasad budynków, rurki do osuszania gruntów (drenowania) itd.

FILIA SKOCZOWSKA

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrow. z nieograniczoną poręką

— o w SKOCZOWIE o —

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 1/4 %

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna

pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne co dzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 8—12 przedpołudniem i od 2—4 popołudniu. Zarząd.

Stary sklep

Leop. i Alojzego Lewińskiego w Cieszynie, ul. Głęboka (Stefanii)

zwraca uwagę P. T. Publiczności na swój wielki skład czysto-wełnianych kamgarnów na suknie. Już od dawna jest wiadomem, że nasz sklep posiada towary najlepszej jakości po nader niskich cenach. Gwarantujemy za prawdziwość barw jako też za dobroć materiału. Złote i srebrne borty i haftowane żywotki najmodniejsze są w największej ilości do wyboru na składzie. Jedwabne galonki sprzedaje się po zadziwiająco niskich cenach. Prost na suknie będzie sprzedawany dopóki zapasy wystarczą po starych, nader niskich cenach.

PODZIĘKOWANIE.

Nie będąc w stanie podziękować każdemu z osobna za tak liczne dowody serdecznego współczucia jakich doznaliśmy z okazji śmierci naszego najukochańszego małżonka, ojca, brata i szwagra

ś. p. Dr. Józefa Sikory,

lekarza miejskiego,

przez osobisty nader liczny udział w pogrzebie, przez telegraficzne i piśmienne kondolencje, świadczące najlepiej o czci, jaką się Zmarły cieszył, składamy niniejszem na tej drodze **najserdeczniejsze dzięki** przedewszystkiem Przewielebnemu duchowieństwu, Świetnym zastępstwom gmin: miasta Jabłonkowa i gmin okolicznych, świetnem c. k. urzędem, świetnemu Związkowi śląskich lekarzy, szanownym stowarzyszeniom Weteranów, i Straży pożarnej w Jabłonkowie i innym jak i wszystkim przyjaciółom i znajomym zmarłego.

Jabłonków w grudniu 1908.

W smutku pogrążeni.



Do P. P. budowniczych i gospodarzy!

Deski, forszty, drzewo kantowe i tym podobne drzewne materyały budowlane dostarcza po umiarkowanych cenach

piła parowa

Jerzego Cymorka
w Oldrzychowicach.



C. k. rząd. upow.

Biurowe prawne dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych

em. c. i k. Kapitana Audytora (Sędzia wojskowy)

Józefa Martusiewicza

w KRAKOWIE, ul. Zwierzynieck 1. 25

załatwia wszelkie sprawy dotyczące sądownictwa wojskowego, poboru do wojska, reklamacji (uwolnienia od służby wojskowej), przyjęcia do marynarki wojennej i do szkół wojskowych, podań do tronu, małżeństwa wojskowych itd. itd. szybko i po cenach umiarkowanych.



Zyski gwarantowane
przez państwo

**Na los
szczęścia**

Największa
wygrana
600.000 mk.

Zaproszenie do uczestnictwa do
pewnej wygranej

przez państwo Hamburg gwarantowanej wielkiej loteryi pieniężnej, w której

9 milionów 841.476 marek

napewno muszą być wygrane.

Główna wygrana jest następująca: **Największa wygrana w szczęśliwym wypadku wynosi 600.000 marek.**

1 premia à 300.000 Mk.	1 wygrana à 40.000 Mk
1 " " 200.000 "	1 " " 30.000 "
1 " " 60.000 "	7 wygranych " 20.000 "
1 " " 50.000 "	1 wygrana " 15.000 "
1 " " 45.000 "	11 wygranych " 10.000 "
1 " " 40.000 "	46 " " 5.000 "
1 " " 35.000 "	103 " " 3.000 "
1 " " 30.000 "	163 " " 2.000 "
1 wygrana, 100.000 "	539 " " 1.000 "
1 " " 60.000 "	693 " " 300 "
1 " " 50.000 "	181 " " 200 "

W całości zawiera loterya, która z 7 klas się składa, 100.000 losów z **48.405 wygranymi i 8 premiami**, tak że prawie połowa wszystkich losów wygrywa.

Największa możliwie wygrana 1. klasy wynosi w wypadku szczęśliwym **50 tys. marek**, w 2 klasie podnosi się na **55 tys.**, w 3. na **60 tys.**, w 4. na **65 tys.**, w 5. na **70 tys.**, w 6. na **80 tys.**, w 7. na **600 tysięcy marek.**

W pierwszej klasie, której ciągnięcie urzędowo jest ustalone, kosztuje

cały oryginalny los 6 marek albo 7 koron,
połowa tegoż 3 marki albo 3 kor. 50 hal.,
czwarta część 1-50 mk. albo 1 kor. 75 hal.

Przełożenia do następnych klas jak też i dokładne wskazówki wygranych są do obejrzenia w planie losowań w orla państwowego zaopatrzonem, który ja na życzenie **gratis i franco** wysyłam.

Każdy z grających otrzymuje odemnie po skutecznieniu ciągnięcia **natychmiast urzędową listę losowań bez żądania.**

Wypłata i przesyłka pieniężna

wygranej kwoty następuje wprost odemnie do interesowanego **natychmiast i z zupełnem zaufaniem.**

☛ Zamówienia upraszam nadsyłać przez pocztę lub za zaliczką.

☛ Z powodu bliskiego ciągnięcia uprasza się o rychłe zwracanie się o zamawianie do

17. grudnia b. r.

z zaufaniem do

Samuela Heckschera sen.

Dom Bankowy w HAMBURGU.

Cieszyńska gorzka

Zamówienia świąteczne

szczególne na powiększenia — uprasza się skutecznie jak najwcześniej.

C. i k. nadworny fotograf

dostawca arcyks. komory

Henryk



Jandaurek

CIESZYN, ulica Stefanii Nr. 60

(tuż obok zamku).

Ferdynand Anfricht

CIESZYN, naprzeciw „Modrej gwiazdy“
przyjmuje zboże wszelkich gatunków w zamianie na mąkę
i kupuje każdego czasu zboże

po największych cenach targowych.

Składy papy do nakrywania dachów, do lakierowania dachów, cement, oraz skład wszystkich nawozów sztucznych.

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.

HAYA

PUDER

ANTISEPTYCZNY

i MYDŁO HYGIENICZNE

dla niemowląt i dzieci



C.K. NADWORY
DOSTAWCA



Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed

naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

W Cieszynie do nabycia w aptece **Braci Miłosiernych**
Raschki, dra Żaarai w drogueryi Zimy.

Ludowa spółka spożywcza w Cieszynie

poleca Szanownym Członkom, jakoteż Szanownej Publiczności

swój bogaty sklep najlepszych najtańszych

towarów spożywczych,

oraz prawdziwych win węgierskich i austriackich,
rumu koniaku, wódek polskich firmy „Baczew-
skiego“, trykoty i obuwia zimowe i t. p.

Zastępstwo maszyn rolniczych pierwszorzędných fabryk
Clayton & Shuttlerworth Ltd w Wiedniu.

Główny sklep: **Saska kępa 1. 7.** - Filia: **ul. Bielska 1. 12.**

Szanowni Rodacy! Kupujcie tylko u swoich!

jest specyalnością pierwszorzedną.
Likier ten sporządzany z najdelikatniejszych
zioł BESKIDU jest doskonałym środkiem wzmacniającym
żołądek.

Specjalna fabryka cieszyńskiej gorzkiej

Bertolda Goldmanna w Cieszynie

Śląsk austr.

5/11-2